DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 29 sierpnia 1937 r. Nr. 237

Uczony polski profesorem uniwersytetu amerykańskiego

Kraków, 28. 8. (Tel. wł.) Docent statystyki U. J. dr. Oskar Lange, został powołany na katedrę ekonomii politycz. nej na Uniwersytecie w Barklay w Kalifornii. Dr. Lange opuścił już Kraków, udając się na nową placówkę.

Niebywałe upały w Finlandii

Helsinki, 28. 8. (PAT) Panujące tu nienotowane upały spowodowały tak wielką posuchę w północnej części kraju, iż odczuwa się brak wody do picia, za którą płacą 10 penni za litr. Lasy brzozowe wysychają, a ryby zdychają w jeziorach i rzekach.

Prem. Składkowski u Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. S. B.) Od samego rana Pan Premier Gen. Sławoj-Składkowski urzędował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a następnie około godziny 11-tej przybył do gmachu Prezydium Rady Ministrów, gdzie odbył szereg konferencyj, a między innymi z wicepremierem Kwiatkowskim, który zastępował go w czasie jego nieobecności.

W godzinach południowych Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął dzisiaj Pana Premiera Gen. Sławoja-Składkowskiego.

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. — S. B.) Na zapowiedzianym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów omawiane będą zagadnienia gospodarcze, na posiedzeniu zaś Rady Ministrów zagadnienia doby bieżącej.

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. — S. B.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zabawi jeszcze w swojej letniej rezydencji w Spale kilkanaście dni. Powrotu Pana Prezydenta do Warszawy spodziewać się należy około 10 września.

Pierwsza rozprawa sądowa
za organizowanie ostatniego „strajku chłopskiego"

Warszawa. 28. 8. (Tel. wł. — SB). Pierwszy proces „ludowców" za organizowanie ostatnich wypadków i „strajku" chłopskiego odbył się już w Szamotułach. Przed sądem stanęło 15-tu członków Stronnictwa Ludowego, oskarżonych o to, że zatrzymywali na drogach wieśniaków wiozących mleko do mleczarni i, stosując terror, odbierali im produkt, niszcząc go na miejscu. Strasząc przy tym pogróżkami, zakazywali przeważnie aprowizowania miast na przeciąg 10-ciu dni.

W wyniku rozprawy, 1 oskarżonego skazano na 4, 2-go zaś na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Resztę oskarżonych uniewinniono. Sąd stwierdził w motywach wyroku, że wprawdzie strajkować i namawiać do strajku wolno, skazani jednak — jak wynika z zeznań — wymuszali strajk pogróżkami.

DALSZE ARESZTOWANIA

Tarnopol. 28. 8. (Tel. wł.). W związku z likwidacją strajku rolnego w pow. podhajeckim, zostali przytrzymani i odstawieni do dyspozycji władz prokuratorskich S. O. Brzeżany: Władysław Zaręba, rolnik zamieszkały na Mazurach w pow. podhajeckim, członek Okr. Zarządu Stronnictwa Ludowego we Lwowie i prezes pow. Zarządu Str. Lud. w Podhajcach, Józef Gerlach, rolnik zam. na Mazurach, członek Zarządu Str. Lud. w Podhajcach, Józef Ryczy, urzędnik prywatny zamieszkały na Mazurach.

Z powiatu brzeżańskiego doniesiono władzom prokuratorskim S. O. Brzeżany za prowadzenie szkodliwej dla Państwa agitacji, za strajkiem rolnym i za organizowanie bojówek mających na celu teroryzowanie osób usiłujących sprzedawać produkty rolne, Franciszka Józefa Wilka, słuchacza III. r. praw U. J. K. we Lwowie, członka Pow. Zarz. Str. Lud. w Brzeżanach i Jana Kąkola kupca zam. w Kozowej, członka miejscowego Koła Str. Lud. J. Kąkol został dnia 26 b. m. zatrzymany, zaś Franciszek Józef Wilk ukrywa się.

Aresztowania Polaków w Niemczech

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. S. B.) Do Warszawy nadeszły wiadomości ze Śląska Opolskiego, że Gestapo osadziła w więzieniu ogółem 30 Polaków z pow. Opolskiego, Raciborskiego, Blizińskiego, Bytomskiego i Strzeleckiego.

Do chwili obecnej przyczyny aresztowania nie zostały sprecyzowane, tak, że aresztowani są pozbawieni wszelkiej opieki prawnej. Wśród aresztowanych znajduje się 5 kobiet. Przebywającymi w wzięzieniu Polakami i ich rodzinami opiekuje się Związek Polaków w Niemczech.

WIDMO POWODZI

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. — S. B.) Dzisiaj na Wiśle pod Warszawą spodziewane jest podniesienie się poziomu wody wskutek ulewnych deszczów, jakie miały miejsce ostatnio na Podkarpaciu, w Tatrach i w Małopolsce. Podniosły się również wody na Bugu oraz na szeregu mniejszych rzeczkach wskutek lokalnych burz.

Proces urzędników skarbowych kończy się...

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. S. B.) Proces przeciw Antoniemu Lubowidzkiemu i towarzyszom o zniesławienie dygnitarzy z Ministerstwa Skarbu, zbliża się ku końcowi. Przesłuchano cały szereg nowych świadków, niektórych zaś przesłuchano poraz 2-gi. Wszyscy świadkowie zeznają zgodnie o atmosferze korupcji i donosicielstwa, która panowała w szeregu biur skarbowych w Warszawie i na prowincji.

Wczoraj zaczęły się już mowy oskarżycielskie i obrończe. Wyrok zapadnie prawdopodobnie już jutro, w poniedziałek.

Rewizja Zw. Hallerczyków

Warszawa. 28 8. (Tel. wł. S. B.) Władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w lokalu Zarządu Głównego Związku Hallerczyków przy ul. Piusa XI 44. Po dokonaniu rewizji i aresztowaniu sekretarza Związku, woźnego lokalu i trzech członków Związku Hallerczyków, będących przypadkowo w lokalu Związku — zarządzono opieczętowanie lokalu aż do dalszych rozporządzeń.

Dyplomacja angielska i wojskowa pomoc Sowietów...

Tokio, 28. 8. (PAT) „Asahi" pisze, iż rząd chiński postanowił prowadzić długotrwałą wojnę z Japonią, starając się o dyplomatyczne poparcie Wielkiej Brytanii i wojskową pomoc Związku Sowieckiego.

Na czele stronnictwa, które wypowiedziało się za wojną, stoi Pai-Czung Hsi oraz Feng-Juh-Siang. Korzystają oni z poparcia młodych oficerów, sympatyzujących z Sowietami.

Korespondent dziennika „Asahi" twierdzi, iż Czang-Kai-Szek zamierza doprowadzić do decydującej bitwy, w tym celu do Szanghaju zostały odwołane zmotoryzowane oddziały wojska chińskiego, znajdujące się w Chinach północnych.

Pekin, 28. 8. (PAT) Wojska japońskie, działające wzdłuż linii Pekin—Hankau, zajęły wyniosłości, położone na zachód od Liang-Siang. W akcji samoloty japońskie współdziałały z piechotą. Zajęcie wyniosłości, znajdujących się w pobliżu kolei, ułatwi dalsze operacje wojsk japońskich w kierunku południowym.

STRZELCY MARYNARKI U. S. A. JADĄ DO SZANGHAJU

Kalifornia, 28. 8. (PAT) Jutro odjedzie do Szanghaju transportowiec „Chaumont", który zabierze na swym pokładzie 1.200 strzelców marynarki Stanów Zjednoczonych. Parowcowi będzie towarzyszył krążownik „Marble Head".

Rewizyta Mussoliniego w Niemczech?

Berlin, 28. 8. (PAT) Krążące od dłuższego czasu w prasie zagranicznej pogłoski o mającej nastąpić w niedalekiej przyszłości rewizycie Mussoliniego w Niemczech, mimo braku urzędowych zaprzeczeń, wydają się niezupełnie ścisłe. W kołach politycznych twierdzą, że w żadnym razie nie chodzi tu w rachubę cytowany ostatnio za granicą termin tej wizyty podczas okresu zjazdu partyjnego w Norymberdze. Raczej już odpowiadałaby — zdaniem niektórych kół — prawdzie pogłoski o rzekomym wzięciu udziału przez szefa rządu włoskiego w niemieckich manewrach jesiennych w Meklemburgii.

Jest rzeczą wiadomą, że między ambasadą włoską a rządem Rzeszy prowadzone są już od dłuższego czasu rozmowy na temat wizyty wysokiej osobistości z Włoch w Niemczech. Cechy prawdopodobieństwa ma jednak przypuszczenie pewnych kół, iż tą wysoką osobistością byłby nie Mussolini, lecz raczej król Wiktor Emanuel. Na podobieństwo przyjazdu króla, a nie Mussoliniego, wskazuje z jednej strony niechęć duce do opuszczania granicy imperium, z drugiej zaś grające niewątpliwie dużą rolę względy bezpieczeństwa.

Skądinąd też zapowiedź bliskiego terminu wizyty wysokiej osobistości uważają otrzymanie przez szereg wielkich firm dużych zamówień na flagi o barwach narodowych włoskich.

Obniżka cen przędzy bawełnianej o 5 proc.

Warszawa, 28. 8. (PAT) W wyniku porozumienia z Zrzeszeniem Producentów przędzy bawełnianej w Polsce, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, biorąc pod uwagę z jednej strony spadek ceny bawełny a z drugiej zwyżkę robocizny, wynikającą z przeprowadzonego niedawno arbitrażu, ustaliło obniżkę ceny przędzy bawełnianej o 5 proc.

Niezależnie od tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu zobowiązało Zrzeszenie Producentów przędzy bawełnianej do zapewnienia trwałego zbytu kotoninie krajowej, która w chwili obecnej kalkuluje się jeszcze drożej od bawełny, zarówno ze względu na jej cenę, jak i na trudności techniczne, związane z jej problemem. Przypuszczać jednak należy, że istniejące różnice stopniowo ulegać będą zmniejszeniu w miarę, jak produkcja krajowej kotoniny będzie się rozszerzać w oparciu o trwały zbyt.

Zauważyć należy, że kotoninę wytwarza się z pośledniejszych gatunków lnu i jego odpadków, a również z konopi, wobec czego popieranie produkcji kotoniny ma szczególne znaczenie dla rolnictwa ziem wschodnich i południowo-wschodnich oraz przyczynia się do zmniejszenia importu surowca zagranicznego.

POŻARY NA PODOLU

Tarnopol, 28. 8. (Tel. wł.) Dnia 25 b. m. o godz. 1-ej wybuchł w zagrodzie Parańki Gałuszki, rolniczki w Łukowcu, pow. brodzkiego, skutkiem którego spaliła się stodoła ze zbożem, wartości 250 zł. Przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie na tle sporów majątkowych. Dochodzenia w toku.

Dnia 25 b. m. o godz. 2-ej wybuchł pożar w stogu owsa w folwarku Bernarda Silbermana, rolnika w Załuczynie, pow. podhajeckiego, skutkiem którego spaliło się 18 kóp owsa, wartości 470 zł.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.



PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Po miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu na ogół umiarkowanym, a w górach i na pomorzu nieco większe. Słabe wiatry miejscowe. Zanikająca skłonność do burz i przelotnych deszczów. Chmury kłębiasto-warstwowe i kłębiaste o podstawie około 800 m. Widzialność dość dobra.

Jesienny rozkład jazdy kolejowej

Warszawa, 28. 8. (Tel. wł. — S. B.) Z dniem 6 września br. wchodzi w życie na polskich kolejach państwowych jesienny rozkład pociągów pasażerskich z ważnością do 14 grudnia. Na ten okres słabszy pod względem natężenia ruchu przewidziano mniejszą ilość pociągów pasażerskich, jednakże dostosowaną do potrzeb tego okresu i bez uszczerbku dla życia gospodarczego. Na podstawie doświadczeń z roku ubiegłego, wobec ożywienia w roku bieżącym ruchu pasażerskiego do uzdrowisk i zdrojowisk, przedłużono trwanie okresów kursowania pociągów i wagonów bezpośrednich jak następuje: 1) ze Lwowa do Morszyna i Truskawca do 29 września, a z powrotem do 30 września. 2) Pociągów tzw. podhalańskich komunikacji Lwów-Zakopane-Krynica przedłużono do 30 września br. Szczegółowe dane zawiera nowy urzędowy rozkład jazd i lotów ważny od 6 września do 14 grudnia br.

Inspekcja wojewody stanisławowskiego

Stanisławów, 28. 8. (PAT) P. wojewoda stanisławski gen. Pasławski przeprowadził inspekcję powiatów nadwórniańskiego i kosowskiego.

Po lustracji Wydziału Powiatowego p. Wojewoda i towarzyszące mu osoby przeprowadziły lustrację Miejskiego Zakładu solankowo-kąpielowego w Delatynie i wykonaną ostatnio regulację potoku Kociurczyka, nad którym mają być założone zieleńce.

Następnie p. Wojewoda udał się do letniska Dora, po czym w Jaremczu zlustrował Urząd Gminny i Komisję Uzdrowiskową, zwiedził Jaremczańskie Muzeum Regionalne, zapoznał się z wykonanymi pracami Gminy i Komisji Uzdrowiskowej, oraz projektowaną budową na Prucie obok wiaduktu kolejowego stylowego betonowego mostu dla ruchu kołowego i pieszego, w miejsce dotychczasowego mostu drewnianego. Z kolei w Jamnej zapoznał się p. Wojewoda z potrzebami gromady i letniska, a w Mikuliczynie po lustracji Urzędu Gminnego oglądał plan i teren przyszłego parku uzdrowiskowego i znajdujący się w budowie Dom Gminny.

W Worochcie p. Wojewoda przeprowadził lustrację Zarządu Gminnego i Komisji Uzdrowiskowej, zapoznał się z planem rozbudowy letniska i stanem drogi Worochta—Krzywopole, po czym udał się do Schroniska P.T.T. „Tadeuszówka" w Żabiem-Ilci.

W Żabiem zwiedził p. Wojewoda Szkołę Przysposobienia Rolniczego, w której młodzi huculi zapoznają się z postępami wiedzy rolniczej.

Ostatnim etapem była inspekcja Wydziału Powiatowego i wykonania budżetowego miasta Kosowa, oraz zapoznanie się z planem rozbudowy miasta, projektem wodociągu i nowego letniska Moskalówki obok Kosowa.

Powódź w pow. nadwórniańskim

Nadwórna, 28. 8. (Tel. wł.) Wskutek ulewnych deszczów, jakie nieustan nie padają nad powiatem nadwórniańskim, szereg rzek i strumyków górskich wystąpiło z koryta. Najgroźniejsza okazała się mała rzeczka Strymba, która zlała nie tylko pobliskie domy, ale wdarła się na teren Państwowego Tartaku w Nadwórnej, zalewając całe deskowisko oraz kotłownię, wskutek czego na kilka godzin praca w całym tartaku została przerwana. Część robotników została użyta do ratowania ludności wsi Strymby. W wielkim stopniu ucierpiały sady owocowe oraz zasiewy mieszkańców Nadwórnej.

W Delatynie w rejonie solanek wskutek strasznej ulewy doły zostały napełnione do tego stopnia wodą, że gospodarz w Jabłonicy k. Tatarowa Jasiński, wskutek nieostrożności wpadł do jednego z dołów wraz z końmi, skąd z trudem udało się miejscowej ludności uratować go.

W okolicy Mikuliczyna rzeka Prut wystąpiła z brzegów, zalewając pobliskie domy i budynki gospodarcze.

W rejonach górskich wskutek ulewnych deszczów sianokosy zostały przerwane, a skoszone trawy gniją w polu. Ludność tamtejsza została w tym roku dotknięta już posuchą, a obecnie cierpi wskutek deszczów na zupełny brak paszy, która w gospodarce hodowlanej bydła stanowi główny czynnik.

Otwarcie reprezentacyjnego lokalu

Dnia 1. września b. r. otwiera znowu wrota swoje reprezentacyjny lokal naszego miasta. „PALAIS DE DANCE BRISTOL" z rewelacyjnym programem targowym. „Palais de Dance" cieszy się u sfer wytwornych jak największą popularnością, a to ze względu na przebojowe programy, wyborną orkiestrę i iście europejską obsługę. Nowe kierownictwo lokalu w osobach pp. Bronisławy Flamna i Mac Dana, fachowców ogólnie lubianych i znanych w naszym mieście daje rękojmię, że „Palais de Dance" stanie na prawdziwie europejskim poziomie będąc i w przyszłości punktem zbornym elity naszego miasta.

(b. f.)

Lwów, dnia 28 sierpnia 1937 r.

Dyktatura i prawo

Prawo jest w tej chwili niemodne. Jest niemodne zarówno w Polsce, jak i na całym kontynencie europejskim. Lata bowiem powojenne były okresem wielkich przemian i upadku starych, nieżywotnych ustrojów konstytucyjnych. Przejściową formą rządów stały się dyktatury, torujące drogę nowemu porządkowi. W epoce zaś dyktatur i przeżywania się starych form, raczej źle, niż dobrze mówi się o prawie, raczej ciemne jego niż jasne podnosi się strony.

Dyktatury mogą być dobre, albo złe, mogą dźwignąć życie narodów na wyżyny albo pogrążyć w upadku i anarchii, zależnie od osobistych kwalifikacyj dyktatora. Zawsze jednak i z istoty swojej dyktatura jest formą rządu przejściową a ryzykowną. Każdy też rozumny dyktator, człowiek na miarę historyczną dąży do prawnego ustalenia nowej formy rządów. Takim mężem stanu najwyższej miary, spośród wodzów powojennej Europy, był przede wszystkim Józef Piłsudski, który stygnącą dłonią, w przededniu zgonu położył podpis pod Konstytucją Kwietniową, zostawiając w niej bezcenny spadek trwałej formy prawnej.

Sumienna analiza życia, czynów i pism Piłsudskiego jasno wykazuje, że połowę życia poświęciwszy walce z narzuconym prawem zaborców na ziemi naszej, po odbudowaniu Państwa zmuszony złamać parodię ustroju, skopiowanego na martwych i obcych wzorach zagranicznych, był zarazem Wielki Marszałek z głębi przekonania, z krwi i kości legalistą, gdy chodziło o organizację własnego, polskiego życia narodowego.

Śmiertelny wróg prawa zaborczego znał jego ponad osobistą, nieśmiertelną siłę i stał się wielkim konstruktorem suwerennego Prawa Polskiego. Ostatni dziesiątek lat swego życia temu właśnie dziełu poświęcił, wznosząc na gruzach „gasnącego świata" wspaniałą budowlę odzyskanego Państwa Polskiego.

I dziś wrogowie Polski, obce agentury, pracujące nad poddaniem naszego życia publicznego swoim dyrektywom, przede wszystkim natrafiają na wzniesiony gmach tego prawa. Przede wszystkim jego fundamenty próbują podkopać.

Wyzyskują przy tym niepopularność prawa, niską kulturę prawną naszego społeczeństwa, połączoną z zamiłowaniem do bardziej błyskotliwych form dyktaturalnych. Agentury obce lansują dziś w Polsce chętnie mgliste i nieokreślone koncepcje dyktaturalne byle podważyć zasadniczy fundament siły państwa: ustrój konstytucyjny.

Zwolennikom silnej władzy szepce się do ucha magiczne słowo: dyktatura, jakby to nie było tragikomicznym nieporozumieniem dorадzać dyktaturę w imię silnej władzy, gdy tę silną władzę, „jednolitą i niepodzielną" prawo właśnie, legalny ustrój konstytucyjny znakomicie zapewnia. Trzeba tylko mocno na gruncie prawa stanąć i twardo je stosować, aby ten cel zamierzony osiągnąć.

Konstytucja Kwietniowa nie jest w Polsce popularna między innymi dlatego, że nie jest oparta na żadnym obcym wzorze. Dlatego, że jest dziełem nawskroś polskim i oryginalnym, z polskiej rzeczywistości wyprowadzonym. Nie jest kopią, lecz materiałem do kopiowania dla innych.

I to właśnie — tak jest! — zmniejsza jej popularność w kraju, gdzie to tylko dobre, co takie jak „za granicą", albo najlepiej z zagranicy przywiezione. Jednym jest Konstytucja Kwietniowa za mało francuska, drugim za mało faszystowsko-hitlerowska, innym znów zła, bo niepodobna do angielskiej.

To co jest siłą i największą wartością naszego prawa, to w opinii, złą wolą urabianej, staje się jego ułomnością: brak mu pieczątki z modną firmą zagraniczną.

Prawdziwe jednak trudności życia zwracają ludzi ku prawu. Jak zdrowie, gdy się psuć zaczyna, tak samo prawo zaczynamy cenić dopiero, gdy ład i bezpieczeństwo ulega zagrożeniu.

Wobec wielkich problemów dnia, w obliczu głębokich przeciwieństw, nurtujących nasze życie, skierujmy nasze spojrzenia ku prawnym podstawom porządku publicznego.

Czytajmy Konstytucję! Zapoznajmy się z Konstytucją Kwietniową!

Z. S.

Program dnia codziennego

Wiele lat musieliśmy walczyć z toczącym nasz organizm społeczny kompleksem niższości, upadlającą pozostałością okresu niewoli, okresu bezsiły i martwoty. Stopniowo zanikać poczyna nasze zamiłowanie do cudzoziemczyzny, nasze zaufanie, więcej kult, dla wszystkiego co obce, co cudze. Wierzymy we własną prężność, we własną siłę, własną potęgę. Każdy dzień nieledwie mnoży dowody, czego potrafimy dokonać własnymi rękami.

Rośnie więc duma narodowa, rośnie w nas poczucie własnej wartości jako narodu i państwa.

Ale ta uzasadniona duma nie może nas zaślepiać, nie może tak uderzyć nam do głowy, byśmy na braki, jakie ciągle jeszcze w naszym życiu istnieją, zamykali oczy. To byłoby przeciwstawieniem się postępowi, utknięciem w miejscu, zadowoleniem się istniejącym stanem rzeczy, który jakkolwiek ma wiele pozytywnych wartości, ma i wiele braków. Te braki, te niedociągnięcia musimy widzieć. Nie po to, by z nich szydzić, czy nad nimi lamentować: „...że u nas to jest tak, a za granicą ho, ho..." Nie, to byłby właśnie nawrót do owego poniżającego kompleksu niższości sprzed lat.

My musimy powiedzieć sobie inaczej: „Zrobiliśmy już bardzo wiele. Zdaliśmy nasz egzamin. Ale zrobić mu simy jeszcze daleko więcej. Bo już nam dziś łatwiej, niż przed laty. Bo więcej dziś od siebie możemy wymagać, niż wówczas, gdy trzeba było wszystko zaczynać od początku..." Tak musimy sobie powiedzieć. A potem rozejrzeć się wokół siebie. Uważnie i bezstronnie. Co jest jeszcze złe? Co można zmienić, poprawić, dodać?

Zła, które dostrzeżemy, nie wolno nam wyolbrzymiać, nie wolno wpadać w przesadę, bo to rodzi pesymizm, niewiarę we własne siły. Opuszczamy wtedy najniesłuszniej bezradnie ręce. „Ja tego nigdy nie zdołam zrobić, to niemożliwe..." — mówimy. „To zadanie przerasta moje siły..." Nieprawda. Nie ma zadań nad siły. Są tylko leniwi, mało wytrwali, albo tchórzliwi ludzie.

Nie wolno też zła bagatelizować, nie doceniać jego skutków, bo to wielka przeszkoda do szybkiego jego zlikwidowania.

Więc trzeba sobie powiedzieć: „tak, mamy Gdynię, mamy Porąbkę, mamy świetne wojsko, nasze wagony budzą podziw na zagranicznych dworcach, nasze ogórki zdobyły amerykański rynek... ale to i to jest jeszcze złe, to i to należy zmienić". I tu każdy obywatel musi się rozejrzeć po swojej okolicy, po swoim otoczeniu, znaleźć błędy, wady i braki i zacząć działać, aby je usunąć. Zrobić, co tylko w jego mocy, aby było dobrze.

To wcale nie muszą być od razu rzeczy wielkie, efektowne, na pokaz. Wie my — analfabetyzm ciągle jest naszą plagą, choć już blisko 20 lat, jak odzyskaliśmy niepodległość. Nie pomstujemy, że naszą polityka oświatowa jest nieudolna, ale zakaszmy rękawy i dajmy albo kilka dni naszej bezpłatnej pracy przy budowie nowej szkoły w naszej wsi czy miasteczku, albo nieco budulca, albo po prostu nauczmy kogoś czytać. I wtedy zdobędziemy to po czucie, że jednak przyczyniamy się do usunięcia gnębiącego nas zła.

Wszystko jedno czy będzie to założenie spółdzielni, czy obsadzanie drzewami wiejskiej drogi, uregulowanie miejscowej rzeczki, czy stwarzanie kółka samokształceniowego — wszystko to są dążenia do podwyższenia naszego poziomu życia, do wydobycia Polski z prymitywu, nie licującego zupełnie z jej mocarstwowym stanowiskiem, z naszą dumą narodową. A wiemy, że z prymitywu tego nie wyjdziemy nigdy tylko drogą programów, zarządzeń i instrukcji. Do tego potrzebne jest działanie całego społeczeństwa. Do tego potrzebna jest codzienna żmudna praca na odcinku nam najbliższym, najbardziej dostępnym, w którym zło dostrzegamy. To powinno być naszym programem, naszą wytyczną na okres najbliższy.

KABE.

W przypisku

„Diło" o działalności ks. Panasa i Stron. Ludowego

W związku ze strajkiem chłopskim zorganizowanym na terenie Wschodniej Małopolski przez Stronnictwo Ludowe, ukraińskie „Diło" zamieściło artykuł, w którym przynosi następujące rewelacje o metodach agitacji ks. Panasia i towarzyszy. W artykule tym czytamy:

„Od 15 b. m., kiedy to polscy ludowcy obchodzili „dzień politycznego czynu" i przy tej sposobności wysunęli pod adresem rządu kilka politycznych postulatów, po wsiach ukraińskich zaroiło się od polskich agitatorów chłopskich, którzy nawskroś demagogicznymi hasłami usiłowali zjednać ukraińskich chłopów do swojej czysto politycznej akcji. Po większych i mniejszych miastach Wschodniej Małopolski jeździł znany demagog z partii ludowej ks. Panas, i na wiecach przelewał łzy krokodyle nad ciężkim położeniem wszystkich chłopów. — „Ukraińscy chłopi mają prawo kupować ziemię podczas parcelacji tak samo, jak polscy" — woła ks. Panas na wiecach we Wschodn. Młopolsce. „Jednoczcie się wszyscy chłopi razem, bo nie ma ani polskich, ani ukraińskich chłopów, są tylko chłopi; wtedy wasze położenie polepszy się — zapewnia ks. Panaś i inni ludowcy".

„Społeczeństwo ukraińskie nie przyłącza się do wiadomej akcji polskich ludowców w Małopolsce. Nie weźmie się ono na transparenty z napisami „Niech żyje Ukraina", które nieśli ludowcy w Jaworowie, jak i śpiewanie narodowego hymnu ukraińskiego. — Chłop ukraiński instyktownie odczuł, że za plecami ludowców kryje się ręka agitatora komunistycznego, który za pomocą takiej inscenizacji chce przyciągnąć chłopa do „wspólnego chłopskiego frontu".

RZEKOME WSTAWIENNICTWO ŻONY MINISTRA KOŚCIAŁKOWSKIEGO

Piąty dzień rozprawy przeciw H. Fleischerowej i tow.

Kraków, 27. 8. (PAT) Piąty dzień rozprawy przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. upłynął pod znakiem większego zainteresowania, niż dni poprzednie. Wpłynęły na to zarówno osoby zeznających dziś świadków, jak i rewelacyjne oświadczenie prok. Zeleńskiego.

Pierwsza zeznawała świadek Józefa Partykowa, emer. urzędniczka sądowa z Tarnowa. Świadek, starając się o przeniesienie do Jasła, za poradą adw. Goldberga zwróciła się do Fleischerowej o wstawiennictwo u Parylewiczowej. Było to na parę dni przed wykryciem afery. Fleischerowa obiecała w jej sprawie pomówić z Parylewiczową.

Następnie staje przed sądem świadek Saul Fasten, kupiec z Rozwadowa. Dowiedział się on w Tarnowie, że jego przeciwnicy w procesie mają — jak się wyraził — jakąś protekcję. Wówczas, wiedząc, że Fleischerowa ma „wpływy" u Parylewiczowej, postanowił u niej szukać pomocy. W tym celu zwrócił się do Izydora Fleischera, ażeby ten skłonił swoją żonę, przebywającą wtedy w Plesnej, do starań, by — jak zaznacza — wyrok zapadł „słuszny i prędko".

Świadek Stanisław Syrowy, prezes Sądu Okręg. w Tarnowie, otrzymał list od Parylewiczowej w sprawie ugodowej Izydora Fleischera z prośbą o przyśpieszenie postępowania. Listem tym był przykro zdumiony i oburzony.

Rewelacyjne oświadczenie prokuratora

Po tych zeznaniach zabrał głos prok. Żeleński, który składa następujące oświadczenie:

„Wysoki Sądzie! Świadek prezes Syrowy zeznał, że w liście swoim, do niego wystosowanym, Parylewiczowa, interweniując na rzecz Fleischerów, powoływała się na rzekome wstawiennictwo żony ministra Kościałkowskiego. Wynika to również z listu Parylewiczowej, złożonego do akt. W ten sposób rzucone zostało przez Parylewiczową podejrzenie, że — risum teneatis iudices — żona ministra użyła swego wpływu, ażeby interweniować w jakiejś tam sprawie układowej kupców tarnowskich Izydora i Hindy Fleischerów. Jest więcej niż pewne, że u każdego nieuprzedzonego obserwatora i słuchacza tej sprawy przemówienie to musiało od pierwszej chwili wywołać wrażenia kalumnii.

Nie wątpię, że tego zdania jesteście nietylko wy, panowie sędziowie, ale i moi przeciwnicy.

Ponieważ jednak sprawa niniejsza toczy się przy drzwiach otwartych, a w społeczeństwie naszym nie brak ludzi skłonnych, ażeby złośliwie podchwycić każdą sposobność snucia jak najdalej idących podejrzeń i oszczerczych przypuszczeń — ponieważ nam chodzi przede wszystkim o prawdę, a list Parylewiczowej zawiera nieprawdę — ponieważ wreszcie interes publiczny nie znosi, ażeby co do żony ministra, członka rządu, mógł powstać choć cień krzywdzącego podejrzenia — przeto niniejszym wnoszę:

1) O odczytanie zeznań Wandy Parylewiczowej z dnia 6. lutego 1936 r., w których ów ustęp co do ministrowej Kościałkowskiej, Parylewiczowa z własnej inicjatywy odwołała, stwierdzając, że p. Kościałkowskiej w ogóle nie zna i że nazwiska jej nadużyła;

2) ażeby bez powoływania p. ministrowej Kościałkowskiej na świadka, za zgodą stron, odczytać jej zeznania, złożone w śledztwie co do tego faktu, albowiem z zeznań tych wynika, że pani Kościałkowska Parylewiczowej nie znała i jej o żadną interwencję nie prosiła, wreszcie

3) proszę o odczytanie wspomnianego haniebnego listu Wandy Parylewiczowej".

Sąd, przychylając się do zgłoszonego wniosku, odczytał wskazane dokumenty.

Następnie staje przed sądem świadek Klara Taubowa, sprowadzona na salę rozpraw pod przymusem.

Prok. Garbaczyński sprzeciwia się przesłuchaniu Taubowej pod przysięgą, albowiem zachodzi podejrzenie, że wzięła ona udział w omawianym przestępstwie.

Adw. Arnold oponuje.

Sąd po naradzie postanawia świadka tego przesłuchać bez przysięgi.

Taubowa zeznaje, że mąż jej na krótko przed śmiercią pytał asesora notarialnego Wintera w kancelarii notariusza Geislera, czyby nie zgodził się za cenę kilku tysięcy zł., aby Taubowa podjęła starania o nadanie mu notoriatu. Wie od męża, że w staraniach tych miała brać udział Fleischerowa. Po śmierci męża, sama Taubowa poruszyła tę sprawę z Fleischerową, która jej powiedziała, że to się da zrobić, ale będzie kosztować parę tysięcy złotych.

Świadek Kuśnierz, sędzia Sądu okręgowego w Tarnowie, na dwa miesiące przed ujawnieniem afery otrzymał do rozpatrzenia sprawę cywilną o postępowanie ugodowe Izydora Fleischera, którą ten wygrał w pierwszej instancji. W przeddzień rozprawy odwoławczej otrzymał list od Parylewiczowej, w którym, powołując się na rzekomą interwencję jakichś pań z Warszawy, Parylewiczowa prosiła, ażeby wziął pod uwagę okoliczności łagodzące dla Fleischerów. Wyrok zapadł jednak nie po myśli interwencji, Fleischer przegrał.

Na koniec zeznają Chana i Samuel Braunowie z Tarnowa, którzy stwierdzają zgodnie, że nie zabiegali u Parylewiczowej o interwencję w ich sprawie u sędziego Łuckiego. Z zeznań świadków wynika, że Parylewiczowa kupiwszy u nich jeszcze w r. 1930 trzy płaszcze za 750 zł., zapłaciła im z tego tytułu zaledwie 150 zł. Następnie Braunowie upominali się o zapłatę reszty, lecz bezskutecznie. Do tej pory należności nie otrzymali.

Na tym rozprawę odroczono do jutra.

Utrzymanie pokoju we wschodniej Azji jest niemożliwe

Ostre rezolucje japońskiej Izby Reprezentantów

Tokio, 27. 8. (PAT). Agencja Domei donosi, że przedstawiciele większości w Izbie reprezentantów zostali przyjęci na audiencji przez premiera księcia Konoye, któremu wręczyli uchwałę, domagającą się unikania niekonsekwencji i półśrodków w obecnym zatargu z Chinami. Uchwała poza tym domaga się „rozwiązania nierozstrzygniętych zagadnień raz na zawsze, aby nie wytworzyć takich warunków, które wymagałyby od potomności coraz większych ofiar".

Uchwała oskarża rządzącą partię chińską „Kuomintang" o podżeganie rządu nankińskiego do wojny z Japonią oraz o dążenie do współpracy z komunistami i Sowietami. Uchwała głosi, że utrzymanie pokoju we wschodniej Azji jest niemożliwe, ponieważ Chiny prowadzą politykę antyjapońską w porozumieniu z komunistami, którzy otwarcie dążą do wywołania rewolucji światowej.

W zakończeniu uchwała domaga się obalenia rządu nankińskiego, o ile będzie nadal kontynuował w porozumieniu z komunistami politykę antyjapońską.

Szanghaj, 27. 8. (PAT). Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że okręty japońskie nie będą zatrzymywały żadnych statków zagranicznych bez względu na ich ładunek. Rząd japoński zwróci się do rządów obcych mocarstw z przyjazną prośbą o nie wysyłanie broni do Chin, aby nie przedłużać konfliktu.

Japonia gotowa jest ewentualnie uchronić cudzoziemskich dostawców od strat i przejąć na swój rachunek obstalunki na dostawę broni, poczynione przez Chiny.

Tokio, 27. 8. (PAT) Przedstawiciele japońskiego ministerstwa spraw zagr. i admiralicji wyrazili jak najgłębsze ubolewanie z powodu nieszczęśliwego incydentu, którego ofiarą padł brytyjski ambasador Hugessen. Minister spraw zagr. Hirota polecił japońskiemu ambasadorowi Kawagoe wyrazić ambasadorowi Hegessenowi współczucie i ubolewanie.

Podobne instrukcje otrzymał konsul generalny Okamato, który odwiedził wczoraj pełniącego obowiązki brytyjskiego konsula generalnego w Szanghaju Dawidsona. Władze japońskie prowadzą jak najsurowsze śledztwo. Jest nie dopomyślenia, dodał przedstawiciel japońskiego min. spr. zagr., że japońskie samoloty z całą świadomością ostrzeliwały samochód brytyjskiego ambasadora.

Przerwanie frontu chińskiego

Szanghaj, 27. 8. (PAT) Dziś z rana chińskie samoloty dwukrotnie bombardowały dzielnicę Yang-Tse-Pu, nie powodując strat. Jeden z pocisków chińskich trafił w chińskie więzienie, raniąc 5-ciu strażników.

Prawe skrzydło wojsk japońskich dokonało dziś przerwania frontu chińskiego, zajmując szereg doniosłych stanowisk. Chińczycy cofają się w kierunku zachodnim, zaś siły japońskie, które wylądowały w ujściu Yang-Tse, posuwają się na południe.

Tokio, 27. 8. (PAT) Admiralicja komunikuje, że japońskie wodnosamoloty, które dokonały ubiegłej nocy trzykrotnego nalotu na Nankin, zbombardowały siedzibę dowództwa żandarmerii, arsenał, oraz inne objekty wojskowe, powodując pożary.

Ponadto samoloty japońskie zbombardowały w okolicach m. Liuliho dwa chińskie pociągi towarowe z amunicją, które stanęły w płomieniach.

Na linii kolejowej Tien-Tsin—Pukou samoloty japońskie zbombardowały i poważnie uszkodziły koszary chińskie w Ma-Czang oraz w m. Wang-Czia-Kou na zachód od Czing-Hai.

Pekin, 27. 8. (PAT) Wojska japońskie w dalszym natarciu w Liang-Siang wyparły Chińczyków z Hsin-Fang, zajmując okoliczne wzgórza.

Po zajęciu M. Pataling, Japończycy zdobyli Szatao-Czeng w odległości 2-ch kilometrów na północ od Pataling. Inny oddział japoński wyruszył dziś z rana w kierunku Yen-Czing. Chińczycy opuszczając Pataling porzucili dwa pociągi z amunicją, ubraniem i żywnością.

Tokio, 27. 8. (PAT) Z Szanghaju donoszą, że rząd nankiński w obawie przed blokadą wybrzeży chińskich przez Japończyków, przygotowuje uruchomienie dwóch linii lotniczych: północnej ze Sianfu do Berlina przez Tarbagatai i Moskwę oraz południowej z Kantonu do Paryża przez Hanoi i Kalkutę. Sowiety i Francja miały już wyrazić zgodę na uruchomienie tych linii. Brak jest jeszcze odpowiedzi ze strony Niemiec.

Zarzuty pod adresem b. prez. Drojanowskiego

Warszawa, 27. 8. (Tel. wł. — S.B.) W 5-tym dniu procesu Lubowidzkiego o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych zeznawali z kolei świadkowie Turczyk i Guzikowski.

Bardzo wielkie zainteresowanie budzą zeznania b. prezydenta Lwowa Drojanowskiego i szefa Wydziału personalnego w Ministerstwie Skarbu mjr. Zielińskiego.

Co się tyczy dyr. Drojanowskiego, zarzucaja mu opieszałość w wystąpieniach przeciw zarzutom, podniesionych w prasie.

Sensacyjny incydent wydarzył się wczoraj w pokoju dla świadków. Oto w pewnym momencie znajdowali się tam pp. Kucharczyk, mjr. Zieliński i Chmielewski. Czekając na swoją kolejkę Kucharczyk słyszał, jak mjr. Zieliński w rozmowie z Chmielewskim wyraził się, iż uważa zniesławionych urzędników za karierowiczów. Pociągnie to za sobą dalsze konsekwencje.

Minister Sandler jest członkiem genewskiego Komitetu Trzech do spraw gdańskich — podkreśla prasa niemiecka...

Berlin, 27. 8. (Tel. wł.) W związku z wizytą min. Sandlera w Polsce „National Zeitung" w korespondencji z Warszawy pisze, że serdeczne powitanie ministra szwedzkiego w Polsce jest zrozumiałe, gdyż polska polityka zagraniczna kładzie wielki nacisk na dobre stosunki z państwami skandynawskimi, a przede wszystkim ze Szwecją. Poza tym dr. Sandler jest członkiem genewskiego Komitetu trzech do spraw gdańskich. Min. Sandler pragnie poświęcić cały swój pobyt w Warszawie bezpośrednim stosunkom obu krajów. Dużą rolę odgrywać mają zagadnienia handlowe.

„Deutsche Allgemeine Ztg.", donosząc o wymianie toastów pomiędzy min. Beckiem a gościem szwedzkim, podkreśla dalekoidącą zgodność interesów polsko-szwedzkich.

Wiele spraw nas łączy, zaś nic nie dzieli

Sztokhlom, 27. 8. (PAT) Z okazji wizyty min. Sandlera w Polsce, organ partii ludowej „Stockholm Tidningen" pisze m. in., że przyjazne uczucia wobec Szwecji, których społeczeństwo polskie złożyło dowód podczas obecnej wizyty, znajdują w Szwecji szczery oddźwięk. Sympatie szwedzkie dla Polski i narodu polskiego są bardzo dawne i sięgają zamierzchłych czasów historycznych. Gdy na Polskę spadły nieszczęścia i gdy była ona rozszarpana przez potężnych sąsiadów, wszyscy Szwedzi odczuwali głęboką sympatię dla walecznego i mimo wszystko niezwyciężonego narodu polskiego.

„Dużo już zrobiono, pisze dziennik, na polu rozwoju stosunków polsko-szwedzkich i dużo jeszcze może być zrobione. Tym goręcej witamy pogłębienie przyjaźni z narodem polskim, ponieważ wiemy, że stanowisko Polski w sprawach europejskich, tak dalece za wikłanych, jest w zasadzie równoległe do stanowiska Szwecji. Pozbawiona uprzedzeń przyjaźń ze wszystkimi oraz niezawisłość od potężnych, a przeciwstawiających się sobie bloków, wysiłki, mające na celu złagodzenie przeciwieństw oraz konsolidację pokoju — oto cele polityki zagranicznej zarówno polskiej jak i szwedzkiej. W wyniku swej sytuacji geograficznej i swej potęgi, Polska jest powołana do odegrania doniosłej roli w historii współczesnej, zaś bezpieczeństwo Szwecji zwiększa się na skutek dążenia Polski do wykonania swej misji".

„Sydvenska Dagbladet", wychodzący w Malmoe pisze:

„Pomiędzy Polską a Szwecją nie ma żadnych różnic zdań odnośnie polityki, ani też żadnych tarć. Oba kraje i ich narody ożywione są wzajemnym szacunkiem i sympatią.

STOSUNKI HANDLOWE POMIĘDZY OBU KRAJAMI SĄ OŻYWIONE I OBUSTRONNIE ISTNIEJE NADZIEJA, ŻE ZOSTANĄ ONE JESZCZE BARDZIEJ OŻYWIONE W PRZYSZŁOŚCI. ISTNIEJE WIELE SPRAW, KTÓRE NAS ŁĄCZY, ZAŚ NIC NAS NIE DZIELI.

W wielu wypadkach mamy te same troski polityczne, zwłaszcza w charakterze krajów, leżących nad Bałtykiem, na którym krzyżują się interesy wielkich mocarstw".

Zdobycie Santander jest jednym z największych zwycięstw powstańców

Berlin, 27. 8. (Tel. wł.) Zdobycie Santander przez wojska gen. Franco, według jednomyślnej opinii prasy niemieckiej, jest

JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH ZWYCIĘSTW POWSTAŃCZYCH OD POCZĄTKU WOJNY, POSIADAJĄCYM NIE TYLKO ZNACZENIE STRATEGICZNE, LECZ I MORALNE. GODNYM UWAGI JEST PRZY TYM FAKT, ŻE POD WZGLĘDEM POLITYCZNYM GEN. FRANCO POCHLUBIĆ SIĘ MOŻE TERAZ DOWODEM, ŻE LUDNOŚĆ NA TYŁACH CZERWONEGO FRONTU W PRZEWAŻNEJ CZĘŚCI OCZEKUJE GODZINY WYZWOLENIA, A NAWET SAMA GOTOWA JEST CHWYCIĆ ZA BROŃ.

Sądzą tu, że na terenie międzynarodowym ostatnie zwycięstwo hiszpańskie przyspieszy zmianę opinii świata o gen. Franco.

Na czołowych miejscach prasa niemiecka ogłasza wymianę telegramów między Mussolinim a gen. Franco, gdzie po raz pierwszy w tak otwartej formie jest mowa o braterstwie broni między legionistami włoskimi a gen. Franco, podczas gdy jednocześnie szef sztabu milicji faszystowskiej uczcił specjalnym rozkazem bohaterski czyn „czarnych koszul" w Hiszpanii.

Nadeszły tu dalej wiadomości o wręczeniu listów uwierzytelniających przez charge d'affaires gen. Franco przy Stolicy Apostolskiej, co oznacza zapowiadane już od pewnego czasu nawiązanie stosunków oficjalnych gen. Franco z Watykanem.

Urzędowa „Deutsche Diplomatisch Politische Korrespondenz" stwierdza, iż przyjaciele narodowej Hiszpanii z radością „powitali dzisiaj nowy sukces wojska i ochotników gen. Franco". Znaczenie militarne i moralne tej zwycięskiej ofensywy oceniane jest również tam, gdzie dotychczas z różnych powodów nie zdobyto się jeszcze na uznanie realnych stosunków — pisze Korespondencja. — W dalszym ciągu pismo sądzi, iż narodowa walka wyzwoleńcza Hiszpanii wejdzie teraz w nową fazę, która, jak należałoby tego życzyć, stanie się przygrywką do szybkiego, szczęśliwego końca. Okoliczności upadku Santander dają poza tym szczególnie znamienny dowód, iż naród hiszpański odgraniczył się stanowczo od elementów, określanych jako „legalny rząd".

Front bojowy już nie istnieje

Santander, 27. 8. (PAT) Korespondent Ag. Havasa donosi:

Brygady nawarska i kastylska, które wczoraj zajęły Santander, dziś od rana kontynuują swój marsz na zachód opierając się prawym skrzydłem o Sierra Dela Sagra. Rano o godz. 9 oddziały posuwały się naprzód, stając przed San Vincent Dela Barquera. Oddziały powstańcze napotykały tylko na słaby opór. Na odcinku u źródeł rzeki Saga powstańcy przełamali opór wojsk rządowych, liczących 5 tysięcy ludzi. Rządowcy wycofują się w walce. Granice prowincji Asturii dziś już znajdują się w odległości 13 km od awangardy powstańczej.

Korespondent Ag. Havasa podkreśla, że WOJSKA POWSTAŃCZE PRZYJMOWANE SĄ WSZĘDZIE JAKO WYBAWCY LUDU.

ZMOTORYZOWANE KOLUMNY „CZARNYCH STRZAŁ" POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD NIEMAL BEZ WALKI, TAK, ŻE FAKTYCZNIE FRONT BOJOWY W PROWINCJI SANTANDER NIE ISTNIEJE. MARSZ WZDŁUŻ OSI DRÓG BILBAO — SANTANDER ODBYWA SIĘ BEZ PRZESZKÓD, JAKBY NA WIELKICH MANEWRACH.

Akcję obecną należy uważać za akcję oczyszczania terenu. Wywiad lotniczy wskazuje, iż wszędzie panuje kompletny spokój. Oczyszczanie zdobytych terenów z rozbitych i zdemoralizowanych resztek oddziałów rządowych potrwa około 3 do 4 dni. Oddziały republikańskie, które znajdują się jeszcze na tym odcinku, w większości bataliony, złożone z Basków, poddają się masowo. Podobnie jak w Santander, oddziały rządowe, pozbawione dowództwa, błąkają się bez celu i w spotkaniu z powstańcami poddają się bez walki.

Korespondent Ag. Havasa stwierdza, że ogólna liczba jeńców, wziętych do niewoli od dnia rozpoczęcia ofensywy t. j. dnia 14 sierpnia wynosi 40 tysięcy. Jak przypuszczają, w obecnej chwili z rozbitych wojsk rządowych, nie pozostaje więcej jak 5 tys. ludzi, obozujących w górach, kryjących się w lasach i błądzących po wsiach.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO OSZUSTA

Katowice, 27. 8. (PAT). Policja w Łagiewnikach zatrzymała 32-letniego Czesława Staroszulskiego z Gródka Jagiellońskiego oddawna poszukiwane go przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Stryju. Staroszulski po dokonaniu szeregu oszustw i napadu rabunkowego na ambulans pocztowy koło Tarnowa, został skazany na 6 lat więzienia. W czasie transportowania go do Stryja, gdzie miał odpowiadać za inne przestępstwa, zdołał zbiec i wszelki ślad po nim zaginął.

Ostatnio sfałszował kilka dokumentów i został zaangażowany jako inżynier konstruktor Józef Bielski w hucie „Zgoda" na Śląsku. Tu został jednak zdemaskowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Ostatnie wiadomości sportowe

Trzeci dzień międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski

Bydgoszcz, 27. 8. W trzecim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski nie zanotowano żadnych specjalnych niespodzianek. Zwyciężali przeważnie faworyci.

Najciekawszym spotkaniem był mecz Hebdy z Austriakiem Redlem, zakończony zwycięstwem Hebdy 6:4 6:0 6:3.

Inne wyniki: Badin (Rumunia)—Schmidt (Niemcy) 6:4 6:3 6:1; Spychała—Neiss (Niemcy) 6:0 6:3 6:3; Baworowski (Austria)—Horain 6:2 6:1 6:3; Badin (Rumunia)—Tłoczyński Ksawery 4:6 7:5 6:0 6:4; Tłoczyński Ignacy—Schmidt (Niemcy) 6:4 4:6 6:1 6:2.

Gra pojedyncza pań: Kovacs (Jugosławia)—Bockowa 6:1 6:1; Richards—Jędrzejowska Zofia 6:3 6:2; Richards-Matuszewska 6:0 6:0; Gajdzianka—Fryszczynowa 11:9 6:3.

Gra podwójna panów: Baworowski, Redl—Konczak, Tłoczyński 6:2 8:6 9:7; Haendwerk, Lund—Księżopolski, Strenger 6:1 6:2 6:0.

Gra mieszana: Siodówna, Baworowski—Andrutowa, Tłoczyński 2:6 6:3 6:1; Lilpopówna, Gotschalk—Schilf, Haendwerk 7:5 3:6 6:3; Łuniewska, Horain—Jonszta, Neiss 8:6 6:2; Matuszewska, Spychała—Zwolska, Badin 6:1 6:2.

Gra podwójna pań: Lilpopówna, Jędrzejowska Zofia—Głowacka, Matuszewska 6:4 6:3.

Ponadto odbyły się gry panów w klasie B.

Regent Horthy spotka się z Hitlerem w Ischlu?

Wiedeń, 27. 8. (PAT) Do Wiednia przybył regent Horthy i zamieszkał w poselstwie węgierskim. Ze względu na prywatny charakter jego podróży, powitań oficjalnych nie było. Regent Węgier udał się następnie w dwutygodniową podróż po Alpach, opuszczając Wiedeń w kierunku Ischl.

W kołach poinformowanych krążą uporczywe pogłoski, że ma on się spotkać z Hitlerem. Pogłoski te nie są potwierdzane ze strony oficjalnej.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Należę do Ciebie" i „Roberta", Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Zaproszenie do walca" i „Będziesz zawsze moja".

BRZOZOW. Gopłana: „Na zgliszczach szczęścia", „Piekło Chin" i rewia, Sokół: „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Romans w Budapeszcie".

BUCZACZ. Palace: „Złoty skarb" i „Złota strzała".

CZORTKÓW. Casino: „Sztandar".

DROHOBYCZ. Wanda: „Tunel", Sztuka: „Postrach opery".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Król żebraków", Palace: „Tańczący pirat", Sokół: „San Francisco".

KOŁOMYJA. Mars: „Pan redaktor szaleje", Gwiazda: „Łaska przygód".

KOŁOMYJA. Mars: „Sam na sam", Gwiazda: „Na Sybir".

LUBLIN. Apollo: „Dzikie ścieżki" i „Pod twoim urokiem", Corso: „Gwiaździsta eskadra" i rewia, Dom żołnierza: „Turniej walk catch as catch can", Gwiazda: „Straszny dwór" i „Nie miała baba kłopotu", Venus: „Na zgliszczach szczęścia" i „Bohater", Rialto: „Hotel Savoy Nr. 217" i „Amfitrion", Stylowy: „Twe usta kłamią".

PRZEMYŚL. Casino: „San Francisko", Olimpia nieczynne. Raj: „Romeo i Julia".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Sam Dodsworth".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Zabiłem" i „Kochaj i nie płacz", Edison: „Dzieci szczęścia", Sokół: „Darmozjad" i „Ostatnia miłość".

TEATR POKUCKO-PODOLSKI

29. 8. KOŁOMYJA. Serca za drutem kolczastym.
30. 8. DELATYN. Serca za drutem kolczastym.
31. 8. NADWÓRNA. Serca za drutem kolczastym.

Z Sokala

ZABÓJSTWO. Na terenie pow. Rawa Ruska została zabita Maria Leszczuk pochodząca ze wsi Worochta tut. powiatu. Sprawca tego zabójstwa zarazem narzeczony zabitej Jerzy Skopik zamieszkały w Worochcie, po dokonaniu zabójstwa przybył do swego domu, gdzie w stodole usiłował poderżnąć sobie gardło brzytwą. Samobójstwu przeszkodzono. Skopik przyznał się do zabójstwa, podając, że najpierw uderzył ją tępym narzędziem w głowę, a następnie udusił. Śledztwo w toku.

KLUB SPORTOWY SOKÓŁ — SOKAL. Dla racjonalnego prowadzenia akcji sportowej na terenie naszego gniazda reaktywowano Klub Sportowy Sokół zainicjowany i częściowo zorganizowany przez prof. Cebulę w grudniu 1936 r. W skład tymczasowego zarządu weszli: prof. K. Góral jako kierownik Klubu, Amirowicz jako komendant sekcji piłki nożnej, prof. Kucz, inż. Daniel z ramienia zaś zarządu Sokoła wiceprezes prof. Rejmański. Klub traktuje sprawę sportu bardzo poważnie, opierając ją na fundamentach zaprawy lekkoatletycznej. W stadium organizacji jest sekcja kajakowa w ścisłej współpracy z Polskim Związkiem Kajakowym. Sekcja przewiduje suchą zaprawę w zimie, kupno 2 kajaków, treningowych, sprowadzenie trenera na wiosnę i wreszcie kupno 2 kajaków wyścigowych. Członkiem Klubu może być każdy członek Sokoła. Opłata członkowska dla członków Klubu obniżona do 50 proc. W celach organizacyjnych sekcji piłki ręcznej wysyła gniazdo Sokół na kurs instruktorski do Lwowa druha Ganczarskiego Stanisława.

Z Sanoka

ZA ZNIESŁAWIENIE WACHMISTRZA. Onegdaj odpowiadał przed tutejszym Sądem okręgowym Jan Zieliński miejscowy gospodarz — oskarżony o słowne znieważenie wachmistrza żandarmerii wojskowej Jana Jasińskiego w czasie gdy ten ostatni chciał usunąć Zielińskiego z wozem z placu ćwiczeń wojskowych, na który wjechał bez zezwolenia celem nabrania szutru z Sanu. Zieliński skazany został na karę aresztu przez 6 tygodni z zawieszeniem na lat 3. Skazany zapowiedział apelację od tego wyroku.

ZA NIEPŁACENIE SKŁADEK DO UB. SPOŁ. Józef Monaster, kupiec drzewny w Lesku, chcąc się uchylić od płacenia składek na rzecz Ubezpieczalni społecznej, zmuszał swych robotników zajętych przy ładowaniu drzewa — do udzielania fałszywych danych i ukrywania stosunku służbowego w czasie pobytu kontrolera Ubezpieczalni, za co skazany został przed tut. sądem okr. na karę 100 zł. grzywny i ponoszenie kosztów karnych.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dziale opon rowerowych w sanockiej fabryce gumy, zajęty pracownik Władysław Hartman przygniótł sobie nogi formą żelazną wagi około 150 kg. Ofiara w czasie upadku uderzyła całą siłą głową o beton, doznając wstrząsu mózgu i złamania nogi, tak, że w stanie bezprzytomnym odwieziono ją do miejscowego szpitala powszechnego, gdzie walczy ze śmiercią.

Z Drohobycza

Przed wyborem nowego prezydenta m. Drohobycza

Na ulicach Drohobycza gwarno — spotyka się grupki ludzi dyskutujących nad jakąś ważną kwestią, aż w końcu dowiaduję się, że Drohobycz stoi przed doniosłym wypadkiem, a to przed wyborem nowego prezydenta, który to ma się dokonać w dniu 30 b. m. Walka o wybór nowego prezydenta wre zacięta, pojawiają się coraz nowe kandydatury ku wielkiemu zdenerwowaniu ogółu, a za nimi krytyka poszczególnych kandydatów. Panika jaka panuje wśród pewnych ugrupowań i kół, a zwłaszcza wśród radnych została mi w końcu wyjaśniona przez jednego z radnych, z którego ust dowiedziałem się, że rada za wszelką cenę chce widzieć prezydentem tylko kogoś z Koła Radnych. Pozostawiam w końcu sprawę wyborów i przystępuję do omówienia sprawy bardziej konkretnej ze swym miłym rozmówcą.

Na pytanie moje co słychać w M. K. K. O., ciągnie mój rozmówca, że Kasa znakomicie funkcjonuje, a jej dobrym wskaźnikiem jest następujący fakt: Kapitał zakładowy wynosi aż 1,800.000 zł. Dyrekcja idzie na rękę tak dalece, że wypożycza pieniądze do kont następującej wielkości: 80.000 zł., 78.000 zł. 30.000 zł., 14.000 zł., 5.000 zł, przy uwzględnieniu w pierwszym rzędzie radnych, a nawet tak dalece, że nawet jednemu adwokatowi M. A. wypożyczała kwotę 14.000 zł. na wyposażenie córki.

Sprawność naszej Kasy i jej korzystny bilans tłumaczy się w pierwszym rzędzie wielką subordynacją, w dowód czego przytacza mój rozmówca następujący wypadek. Gdy jeden z radnych zabrał głos na posiedzeniu krytykując gospodarkę w naszej Kasie, zarzucając brak pokrycia większej części kont, na dalszych posiedzeniach już zamilkł. Kończąc rozmowę oświadczył mi, że tu trzeba drohobyckie stosunki dobrze znać, bo ina czej sprawa przedstawia się śmiesznie..

Tych kilka cennych słów otrzymanych z ust radnego miasta daje nam już wyobrażenie o „gospodarce" w tej Kasie, a jej łączność z wyborami nowego prezydenta dużo do powiedzenia.. Ze swej strony postaramy się w najbliższym czasie coś jeszcze napisać.

BENJAMINEK LIGI OKRĘGOWEJ W. C. K. S. „JUNAK" W DROHOBYCZU. W 1931 r. zawiązał się przy pow. komendzie P. W. i W. F. klub sportowy „Junak". Już w pierwszym roku jego prezes por. Mucha posuwa pracę znacznie naprzód, ograniczając się jedynie do pracy organizacyjnej, dopiero w 1932 r. klub rozpoczyna rozgrywki o mistrzostwo klasy C. W 1934 r. jako wicemistrz klasy B., w związku z reorganizacją lwowskiego okręgu piłki nożnej wchodzi do klasy A.; w okresie tym klub znajduje czasowe oparcie przy Związku Strzeleckim. Na ten czas przypada świetny rozwój klubu, dzięki energicznemu kierownictwu kpt. dra Młotka. Obok sekcji piłkarskiej powstała silna sekcja hokejowa. W rozgrywkach mistrzowskich piłkarskich w 1936/37 r. z ostatniego miejsca tabeli mistrzostw, nie tracą ani jednego punktu w rozgrywkach wiosennych uzyskuje mistrzostwo klasy A. podokręgu karpackiego, wchodząc do lwowskiej Ligi Okręgowej. Ze skromnych początków klub rozrósł się do liczby 300 członków, dysponując kilkoma sekcjami. Sportowe zachowanie się drużyny oraz sprężysta organizacja kierownictwa przyczyniła się do zdobycia sobie miejscowej publiczności. (Z).

Z Nowego Sącza

SKAZANIE KOLPORTERA KOMUNISTYCZNEGO CZASOPISMA Stanisław Kosiba skazany został za kolportarz „Czerwonego Standaru" na jeden dzień aresztu przez sąd gr. w Nowym Sączu. (m).

ZWŁOKI WISIELCA W DOLINIE BIAŁEGO. Do Doliny Białego udał się juhas Storch Józef celem odszukania zaginionej owcy. W pewnym miejscu odkrył wisielca, znajdującego się już w stanie rozkładu. Dochodzenia wykazały, że jest to 44 letni Antoni Rajca, kelner z Zakopanego. Denat powiesił się na własnym krawacie. Zginął on 21 lipca i dopiero po miesiącu odnaleziono jego zwłoki. Z pozostawionego listu wynika, że powodem sambójstwa były ciężkie stosunki finansowe w jakie popadł wskutek złego sezonu letniego w Zakopanem.

POKĄTNY PISARZ SKAZANY NA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Przed tut. sądem gr. odpowiadał, karany kilkakrotnie pokątny pisarz Marian Stefan Dąbrowski, emerytowany st. przodownik P. P. zam. w Chełmcu, oskarżony o wyłudzenie 65 zł. od wieśniaczki Zofii Smoleń, pod pozorem zrobienia jej skargi kasacyjnej, którą może jedynie sporządzić adwokat. W wyniku rozprawy oszust skazany został na 6 miesięcy więzienia. (m).

Ze Stryja

BALKON RUNĄŁ NA ZIEMIĘ Z kamienicy Findlingów przy ulicy 3 Maja spadł na ziemię balkon żelazny, nie czyniąc na szczęście nikomu szkody. (s).

MIANOWANIA. Sędzią grodzkim w Tarnogrodzie mianowany został ze Stryja Alfons Kamiński, asesorami: mgr. Hordt Leon, Teofil Jaroszyński i Styrecki Jarosław. (s)

KRONIKA LUBELSKA

NIEUCZCIWY DOZORCA. Ignacy Sokołowski nadzorca zarządu miejskiego zameldował, że dozorca domu przy ul. 3 Maja Nr. 2, Michał Głogowski skradł na szkodę zarządu miejskiego 16 płyt cementowych z chodnika, wartości 16 złotych. Skradzione płyty odebrano.

TRAGEDIA RODZINNA. Od dłuższego czasu trwał spór majątkowy pomiędzy Janem Dmowskim a jego rodziną, mieszkańcami wsi Dąbrówka-Wyłazy. Ostatnio po kłótni z domownikami Dmowski udał się do lasu, gdzie popełnił samobójstwo przez powieszenie.

NOWY NOTARIAT. Postanowieniem ministra Sprawiedliwości ustanowiony został przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Łukowie, drugi notariat z siedzibą w Kocku. Stanowisko to objął asesor notarialny z Warszawy. Stefan Grodzki.

KRWAWE ZAJŚCIE PRZY UL. SKIBIŃSKIEJ. Na przedmieściu Lublina mnożą się ostatnio bójki uliczne. Ostatnio przy ul. Skibińskiej doszło do bójki między kilku mężczyznami w wyniku której Czesław Wolski, Wacław Wawrzyniak i Czesław Niedziałek poturbowali ciężko Leona Hoffa, który doznał złamania obojczyka.

DOBRE I ZŁE STRONY GDYNI

Kilka tygodni spędzonych nad morzem dla wypoczynku nie pozwalają na głębsze badania i rozważania zagadnień naszego wywozu i przywozu przez porty bałtyckie zwłaszcza jeżeli celem podróży oprócz wypoczynku są także pewne zabiegi lecznicze.

Przyznać należy, że pobyt nad Bałtykiem w okresie naszego krótkiego lata jest szczególniej wskazany dla naszej młodzieży, która w falach morza nie tylko wzmocni swe nerwy i siły do pracy, ale przy wysiłku fizycznym nie zbyt uciążliwym zwiedzi piękny szmat kraju a przy pewnym wysiłku myślowym potrafi ocenić dynamizm twórczości całego narodu polskiego, której najwymowniejszym dowodem jest nowoczesny port w Gdyni i miasto portowe rozbudowane w błyskawicznym amerykańskim tempie.

Rola mocarstwowa Polski na Wschodzie utrwalona, jak słusznie powiada lord d'Aberdeen w 18 historycznej bitwie w dziejach świata, którą nasi mężowie stanu ochrzcili mianem cudu nad Wisłą, wymagała nowego wielkiego czynu w pierwszym okresie pracy pokojowej. Jeżeli Gdynia jako port handlowy zdystansowała dziś szereg portów europejskich i dzięki temu staje się dla polskiego handlu zagranicznego, coraz ważniejszym czynnikiem jego rozwoju, to niemniej ważną jest jej rola polityczna. Czyż brzegi naszego Bałtyku byłyby płucami Polski jak wyraził się w parlamencie nasz najbliższy sąsiad kanclerz Hitler, gdyby Gdynia pod polskimi rządami pozostała na dal rybacką wioską, z uczuciem prawdziwej radości patrzyłem na cudzoziemców, zwiedzających port i miasto, a szczególniej byłem zdumiony widząc, jak gdański statek 'Paul Beneke' wiozac conajmniej 1.000 osób dwa razy dziennie obwozi turystów po porcie gdyńskim i przewodnik w języku niemieckim da je bardzo wyczerpujące wyjaśnienia dotyczące Gdyni, szeregu gmachów w porcie jak łuszczarnia ryżu, olearnia, elewator zbożowy, oraz urządzeń portowych podkreśla prawie z entuzjazmem ogrom dokonanej pracy, podnosząc zasługi naszych mężów stanu. Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że w rozwoju gdyńskiego portu zainteresowana jest cała Polska i pieniądz inwestowany w uprzemysłowieniu Gdyni, a w pierwszej linii w powiększeniu floty handlowej nie pójdzie na marne a sowicie się opłaci i inwestycje tego rodzaju leżą w interesie każdego polskiego wytwórcy.

Prosta logika mówi, że im mniejsze kwoty będziemy płacili za przewóz morski przywożonych do Polski i wywożonych z Polski towarów, tym pewniejszym będzie czynne saldo naszego bilansu płatniczego. Obok doniosłego hasła konieczność powiększenia sił zbrojnych na lądzie i morzu najbardziej popularnym winno być hasło stworzenia potężnej własnej floty handlowej, której udział dotychczasowy przyznać musimy otwarcie, w handlu zagranicznym jest znikomy. Pocieszamy się nieraz, że w Polsce proces kapitalizacji robi postępy i wkłady w P. K. O. zwiększają się ilościowo z każdym miesiącem. Sądziłbym, że inwestowanie kapitałów nawet drobnych ciułaczy w morskiej żegludze jest najbardziej pożądane i w tym kierunku winna być rozwinięta propaganda Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Mówiąc o Gdyni i wyrażając głęboką cześć tym wszystkim, którzy ją stworzyli, uważam jednak za mój obowiązek wypowiedzieć kilka uwag może powierzchownych o pewnych ujemnych wrażeniach, które odnosi z pobytu w Gdyni każdy turysta. Może spotkam się z zarzutami, że Polak zawsze lubi krytykować wszystko, co widzi. Niestety, słowa krytyki, które się ośmielam wypowiedzieć są skierowane nie pod adresem tych, którzy Gdynie budowali i budują nadal, ale pod adresem tych ludzi, którzy spieszą do Gdyni, jak do Klondyke po złote runo. Gdynia i niemal całe wybrzeże polskie roi się od spekulantów, maklerów, fak torów różnego kalibru, którzy zaraz ofiarowują swoje usługi. Duch spekulacji opanował wielu mieszkańców, gdyż czym można wytłumaczyć, że żywnościowe produkta na rynku są tańsze w Gdyni niż w Sopotach, a przeciwnie ceny w restauracjach i kawiarniach są wyższe na polskim wybrzeżu, niż w Gdańsku np. pokój skromny w Orłowie kosztował w początkach sierpnia 5 zł., w Sopotach 2 zł., kawa z jednym ciastkiem w kawiarni zdrojowej w Sopotach przy wieczornej orkiestrze 80 gr., a w Juracie w hotelu Lido lub kawiarni Casino 2 zł. 75 gr.; a lokale te pod względem skali między sobą nie różnią się chyba jedynie tym, że orkiestry w Juracie składają się z samych Żydów, a orkiestra w Sopotach jak i publiczność kawiarniana oczywiście z samych chrześcijan. Godnym do zastanowienia jest również fakt, że wielu urzędników pracujących w Gdyni dojeżdża do biura z Sopot lub Gdańska, a nie mieszka w Gdyni. Niektóre różnice cen są wprost niezrozumiałe. Nie umiał mnie n. p. nikt objaśnić, dlaczego cena przejazdu Gdańskim statkiem z Sopot do Jastarni kosztuje 1 zł. 50 gr., a z Gdyni do Jastarni polskim statkiem 2 zł. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej. Zastrzegam się, że nikt nie może żądać, aby w ciągu jakich 10 lat nasze miejscowości nadmorskie jak Orłowo, Jastarnia, Jurata, Hel, dorównywały pod względem urządzeń, chodników, ulic, oświetlenia i t. d. Sopotom, ale zdaje mi się, że droga obrana przez hotelarzy, pensjonaty, restauratorów, obdzierania na każdym kroku letników polskich, których zasoby gotówki są ograniczone nie jest właściwa. Mam wrażenie, że Gdynia a szczególniej Orłowo znajdujące się między Gdynią i Gdańskiem ma wielkie szanse rozwoju i polski kapitalista lokując kapitały może otrzymać przyzwoite odsetki, nie stwarzając sztucznej drożyzny.

Port Gdyński, który odwiedzają dziś liczni cudzoziemcy, winien posiadać wielki europejski hotel, o jakich 300 pokojach w rodzaju sopockiego hotelu Casino. Na drodze brzegiem morza z Orłowa do Gdyni można byłoby wśród lasów wybrać odpowiednie urocze miejsce z widokiem na morze, gdzie obcy przybywający do Polski mógłby znaleźć w otoczeniu pięknej przyrody komfort, do którego przywykł i odpoczynek na lądzie po morskiej podróży. Usunięte powinny być poza tym drobne usterki, które również odstręczają gościa przybyłego z innych dzielnic Polski. Na terenie Gdańska wchodząc do kawiarni, cukierni czy restauracji widzi na wystawach szczegółowe cenniki wszelkich posiłków. Na polskim wybrzeżu zwyczaj ten nie jest przestrzegany i często po jednej bytności w pewnym lokalu wychodzi się ze stanowczym zamiarem nie powracania doń. Propaganda wybrzeża wymaga ze strony miejscowych obywateli nie tylko rzetelnego, ale uprzejmego i życzliwego traktowania gości. Brak reszty przy płaceniu rachunku jest zjawiskiem niemal codziennym, chroniczny, brak znaczków pocztowych w „Ruchu“ są



to może drobne usterki, ale podkreślić je należy, jeżeli porównamy porządek panujący pod tym względem w Sopotach, gdzie znaczki kupuje się w automatach, w których też w każdej chwili można zmienić pieniądze.

Dla propagandy umiejętnej polskiego wybrzeża nie wystarczą autostrady, piękne skwery kwiatowe i plantacje, odpowiednie oświetlenie ulic. Potrzeb na jest współpraca miejscowego społeczeństwa polskiego, którego zadaniem jest ułatwić i umilić pobyt przybyłym gościom na ten niewielki, a tak uroczy skrawek Polski. Trzeba się pogodzić z myślą, że zdrowe, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo może przynieść 5 do 6 proc. stałego dochodu, ale nie 12 proc., jak to kalkulują niektórzy miejscowi kapitaliści polskiego wybrzeża.

W końcu muszę poruszyć jeszcze jedną sprawę, która obchodzi całą Polskę. Przed paru dniami czytaliśmy w „Dzienniku Polskim“ o postulacie Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, dotyczącym kosztów przejazdu koleją żelazną przez zwykłego śmiertelnika niekorzystającego z żadnych ulg taryfowych. Obywateli jeżdżących koleją żelazną za pełną cenę biletu jest coraz mniej w Polsce, ale to jest właśnie zatrważające. Należąc tak że do tej samej kategorii ludzi, muszę powiedzieć, że postulat Związku Izb uważam za zupełnie sprawiedliwy i słuszny. Miałem w tym roku także pecha, że siadłem z moją córką w Orłowie, opłaciwszy pełny bilet do Poznania w dniu 14. sierpnia do pośpiesznego pociągu, w którym korzystały z nadzwyczajnych ulg przejazdowych dzieci. Oczywiście wszystkie wagony już były zapełnione prawdopodobnie w Helu i Jastarni w 60 proc. dziećmi, ich kuframi i opiekunami, poduszkami i t. d. i dopiero na wielkie moje prośby, powołania się na rekonwalescencję, pod adresem tych młodocianych obywateli i ich matek, dostałem skrawek miejsca, córka zaś moja cały czas stała w kurytarzu.

Ten sposób podróżowania nie jest zachęcający dla obywatela Wschodniej Małopolski odległej o 1000 km od morza i mam wrażenie, że droga wyjścia winna się w przyszłości znaleźć w tym kierunku, aby ulga i przywileje przyznane w podróży pewnej warstwie obywateli, nie stały się ciężarem dla innej nieuprzywilejowanej warstwy, która za koszt przejazdu opłacila najwyższą należną kolej żelaznej taryfę.

K. Ż.

HENRYK ŁUBIEŃSKI 65

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

— Wszyscy ludzie... tamtej wojny! Teresa nie znalazła słowa odpowiedzi i patrzyła ze zdumieniem na młodą dziewczynę. A Basia, po chwili milczenia, mówiła spokojnie dalej:

Pani myśli, że i na moim życiu nie zaciążyła ta wojna? Że mam może bez troską egzystencję? Jestem przecież dzieckiem wojny! Wszyscy wiedzą, że jestem córką nieślubną podoficera niemieckiego! W gimnazjum koleżanki wyśmiewały się ze mnie, dokuczano mi straszliwie! Musiałam wystąpić i prywatnie przygotować się do matury... Chciałam zapomnieć o tej wojnie, której niestety życie zawdzięczam, ale czy to możliwe? W domu, poza domem, wszędzie wszystko mi ją przypomina, psuje każdą chwilę radości... To jest okropne... Ten inwalida wojenny usunął się dobrowolnie... A tych wszystkich, którym brak na to odwagi, powinno się zamknąć jak trędowatych, aby nie zatruwali atmosfery...

— Basiu, przed tobą otwiera się dopiero życie, które może być szczęśliwe i pełne słońca...

Potrząsnęła przecząco głową.

— Nie, proszę pani. Nad kołyską moją stanął upiór wojny i przeklął mnie...

Próbowała się uśmiechnąć:

— Niepotrzebnie to wszystko pani mówię i psuję humor. Może zaczniemy naszą lekcję? Przygotowałam wypracowanie francuskie. wędrówka po starym mieście...

Dzień ten cały spędziła Teresa w domu. Wieczorem panna Zawiszanka zaprosiła ją do siebie. Siedziały w milczeniu, każda pochylona nad jakąś robótką, słuchając radia. Od czasu do czasu Teresa spoglądała na duży zegar ścienny. Zbliżała się godzina, o której zwykle Wiktor przychodził. W miarę posuwania się wskazówek, stawała się co raz bardziej nerwowa i niespokojna. Głęboką ciszę przerwała nagle Zawiszanka:

— Proszę mi szczerze powiedzieć... Jak pani myśli, on wróci, prawda?

— Kto taki?

— Pani wie... Andrzej!

— Ach, Andrzej... Sądzę, że wróci... Nie trzeba tracić nadziei, proszę pani.

Spojrzała na zegar i powtórzyła bezdźwięcznie, ze smutnym uśmiechem: — nie trzeba nigdy tracić nadziei...

Przyszła jej naraz niedorzeczna myśl, że zaczyna się upodabniać do Zawiszanki, że oczekuje tak na Wiktora, jak ona na swego Andrzeja! Porównanie wydało się jej groteskowe i śmieszne. Porzuciła robotę i zaczęła przeglądać jakiś stary album z fotografiami, starając się nie patrzeć już więcej na zegar.

Dnia tego Bolski nie przyszedł.

Nie przyszedł i nazajutrz. Trzeciego dnia zatelefonowała do niego do domu. Nikt nie odpowiedział. Połączyła się z lotniskiem wojskowym. Dyżurny podoficer powiedział jej, że Bolski przed chwilą wyleciał, próbując jakiś nowy aparat. Podała swój numer telefonu.

Gdy w godzinę później zawezwano ją do telefonu, poznała natychmiast w słuchawce głos Bolskiego. Tłumaczył się długo i wymownie, że nie może teraz przychodzić, bo jest bardzo zajęty służbowo. Powiedziała mu wtedy, nie mogąc ukryć ironii w głosie:

— Jesteś tak zajęty od... powrotu panny Dwernickiej...

Usłyszała w odpowiedzi suchy trzask zamkniętej niecierpliwie słuchawki.

Przez dni następne Bolski nie dawał znaku życia.

Upłynął tak — cały, długi tydzień...

XXIII.

Dnia tego i przez Warszawę przeszedł dreszcz niepokoju, który ogarnął świat cały. Nastrój był podobny do tego nastroju, jaki zapanował w największych stolicach Europy, w pamiętnym lipcu 1914-tego roku. Ciężkie i parne stało się powietrze, jak przed nadchodzącą burzą. Od miesięcy wielu, od lat, groziła wprawdzie ta burza, ale dopiero teraz zdawało się, że rozpętać się wreszcie musi w huraganowym ogniu piorunów, niosących śmierć i zamieszanie.

(C. d. n.)

DZIEŃ GOSPODARCZY

Szkoła techniczna w Drohobyczu

Wobec dużego i coraz bardziej rosnącego zainteresowania społeczeństwa sprawami szkolnictwa zawodowego, a także przeprowadzaną ostatnio przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jego reorganizacją zebraliśmy kilka szczegółów o istniejącej w Drohobyczu Średniej Szkole Technicznej. Wobec tego, że wspomniana reorganizacja nie dotknęła dotychczas tej szkoły, zainteresowani tą sprawą udaliśmy się do dyrektora szkoły inż. Czajki, który na tym stanowisku pracuje od chwili powstania tej instytucji z prośbą o udzielenie krótkiego wywiadu na temat przyczyn trwania dawnej formy organizacyjnej.

Według otrzymanych informacyj stanowisko Ministerstwa zostało w tym wypadku podyktowane specjalnymi warunkami w jakich szkoła powstała i istnieje tak, że reorganizacja dotychczasowego typu o ile będzie przeprowadzona, to będzie jedną z ostatnich. Szczegółowo sprawa przedstawia się następująco: Szkoła jest stosunkowo młoda. Powstała przed niespełna dziesięciu laty z inicjatywy miejscowego przemysłu. Program jej skonstruowano w ten sposób, że poza przygotowaniem specjalnie do potrzeb przemysłu naftowego, daje wystarczające przygotowanie do pracy w dziale maszynowym i elektrotechnicznym i w każdym innym przemyśle. Program taki ustalono, licząc się z tym, że pojemność samego tylko przemysłu naftowego może być zbyt mała, by wszyscy absolwenci mogli tu znaleźć zatrudnienie.

Pomyślny rozwój szkoły i dotychczasowe wyniki pracy dowodzą, że założenia były dobre. Przewidziany zakres wiadomości, mimo, że z natury rzeczy musiał być nieco obszerniejszy i trudniejszy do opanowania niż w innych wypadkach, dał się opanować przez młode umysły z pełną korzyścią, przede wszystkim dla samych wychowanków dając im nie tylko szersze horyzonty wiedzy, ale i to może najważniejsze, możność zdobycia posad nawet w tak ciężkich czasach zastoju w przemyśle, jaki jeszcze do niedawna mieliśmy w Polsce.

A trzeba jeszcze i to podkreślić, że poważna część tych posad, to stanowiska samodzielne o charakterze kierowniczym, odpowiednio wynagradzane, co dowodzi zarówno wysokiej wartości samych wychowanków jak i przygotowania, jakie otrzymali. W tym stanie rzeczy, wobec wielkiej żywotności szkoły przejawiającej się zarówno we frekwencji, jak i w zapotrzebowaniu przez przemysł jej absolwentów oraz wobec specjalnego jej nastawienia. Ministerstwo zdecydowało pozostawić obecny typ przynajmniej tak długo, jak na to ustawa zezwoli.

Notatki

= **Wymiana towarowa polsko-łotewska.** Wobec możliwości podjęcia rokowań, mających na celu rozszerzenie wymiany towarowej polsko-łotewskiej, Komitet Traktatowy Rady Handlu Zagranicznego, przystąpił do zbierania dezyderatów sfer gospodarczych, dotyczących zarówno eksportu jak i importu.

Dotychczas Polska eksportowała do Łotwy następujące artykuły: chmiel, żyto, jęczmień, mak, sól kuchenną, węgiel kamienny, koks, dziegieć, smołę, naftę, węglan sodu, bukowniki do koniczyn, nasiona koniczyny, groch, len międlony i trzepany, pakuły lniane, rośliny lecznicze, szczecinę, jelita, pęcherze, żołądki,, skóry cielęce, papierówkę, kopalniaki kloce sosnowe, dębowe i innych drzew liściastych oraz drzewo ciosane.

Z towarów łotewskich, które mogą wchodzić w rachubę w imporcie do Polski, wymienić należy przede wszystkim: ryby wędzone, skóry surowe bydlęce i baranie, skóry futrzane, nasiona lnu, skóry wyprawione twarde, przędza lniana, szkło taflowe dla fabryk klisz fotograficznych, farby ołowiane, ultramarina, ćwieki szewskie drewniane, nożyki do golenia, szmaty i gałgany wełniane.

Niezależnie od powyższych mogą być brane pod uwagę inne artykuły produkcji łotewskiej zarówno znane już na rynku polskim, jak i niesprowadzane dotąd. Do czołowych artykułów produkcji łotewskiej należą: słonina, masło, skóry surowe, futrzane, obrobione, superfosfat, siemię lniane, nasiona koniczyny, drzewo surowe i obrobione, smary, len, przędza lniana, bawełniana i wełniana, trykotaże, obuwie gumowe, dykty, papier, maszyny i pojazdy.

= **Dalszy wzrost zatrudnienia na Górnym Śląsku.** Na koksowni „Walenty" w Rudzie Śląskiej, należącej do Rudzkiego Gwarectwa Węglowego, uruchomiono 30 pieców koksowych systemu Collin, w związku z czym przyjęto do pracy około 50 robotników. Należy nadmienić, że koksownia „Walenty" była nieczynna od 1930 roku.

= **Stosunki handlowe polsko-tureckie.** — Wobec wprowadzenia z dn. 15 lipca r. b. zmian w systemie reglamentacji handlu zagranicznego przez Turcję, wyłoniła się konieczność zrewidowania zawartego ostatnio układu handlowego polsko-tureckiego. W związku z tym, Komitet Traktatowy Rady Handlu Zagranicznego, opracowuje materiały i wnioski co do zmian, jakie należy wprowadzić w zawartym układzie, celem lepszego wykorzystania możliwości, istniejących w wymianie handlowej pomiędzy obu krajami.

Zaznaczyć należy, iż po uregulowaniu w roku ubiegłym warunków wymiany towarowej z Turcją, w drodze clearingu, nasz obrót handlowy z tym krajem wykazuje poważny wzrost. Do Turcji eksportowane są z Polski: chemikalia, biel cynkowa, tkaniny i worki jutowe, bibuła papierosowa, sanitarne wyroby fajansowe, wytwory hutnicze żelazne, cynk, maszyny włókiennicze i inne oraz żarówki elektryczne. Import z Turcji obejmuje, rodzynki, figi, orzechy, drewno garbarskie, rudy chromowe, tytoń, wełnę oraz bawełnę.

= **Wzrost produkcji przemysłowej w I. półroczu r. b.** Omawiając zatrudnienie i pracę przemysłu w I. półroczu r. b. tyg. „Polska Gospodarcza" (zesz. 34 z dn. 21 b. m.), podaje m. in. następujące symptomy wzrostu produkcji: zbyt węgla dla przemysłu wzrósł w I. półroczu b. r. w porównaniu z I. półroczem r. ub. z 4.511 do 5.416 tys. ton; przewozy surowców dla przemysłu zwyżkowały odpowiednio z 247 do 420 wagonów 15-tonowych przeciętnie dziennie; przewozy ładunków przemysłowych zwiększyły się z 728 do 917 wagonów 15-tonowych przeciętnie dziennie.

= **27 milionów złotych kredytu rejestrowego i zaliczkowego.** Jak się dowiadujemy, suma przydzielonego Państwowemu Bankowi Rolnemu przez Bank Polski kredytu rejestrowego i zaliczkowego, wynosi razem 27 milionów zł. Na kredyt rejestrowy przeznaczono 20 miln. zł., (w roku ubiegłym 11 miln. zł.), a nakredyt zaliczkowy — 7 miln. zł. (w roku ubiegłym 6 miln. zł.). Znaczny wzrost sumy kredytu rejestrowego pochodzi stąd, że w roku bieżącym nie udziela tego kredytu Bank Gospodarstwa Krajowego, którego kontyngent przejął Państwowy Bank Rolny.

Odnośnie obu wyżej wspomnianych kredytów sfery rolnicze wysuwają postulat, by rozprowadzenie ich pomiędzy lokalne instytucje finansowe nastąpiło jak najwcześniej, tak, by rolnik mógł z nich korzystać w dogodnym dla siebie czasie. Koła rolnicze przewidują ponad to, że w roku bieżącym kredyty te zostaną w całości wyczerpane.

= **Zjazd rzemieślników chrześcijańskich ziem wschodnich.** W dniu 23 b. m, odbyło się w Pińsku otwarcie zjazdu rzemieślników chrześcijańskich ziem wschodnich. Przybyli nań delegaci województwa poleskiego, wołyńskiego i nowogrodzkiego. Poza tym byli obecni przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyrektorzy izb rzemieślniczych wyżej wymienionych województw oraz przedstawiciele prasy. Zjazd ma charakter organizacyjno-zawodowy i potrwa kilka dni.

= **Eksport masła z Polski za granicę.** — Wartość wywozu masła w r. 1935 wynosiła ogółem 10,247 tys. zł., a w roku 1936 kwota ta podwoiła się, gdyż eksport wyraził się kwotą 20,614 tys. zł. Eksport kierowany był głównie do Niemiec i Anglii.

Na skutek wprowadzenia w roku bieżącym daleko idącej standaryzacji masła eksportowego, zmniejszył się wywóz z województw centralnych i południowych, a gdy w dodatku w roku bieżącym produkcja w tych województwach nie dopisała z powodu suszy i mrozu, prawie cały eksport kieruje się z województw zachodnich.

Wzrost wskaźnika produkcji przemysłowej w lipcu

Obliczany przez Instytut Koniunktur Gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się z 84,3 w czerwcu do 86,4 w lipcu rb., czyli o 2 proc. W stosunku do najwyższego poziomu, jaki wskaźnik osiągnął w maju r. b. (85,4), wzrost wynosił 1 proc. W porównaniu z lipcem r. ub. produkcja była wyższa o 20 proc.

Wzrost produkcji objął poza przemysłem spożywczym, cały przemysł przetwórczy, zaznaczając się silniej szczególnie w przemysłach: włókienniczym, mineralnym, chemicznym, metalowym i drzewnym. W górnictwie znaczny wzrost wykazuje wydobycie w kopalniach rudy żelaznej. Spadła natomiast produkcja w przemyśle węglowym i w hutnictwie żelaznym. Likwidacja zapasów, jaka miała miejsce w czerwcu, wpływająca hamująco na rozwój produkcji w tym miesiącu, w lipcu została w większości gałęzi przemysłów zakończona, pozwalając na ujawnienie się ogólnej tendencji zwyżkowej produkcji. Natomiast spadek w przemyśle węglowym i hutnictwie żelaznym tłumaczy się nadal ruchem zapasów w handlu.

Z OJCZYZNY ŻUBRA

Białowieża, w sierpniu.

Wędrując po wschodnich połaciach kraju, trudno jest oprzeć się pokusie, aby nie zahaczyć o Puszczę Białowieską. Jedyny trud — nieraz kilkugodzinne czekanie na stacji w Hajnówce na połączenie z Białowieżą — stokrotnie jest jednak wynagrodzony.

Kilkunastometrowy odcinek linii kolejowej z Hajnówki do Białowieży biegnie cały czas przez puszczę, docierając do jej środka — parku, okalającego pałac myśliwski, pozostałości gospodarki carów w tych odwiecznych borach. Po przebiciu się przez gęstwę leśną pociąg wydostaje się na jakby olbrzymią polanę i po zatoczeniu szerokiego łuku, zatrzymuje się na stacji Białowieża-Pałac, położonej tuż obok pałacu myśliwskiego. Po krótkiej wędrówce przez główną aleję parku jesteśmy u celu — w pawilonie myśliwskim, który dla gości ma zawsze szeroko otwarte podwoje.

Niepokaźny budynek, położony w odległości 100 metrów od pałacu, nie zdradzał swym zewnętrznym wyglądem, że posiada tak znakomicie urządzone gościnne pokoje, których by się nie powstydził nawet pierwszorzędny hotel w stolicy. Niemniej wzorowo, chociaż z mniejszym komfortem, urządzony jest pawilon turystyczny, który w roku bieżącym gościł setki wycieczek z całego kraju. Wśród gości, zamieszkujących pawilon myśliwski, przeważają cudzoziemcy — Anglicy, Francuzi a najwięcej Niemców. Puszcza Białowieska jest dla cudzoziemców niebylejaką atrakcją, kiedy zaczynają tutaj coraz tłumniej ciągnąć i spędzają nieraz po kilkanaście dni, zamiast zamierzonych 2-ch, a najwyżej dni 3-ch.

Turyści niemieccy po zainstalowaniu się, dopytują się niezwłocznie o psa, którego premier pruski Goering w czasie ostatniego swego pobytu na polowaniu w Puszczy Białowieskiej, przywiózł w prezencie dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Rzeczywiście — jest to niezwykły okaz; średniego wzrostu, ale zato niezwykle silnej budowy, o oczach nabiegłych krwią. Wygląd jego nie budzi zaufania wśród przybyłych gości, zarówno krajowych jak i zagranicznych i dlatego też wszyscy omijają go z daleka.

Żubry — ta największa atrakcja Puszczy Białowieskiej w okresie przedwojennym, powróciły z powrotem do swej starej siedziby i pod baczną i czujną opieką straży leśnej i weterynarzy, powoli powiększają nieliczne na razie stadko, które dzisiaj liczy już 13 sztuk. W okresie najbliższych kilku lat przyrost naturalny w stadzie przewidywany jest od dwóch do trzech sztuk rocznie. Zupełnie zrozumiałe, iż w latach następnych przyrost ten będzie znacznie większy. Dzisiaj stadko to przebywa w t. zw. żubrzym rezerwacie, odgrodzonym potężnym parkanem od reszty puszczy. Rezerwat ten liczy 150 ha. Jest on położony w odległości 7 klm. od pałacu myśliwskiego przy szosie Białowieża-Hajnówka.

Wśród stadka żubrzego zwraca na siebie powszechną uwagę potężny byk „Borus". Ma on na sumieniu, już w czasie swego pobytu w Puszczy Białowieskiej, 5-letniego samca, którego dosłownie zmiażdżył podczas walki, oraz kilkomiesięczne cielę. Aby do podobnych tragicznych spotkań nie dopuścić, dorastające samce izolowane są od groźnego przeciwnika.

Dyrekcja lasów Puszczy Białowieskiej, pamiętna kilku groźnych w skutkach epidemii w czasach przedwojennych, które kilkakrotnie mocno przetrzebiły stan żubrów, stosuje obecnie daleko idące ostrożności, aby na teren rezerwatu nie zawleczono jakiejś zarazy. Dlatego też cały rezerwat poza par-



29 sierpnia 1937	**Niedziela**
	Śc. św. Jana
	Jutro: Róży
	Wschód słońca 4·40
	Zachód „ 18·34

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Środa, dnia 1 września godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów“ — komedia muzyczna. Premiera!

Czwartek, dnia 2 września godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów“ — komedia muzyczna.

Piątek, dnia 3 września godz. 8-ma wiecz. „Król włóczęgów“ — komedia muzyczna.

Sobota, dnia 4 września godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów“ — komedia muzyczna.

TEATR ROZMAITOŚCI

od 8-go września — komedia — „Freuda teoria snów“, z gościnnym występem J. Romanówny i M. Maszyńskiego

KINOTEATRY:

APOLLO: „Burgtheater“.
ATLANTIC: „Tajny plan R. 8“.
CASINO: „Bohaterowie morza“.
CHIMERA: „Barkarola“.
EUROPA: „Wiosna zakochanych“.
GLORIA: „Felies Bergeres“ i Flip i Flap — „Nocny patrol“.
GRAŻYNA: „Ordynat Michorowski“.
KOPERNIK: „Łódź podwodna Nr. 9“ oraz groteska kolorowa Flip i Flap.
MARYSIEŃKA: „Ślubowanie“.
METRO: „Rose Marie“.
MUZA: „Pani minister tańczy“.
PALACE: „Dziewczę z Paryża“.
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
RAJ: „Ostatni Akord“ z Gil Dagower.
STYLOWY: „Królowa dżungli“ i rewia.
ŚWIT: „Będzie lepiej“ z Tońkiem i Szczepkiem, oraz rewia.
TON: „Niezwyciężony Robinson Kruzoe“.
UCIECHA: „Na straży prawa“ i rewia.

Kobieta zaginiona od 8 miesięcy

Mąż aresztowany pod zarzutem morderstwa

(m) Od kilku tygodni przebywa w lwowskim więzieniu śledczym szofer i właściciel taksówki Józef Butkowski pod zarzutem ciężkiej zbrodni. Podejrzany jest mianowicie o zgładzenie ze świata swojej żony Rozalii z którą żył już od 12 lat.

Butkowscy początkowo byli bardzo szczęśliwym małżeństwem, powodziło im się dobrze, posiadali nawet pewne oszczędności, które zamierzali obrócić na kupno domu. Z czasem jednak ich wzajemne stosunki popsuły się, a ostatnio przybrały wręcz charakter stałej kłótni: mąż zaniedbywał żonę z innymi kobietami; żona zaś odpłacała mu się pięknym za nadobne. Dochodziło między nimi do ciągłych scysyj i awantur, aż wreszcie Butkowska opuściła dom, przeprowadzając się na ulicę Zimorowicza. Na drugi dzień po tej przeprowadzce, kobieta znikła bez śladu. Butkowski choć wiedział o zniknięciu, nie zawiadomił o tym władz, zachowując niezmącony spokój. W międzyczasie do opuszczonego przez zaginioną mieszkania zgłosił się nieznany dotąd chłopiec, który, wysłany rzekomo przez Butkowską, zabrał jej rzeczy w 2 walizkach. Rzeczy te, jak późniejsze dochodzenia wykazały, wręczył Butkowskiemu, oczekującemu go na przystanku tramwajowym koło Kawiarni Wiedeńskiej. Znaleziono je w mieszkaniu szofera.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania za zaginioną kobietą. Kiedy nie dały one rezultatu, Butkowskiego aresztowano pod ciężkim zarzutem. Do tej pory — od kilku już tygodni — szofer przebywa w areszcie śledczym, kategorycznie jednak wypiera się jakiejkolwiek winy. Ostatnio napisał z więzienia list, w którym ofiarowuje 500 zł. nagrody owemu tajemniczemu chłopcu, jeśli głosi się do Wydziału Śledczego i zezna, kto go posyłał po rzeczy do mieszkania Butkowskiej. W międzyczasie siostra zaginionej kobiety, p. Czekilowa, wstrząśnięta jej zniknięciem, rozchorowała się psychicznie i musiano ją przewieźć do Zakładu Kulparkowskiego.

Tak się przedstawia ta sprawa w stadium obecnym. Na razie poszukiwania policyjne, choć trwają już od grudnia ub. roku nie dają żadnych wyników. Dlatego też Wydział Śledczy prosi, by ktokolwiek, jeżeliby wiedział o miejscu pobytu Butkowskiej, lub o znalezieniu zwłok kobiecych — zechciał o tym mu donieść.

Brzydkie sprawki kupca tytoniowego

(m) Policja lwowska aresztowała wczoraj właściciela sklepu tytoniowego przy ul. Łaziennej, Salomona Agida, pod zarzutem kilku wyłudzeń. Agid mianowicie brał w Katowicach wyroby tytoniowe na kredyt i sprzedawał je później nie wypłacając należności hurtownikom. W ten sposób oszukał uniwersytecką hurtownię na sumę 11.000 zł.

W podstępny sposób Agid wyłudził towar od kasjerki hurtowni tytoniowej „Związku Ociemniałych Żołnierzy“ Emilii Kramarzewskiej. Hurtownia ta z zasady nie udzielała kredytu, kupiec jednak zdobył zaufanie kasjerki i pobrał tam towaru za 2.200 zł. zobowiązując się przynieść pieniądze na drugi dzień. Kiedy przyszedł jednak ten drugi dzień, p. Agid nie pokazał się w hurtowni, nie przyszedł również na trzeci i czwarty dzień. W ogóle znikł, sprzedawszy uprzednio wyłudzony tytoń.

Obecnie oszukańczy kupiec tytoniowy siedzi we więzieniu i oczekuje na karę, która prawdopodobnie słusznie mu się należy.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

(m) Bolesław Wanke, właściciel szlifierni przy ul. Krakowskiej 16, pracował w dniu wczorajszym jak zwykle przy swoim warsztacie. W pewnej chwili z niewyjaśnionej przyczyny kamień szlifierski pękł, oderwany zaś jego kawałek tak silnie uderzył szlifierza w głowę, że doznał on pęknięcia czaszki i złamania obu szczęk.

Nieprzytomnego Wankego przewieziono do Szpitala Powszechnego. Nieszczęśliwy jednak zmarł, nie odzyskując przytomności.

SAMOBÓJSTWO SZWACZKI

(m) Życie już tak dojadło 29-letniej pracownicy krawieckiej Marji Sozańskiej z ul. Źródlanej, że postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu połknęła wczoraj wielką igłę krawiecką. Pogotowie odwiozło natychmiast nieszczęsną kobietę do szpitala, gdzie lekarze usiłują jej wydobyć śmiercionośne narzędzie z żołądka. Przyczyna zamachu samobójczego — niewiadoma.

— „KRÓL WŁÓCZĘGÓW“ — BARWNE WIDOWISKO MUZYCZNE W TEATRZE WIELKIM. Dnia 1 września w środę, Dyrekcja Teatrów Miejskich rozpoczyna sezon piękną amerykańską komedią muzyczną p. t. „Król włóczęgów“. Przepiękna muzyka Rudolfo Frimla (autora „Rose Marie“), pełna humoru treść, śliczne teksty śpiewne Juliana Tuwima, składają się na całość wyjątkowo barwną i bogatą. Komedia ta przez cztery lata święciła triumfy na scenach paryskich, a zagrana w lecie b. r. w Warszawie, osiągnęła wielki, kilka miesięcy trwający, sukces zarówno artystyczny, jak i kasowy. Obaj inscenizatorzy tego widowiska w Warszawie, Tadeusz Sygietyński i Janusz Warnecki, od miesiąca prowadzą już próby w Teatrze Lwowskim, co daje pełną rękojmię artystycznego poziomu strony tak muzycznej jak i widowiskowej. W rolach głównych wystąpią nowozaangażowani do Teatrów Miejskich artyści: Janina Brochwiczówna, Karin Tiche, Helena Chaniecka, Maria Bielicka, Eugeniusz Solarski, Alfred Szymański, Józef Machalski, Mieczysław Borowy, oraz pozyskany do tej sztuki Czesław Skonieczny. W rolach mniejszych: T. Przystawski, E. Baryka, C. Bajerski, W. Nieprzewski, A. Szalawski, Z. Zintel i inni.

Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru Wielkiego od godziny 10—13, oraz w kasie teatralnej „Orbis“, pl. Mariacki 5, od godziny 9—18.30.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADIOWE. Dyrektor Teatrów Miejskich Janusz Warnecki, wygłosi w niedzielę, o godzinie 12.00 przez radio prelekcję p. t. „Rozpoczynamy sezon teatralny we Lwowie“. — O godzinie 14.40 usłyszymy nowelę Sienkiewicza „Stary sługa“ w recytacji St. Rogowskiego. O godzinie 17.55 Marian Promiński wygłosi swój felieton p. t. „Ruiny z czasów Minosa“.

— „BAKCYL „H“. W pracowni naukowej wykryto po długich zabiegach i eksperymentach bakcyl... śmiechu. Bakcyl ten, niezwykle żywotny i ruchliwy, wydostaje się pewnego dnia z laboratorium i zaczyna szaleć po szerokim świecie. Powstaje epidemia śmiechu. Jak się ta epidemia objawia, jak przezabawne sytuacje powstają na tle tej „choroby“, dowiemy się z audycji p. t. „Bakcyl „H“, opracowanej przez Zbigniewa Lipczyńskiego i Feliksa Zandlera. Audycję nadaje Lwów na wszystkie Rozgłośnie w niedzielę, dnia 29 sierpnia, o godzinie 21.00.

— INTERESUJĄCE KONCERTY RADIOWE. Niedzielny program radiowy przewiduje kilka interesujących audycji muzycznych. Przede wszystkim przed południem o godzinie 11.05 czeka radiosłuchaczy piękne przeżycie muzyczne — transmisja z Salzburga koncertu dyrygowanego przez największego kapelmistrza świata Toscaniniego. — Wieczorem odbędą się dwie audycje o ciekawych programach: o godzinie 22.00 Luba Lewicka śpiewać będzie zawsze głęboko wzruszające pieśni Schuberta, zaś bezpośrednio po tym o godzinie 22.25 Ignacy Rosenbaum i Stella Dobryszycka wykonają fortepianowe tańce na 4 ręce — Moszkowskiego. Będą to tańce różnych narodów Rosji, Niemiec, Polski, Włoch, Węgier i Hiszpanii.

— Z POWODU ZGONU Ś. P. PROFESORA PORĘBOWICZA Zarząd Towarzystwa Naukowego we Lwowie przesłał Rodzinie pismo kondolencyjne. W uroczystości pogrzebowej wziął udział wice-prezes Towarzystwa prof. Hirschler, sekretarz generalny prof. Dąbkowski, tudzież liczne grono Członków. W imieniu Towarzystwa pożegnał Zmarłego dziekan prof. Czerny.

---

kanem-palisadą, ogrodzony jest drugim parkanem, który ma za zadanie uniemożliwienia zbliżania się do parkanu-palisady bydłu z okolicznych wsi. Ponieważ bakcle zarazy mogą być zawleczone również i przez licznych zwiedzających, każdy udający się na trybuny, zainstalowane w obrębie rezerwatu, przejść musi przez ułożone maty, mocno przesycone dezynfekującymi płynami, które niszczą wszelkie zarazki, znajdujące się na obuwiu zwiedzających.

Pomimo dość znacznej odległości rezerwatu żubrzego od pałacu myśliwskiego, większość zwiedzających udaje się tam pieszo, a tylko nieliczni korzystają z chłopskich wózków, zaprzężonych w małego konika z niezbędną „dugą“ nad karkiem. Wspaniała szosa biegnie wzdłuż olbrzymich ścian lasu, wijąc się lekką serpentyną. Co kilkaset metrów na zakrętach ukazują się coraz to nowe wspaniałe widoki, które w zupełności wynagradzą trud 7-kilometrowej przechadzki, nawet i w tym wypadku, gdy żubrom przyjdzie fantazja i nie zechcą pokazać się cierpliwie nieraz całymi godzinami oczekującym na trybunach turystom. Zaszyte w gąszczu rezerwatu, nie reagują na wabienia strażników, pomimo, iż wabienie to zwiastuje dla nich jakiś przysmak w postaci świeżej gałęzi olchy, garstki pachnącego siana, lub miarki owsa. Znane są wypadki, że pewne grupki turystów kilkakrotnie odwiedzały rezerwat, zanim z gęstwiny leśnej wyłoniły się potężne karki króla puszczy.

Dzisiaj Puszcza Białowieska może się poszczycić już drugim, niemniej ciekawym rezerwatem, w którym znalazły siedzibę popularne ongiś w Polsce tarpany, tj. dzikie konie. Z biegiem czasu zwierzęta te zupełnie w stanie dzikim wyginęły, i to zarówno u nas, jak i w całej Europie. Aby uratować od zupełnej zagłady ten okaz zwierząt, odkupiono od okolicznych włościan najbardziej zbliżone do dawniejszych okazy i umieszczono je w rezerwacie o powierzchni 30 ha, gdzie bytują one w stanie zupełnie naturalnym. Pomijając już budowę tarpanów, ich najbardziej charakterystyczną cechą jest to, iż na okres zimowy sierść tych zwierząt zupełnie bieleje. Stadko tarpanów liczy obecnie 11 sztuk. Już w czasie pobytu w rezerwacie urodziło się kilka źrebiąt. Dotychczasowy pobyt tarpatów w rezerwacie w warunkach zupełnie naturalnych wskazuje, iż eksperyment ten należy uważać za zupełnie udany.

Po zwiedzeniu obu rezerwatów przychodzi kolej na Park Narodowy. Jest to olbrzymia połać lasu, licząca kilka tysięcy hektarów, utrzymana w zupełnie dzikim stanie. Jedynym śladem gospodarki ludzkiej jest brama wjazdowa do Parku i starannie utrzymana droga, wiodąca w głąb Parku, długości zaledwie około kilometra, podczas gdy Park ciągnie się wgłąb na kilka kilometrów, łącząc się z resztą puszczy. Kilka wydeptanych ścieżynek pozwala wniknąć wgłąb nieprzebytego gąszczu. Panuje tutaj wieczny półmrok. Ani jeden promień słońca nie jest w stanie przebić się przez splecione korony drzew. Wielkie wrażenie sprawia zupełna cisza, panująca wokoło. Zdawałoby się, że olbrzymi bór zupełnie wymarł. Jednak liczne ślady odcisków nóg jelenich, sarnich i dzików, wskazują jak wiele jest tu mieszkańców. Czują one, że są tutaj zupełnie bezpieczne, że żadna krzywda nie spotka ich z ręki ludzkiej i dlatego w okresie polowań reprezentacyjnych, tłumnie uciekają z innych ostępów puszczy, gdzie zaczynają rozbrzmiewać strzały, do tego zakątka.

Pobyt w Białowieży kończy się zazwyczaj zwiedzeniem niedawno założonego muzeum, w którym znaleść można wszystkie okazy fauny i flory, jakie w Puszczy Białowieskiej spotkać można.

Przybysz z szerokiego świata syt wrażeń, z żalem opuszcza ten zakątek — jedyny w Europie.

STANISŁAW PŁASZCZAK

Polskie Radio na Targach Wschodnich

Polskie Radio bierze udział w tegorocznych Targach Wschodnich pod hasłem zbliżenia radiosłuchacza do mikrofonu i radiofonizacji Ziemi Czerwieńskiej. Założenia te stara się zrealizować w dwu pawilonach: w studio radiowem i w zradiofonizowanej świetlicy

Studio radiowe mieścić się będzie w pięknym pawilonie, znajdującym się niedaleko potężnych masztów radiostacji. Publiczność będzie tu miała możność wejrzenia za kulisy radiowe, przyglądnięcia się przynajmniej w części pracy artystycznej i technicznej związanej z audycjami. Mikrofony różnych systemów, amplifikatornia i inne urządzenia nieznane na ogół przeciętnemu słuchaczowi, wzbudzą zapewne duże zainteresowanie. Ze studia nadawane będą po południu audycje tak w zasięgu lokalnym, jak i ogólnopolskim. Publiczność zgromadzona na dużym placu przed pawilonem, będzie mogła nie tylko słyszeć ale i widzieć Szczepka i Tońka, Strońcia, Wesołą Piątkę, zespół Seredyńskiego, rewellersów, konferansjerów, w ogóle wszystkich prawie artystów, znanych radiosłuchaczom dotychczas tylko z głośników czy słuchawek. Wykresy zaznajomią zwiedzających studio z rozwojem radiofonii, a artystycznie wykonana gablotka uzmysłowi im, czym jest radio dla ludzi przykutych chorobą do łóżka i jak imponujące wyniki dała popularna akcja „Radio-chorym". Projektowana jest również ciekawa impreza: przesyłanie osobiście pozdrowień z Targów Wschodnich za pośrednictwem radia.

W pobliżu studia, po przeciwnej stronie alei — domek, a przy nim rozwieszona na dwóch słupach antena. To zradiofonizowana świetlica, urządzona przez Rozgłośnię i Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. — Komitet ten, który powstał we Lwowie z początkiem bieżącego roku, jednoczy w sobie 17 organizacyj społecznych, działających na terenie Małopolski Wschodniej: T. S. L., Związek Strzelecki, Związek Inwalidów, Pracowników Samorządu Terytorialnego, Urzędników Gminy miasta Lwowa, Rezerwistów, Straży Pożarnych, PPW. KPW. Rodziny: Kolejową, Wojskową i Policyjną, Związek Gospodyń Wiejskich, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Związek „Młodej Wsi", Akcję „Radio-chorym" i Klub Krótkofalowców.

Celem Komitetu jest skoordynowanie wysiłków poszczególnych organizacyj, dążących do zradiofonizowania swych świetlic w zrozumieniu wielkiego znaczenia radia w pracy oświatowej.

Wyniki akcji radiofonizacyjnej są wcale pokaźne. Wystarczy nadmienić, że np. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma już około czterysta odbiorników w swych świetlicach, a Związek Strzelecki prawie czterysta.

W budynku świetlicowym odbywać się też będzie pokaz popularnych odbiorników, które dzięki niskiej stosunkowo cenie nadają się do radiofonizacji świetlic — przede wszystkim wiejskich. Wprawdzie nie stworzono jeszcze u nas tak taniego typu odbiornika popularnego, jaki istnieje już np. w Niemczech, pokaz ten jednak, choć skromny, dowodzi, że jesteśmy na najlepszej drodze ku temu celowi.

Wystawa Polskiego Radia na Targach Wschodnich zainteresuje niewątpliwie tak radiosłuchaczy, jak i tych, którzy zamierzają wstąpić w ich szeregi

* * *

Na Targach Wschodnich we Lwowie urządzone zostanie stoisko Lasów Państwowych. Zgrupowane będą ciekawe eksponaty, dotyczące państwowej gospodarki lasowej.

* * *

W związku z Targami Wschodnimi rozpoczął się już we Lwowie ruch, pozostający w związku z licznym zjazdem do Lwowa wystawców, którzy przystępują do urządzenia poszczególnych stoisk.

W większych miastach i miasteczkach na terenie trzech województw południowo-wschodnich organizowane są wspólne wycieczki osób i organizacyj na Targi Wschodnie.

W związku z bliskim otwarciem Targów Wschodnich przyspieszono wykończenie robót w ul. Batorego, Piłsudskiego i Zyblikiewicza, przy czym linia tramwajowa w ul. Piłsudskiego została uruchomiona po obu torach.

Zarząd tramwajowy we Lwowie powiększył od wczoraj ilość wozów kursujących na Targi Wschodnie i uruchomił specjalne wagony z napisem „T", które kursują na Targi Wschodnie wzdłuż ul. Ponińskiego.

———

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Starzyński Roman, dyr. Polskiego Radia — Warszawa, Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Nartowski Bronisław, inżynier-chemik — Mościce, Dr. Pawlas Tadeusz, profesor. Uniw. — Wilno, Muszkówna Wanda, pryw. — Stanisławów, Torno Karol, inżynier — Rzeszów, Lieber Roman przemysłowiec — Zoppot, Choc szewska Stanisława, urzędniczka — Wygoda, Waydowski Jerzy, dyrektor — Kraków, Bissenik Piotr, przemysłowiec — Warszawa, — Krunzenstern Karol, wł. dóbr — Niemirów, Dr. Dawid Julian, adwokat — Stryj, Swoboda Józef, absolw. Polit. — Jodłownik, Niesiołowski Leon, urzędnik — Warszawa, Dr. Cwiok Tadeusz, adwokat — Krosno, — Fisko Franciszek, przemysłowiec — Nieszawa, Zwoliński Gerhard, przemysłowiec, radca — Warszawa, Słubidzki Józef, kupiec — Łódź, Miechowski Bolesław. przemysłowiec — Łódź, Jarociński Jerzy, asesor Sąd. — Warszawa, Carlebach Esviel, dziennikarz — Paryż, Dr. Rapp I., lekarz — Kołomyja, — Sztajnsberg Marian, właść. księgarni — Warszawa, Gutowski Władysław, wł. dóbr — Suchodoły, Cukier Sz., dziennikarz — Warszawa, Dr. Meisel Wacław, przemysłowiec — Borysław, Rabinowicz Efroim, kupiec — Łódź, Ratz Leon, przemysłowiec — Kraków, Gindelewicz Sewels, kupiec — Warszawa, Pikiel Roman, urzędnik — Wilno, Boj Marian, dyrektor — Borysław Brykczyńska Wanda, urzędniczka — Warszawa, Mosber Hans Adolf, dziennikarz — Warszawa, Grzym-Bieganowski, ziemianin — Piotrków, Kaliski Maurycy, kupiec — Zakopane, Szymański Leonard, przemysłowiec — Kraków, Kowenicki Antoni, przemysłowiec — Kraków, Holzblat I., kupiec — Warszawa, Świętochowski Aureli, dyrektor — Myszków, Dobrowolski Mieczysław, inżynier — Gdańsk, Budyn Władysław, em. urzędn. P. K. P. — Gdynia, Harlender Krystyna, prywatna — Łódź, Zynkes Alfred, redaktor — Warszawa, Wraga Roman, dyr Teatru Warszawa, Karas Jan, urzędnik — Bielsko.

———

———

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 29 sierpnia, do 4 września mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

Delegacja Zw. Narodowców u p. wojewody Biłyka

Jak przed paru dniami donosiliśmy z inicjatywy Związku Narodowców w powiecie turczańskim, oraz przy poparciu miejscowego społeczeństwa polskiego rozpoczęto akcję budowy Domu Społecznego im. Marszałka Śmigłego Rydza w Jaworze n. Str. pow. Turka, dla pomieszczenia miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego, Związku Szlachty Zagrodowej, Czytelni oraz Kółka Rolniczego.

W związku z tym p. wojewoda lwowski dr. Biłyk przyjął w dniu wczorajszym na audiencji delegację Komitetu Wykonawczego, w skład której weszli p. Adolf Prorok sekretarz generalny Zarządu Okręgu Związku Narodowców we Lwowie oraz nauczyciel szkoły powszechnej w Jaworze p. Alfred Gunderman.

Delegacja zaprosiła Pana Wojewodę do Komitetu Honorowego budowy, prosząc go o objęcie przewodnictwa w tymże Komitecie. Pan Wojewoda przychylił się do prośby delegacji.

W czasie audiencji p. Wojewoda wykazał wielkie zainteresowanie rozwojem szlachty zagrodowej w powiecie turczańskim o czym informował go p. Gunderman. O działalności Związku Narodowców na ziemiach południowo-wschodnich bliższych danych udzielił p. Prorok.

* * *

Ci sami przedstawiciele Komitetu Wykonawczego zostali dzisiaj przyjęci przez prezesa Dyrekcji Kolei Państwowych p. pułk. Grossera i dyrektora Stefana Uhmę, zapraszając ich do Komitetu Honorowego.

———

Zniżki do Pińska będą ważne do 7 września b. r.

Zjazd do Pińska na „Dni Polesia", który trwać miał tylko do 31 b. m. ze względu na wyjątkowo liczną frekwencję i zainteresowanie, jakie wzbudził „Jarmark Poleski", został przez Ligę Popierania Turystyki przedłużony do dnia 7. września.

Osoby pragnące w czasie od 1—7. września b. r. korzystać z 66 proc. zniżki kolejowej, winny zaopatrzyć się w nowe karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które otrzymywać można w biurach podróży „Orbis", „Wagons Lits Cook" oraz w kioskach Towarzystwa „Ruch"

———

Dochodzenia w sprawie zajść chłopskich w Małopolsce Wschodniej

Pierwsze rozprawy sądowe

Jak się dowiadujemy, na podstawie specjalnego zlecenia, prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu dr. Tymiński prowadzi dochodzenia w sprawie rozruchów chłopskich w Małopolsce Wschodniej — na terenie całej Apelacji lwowskiej. Skoncentrowanie w jednym ręku tych spraw daje możność przeprowadzenia jednolitej akcji sądowej.

Dochodzenia prokuratorskie prowadzone są energicznie i w tempie szybkim, tak, że już w przyszłym tygodniu należy spodziewać się rozpisania i przeprowadzenia pierwszych rozpraw sądowych.

Ostatnia droga ś. p. dr. Edwarda Porębowicza

Wczoraj o godz. 15-tej z Katedry ormiańskiej we Lwowie odbył się pogrzeb ś. p. dr. Edwarda Porębowicza, prof. em. i hon. profesora romanistyki U. J. K., znakomitego uczonego i autora najlepszego przekładu „Boskiej Komedii" Dantego, laureata nagrody literackiej miasta Lwowa.

Egzekwie nad trumną ustawioną na katafalku w powodzi kwiecia, odprawił ks. biskup dr. Baziak. Na uroczystości żałobne przybyli: p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk, imieniem miasta wiceprezydenci Irzyk i Chajes, prorektor U. J. K. prof. Longchamps, który reprezentował też p. Ministra Oświaty, dziekani Wydziałów U. J. K. prof. Łempicki, Czerny, Dąbkowski, ks. Umiński i Parnas, rektorzy i przedstawiciele innych Wyższych Uczelni Lwowa: prof. Markowski i Niemczycki (Akad. Weter.), prorektor Ciechanowski i Weigl (Politechnika), prof. Biedrzycki (WSHZ), dr. Wisłocki z Ossolineum, delegacja Związku Zawodowego Literatów Polskich, którego Zmarły był członkiem honorowym, z prezesem Ostapem Ortwinem na czele, liczni profesorowie szkół wyższych, prezes Prokuratorii Generalnej dr. Hamerski, prez. Izby Rzemieślniczej inż. Tyrowicz, przedstawiciele związków i towarzystw naukowych i kulturalnych.

Przed Katedrą ormiańską przemówienia wygłosili: prof. Longchamps imieniem ministra Oświaty i Senatu U. J. K., prof. Łempicki imieniem Wydziału Humanistycznego i Polsk. Akademii Umiejętności, prof. Czerny imieniem uczniów Zmarłego, Pol. T-wa Neofilologicznego i Tow. Nauk we Lwowie, i prof. dr. Zdzisław Żygulski imieniem Zawod. Związku Literatów Polskich.

Po przemówieniach żałobnych, kondukt ruszył na cmentarz Łyczakowski, gdzie ś. p. Zmarły został pochowany w grobowcu rodzinnym.

———

Ze srebrnego ekranu

„Barcarola"

(„CHIMERA")

Gustaw Fröhlich, uroczy młody człowiek, poznał w mieście na wodzie Wenecji, cudowną kobietę.

Kościół Św. Marka, Campanilla Sta Maria della Salute, Wielki Kanał Most Westchnień to wspaniała dekoracja tej miłości. Czarne skorupy gondoli wróżą jednak śmierć.

Oto traktując lekko tę miłość przekonuje się, że jest ona jedyną prawdziwą w jego życiu. I dlatego skazuje się z góry na śmierć z ręki Meksykanina, męża ukochanej. Wstrząsający pojedynek w którym ginie młody i szlachetny mężczyzna jest nieszablonowym zakończeniem, i twórcy filmu tym razem poszli po właściwej linii unikając banalnego happy-endu.

(h)

ZE SPORTU

Przed zjazdem gwiaździstym we Lwowie

Klub Motorowy Związku Strzeleckiego we Lwowie, organizuje w dniach 4 i 5 września b. r. zjazd gwiaździsty automobilistów i motocyklistów, na odbywające się w tym czasie we Lwowie XVII Targi Wschodnie.

Ze względu na wielce propagandowy charakter zjazdu, do udziału zostaną dopuszczeni wszyscy automobiliści tak zrzeszeni jak i niezrzeszeni. Trasa może być wybrana dowolnie, jednakże nie może przewożić dwa razy tą samą drogą, i nie może wynosić mniej niż 150 km. Start do zjazdu nastąpi w sobotę 4 września w dowolnym miejscu o godzinie 5-tej. Meta zjazdować się będzie we Lwowie w Rynku pod Ratuszem i otwarta będzie dnia 5 września od godziny 9 do 11 przed południem. Podczas jazdy zawodnicy obowiązani są przynajmniej co 100 km. zaświadczyć swój przejazd w karcie drogowej, oraz na punktach zwrotnych.

Dla zawodników przeznaczono cały szereg cennych nagród, przy czym jak wiadomo dla zwycięzcy przeznaczony jest puchar ofiarowany przez prez. miasta dra Ostrowskiego. Drugi puchar ofiarowała dyrekcja Targów Wschodnich, a cały szereg firm lwowskich i pozalwowskich przeznaczyło wiele podobnie wartościowych nagród.

Zgłoszenia należy nadsyłać do sekretariatu Klubu Motorowego Związku Strzeleckiego, Lwów, ul. Niemcewicza 48, w nieprzekraczalnym terminie 2 września.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Godz. 6.30: Start do wyścigu kolarskiego, Lwów — Drohobycz — Lwów. Start nastąpi na rogatce stryjskiej, obok boiska Sokoła.

Godz. 11: Lechia — Hasmonea, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Czarni — Świteź. Międzyklubowy mecz pływacki na kąpielisku Zamarstynów.

Godz. 12: RKS. — Drugi Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 15.30: Przyjazd pierwszych zawodników z wyścigu kolarskiego Lwów — Drohobycz — Lwów. Meta mieścić się będzie na rogatce Gródeckiej.

Godz. 16.30: ŁKS. — Pogoń, mistrzostwo ligi państwowej na boisku Pogoni.

Godz. 19.30: Rewera — Czarni, międzyklubowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu na hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW

Z polecenia PZLA. organizuje Pomorski OZLA. w dniu 1 września b. r. pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji juniorów.

Zawody odbędą się w Budgoszczy. W programie: 100 m., 200 m. z płotkami, 400 m., 1.500 m., 4×100 m., pchnięcie kulą pięciokilogramową, skok wdal, wzwyż, i o tyczce, rzut duskiem i oszczepem (1 kg.)

Udział w zawodach będą mogli wziąć zawodnicy zgłoszeni do PZLA, którzy do dnia 5 września b. r. nie ukończyli 18 lat życia.

ZMIANA W SKŁADZIE NASZEJ REPREZENTACJI NA WYŚCIG DOKOŁA WĘGIER

W związku z wczorajszą dyskwalifikacją Józefa Kapiaka, skład naszej reprezentacji kolarskiej na wyścig dokoła Węgier (4—10 września b. r.) uległ zmianie i obecnie przed stawiać się będzie następująco: Napierała, Wasilewski, Ignaczak i Moczulski.

BEZTERMINOWE ZAWIESZENIE 8 PŁYWAKÓW

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Pływackiego, ukarano bezterminowym zawieszeniem za awanturę na obozie pływackim w Andrychowie następujących 8-miu zawodników:

Szelest, Kowalski, Grubentahl z Cracovii, Kot z Pogoni lwowskiej, Maleszewski z poznańskiej Unii, Blachut z KS. Świętochłowice, Łomaga z KS. Giszowiec, oraz Talago z ASZ. Wilno.

PRZED MECZEM TENISOWYM POLSKA — AUSTRIA

Skład naszej reprezentacji tenisowej na mecz z Austrią o puchar Europy Środkowej, odbyć się mający w Wiedniu w dniach 10—12 września b. r., zostanie ustalony przez kapitana związkowego prawdopodobnie już po międzynarodowych mistrzostwach Polski w Bydgoszczy.

Kierownikiem naszej ekspedycji do Wiednia będzie p. Zieliński.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W TURNIEJU O MISTRZOSTWO U. S. A.

W czasie ostatniego tygodnia Jędrzejowska trenowała pilnie pod okiem słynnego zawodowego trenera Kożelucha, w Nowym Yorku.

W odbywających się obecnie w Bostonie zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, Polka bierze udział w grze podwójnej. W pierwszej rozgrywce para Jędrzejowska — Bundy, pokonała parę Cumming — Deston 6:3, 6:1.

Program radiowy

NIEDZIELA, DNIA 29 SIERPNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń — „Ave Maria“. — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.35 (Lw.) J. Offenbach: Fantazja z op. „Opowieści Hoffmana“ — płyty. — 8.45 (Lw.) „O preliminarzach pasz i jednostajnym żywieniu“ — pogadanka, wygłosi inż. Kazimierz Kopacz. — 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla. — 11.05 Transmisja z Salzburga. — W przerwie około godziny 12.00 „Rozpoczynamy sezon teatralny we Lwowie“ — wygłosi dyr. Janusz Warnecki. — 13.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. — 14.40 (Lw.) „Czytamy“: Henryk Sienkiewicz: „Stary sługa“ — czyta Stanisław Rogowski. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Zespół mandolinistów i chór „Kaskada“. — 16.30 (Lw.) Koncert z płyt. Utwory Fr. Liszta — (płyty). — 17.00 Koncert rozrywkowy. — 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 19.30 Reportaż z życia. — 20.00 (Lw.) Koncert: Pieśni Ostapa Nyżankowskiego. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Bakcyl H.“ — audycja w opracowaniu Zbigniewa Lipczyńskiego i Feliksa Zandlera. — 21.40 Wiadomości sportowe. — 22.00 Pieśni Schuberta. — 22.25 Tańce różnych narodów. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.05 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Koncert symfoniczny pod dyr. Arturo Toscaniniego.
19.30 Tallin. Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego.
19.45 Budapeszt. „Hrabia Luksemburg“ — operetka Lehara.
20.35 Wiedeń. Festiwal Salzburski. Szósty koncert katedralny. — W programie „Requiem“ — Mozarta.
21.00 Bruksela flam. Koncert symfoniczny z Ostendy z udziałem śpiewaka Johna Brownlee.
21.00 Mediolan. „Syberia“ — opera Giordana.
21.05 Droitwich. Recital skrzypcowy Józefa Szigeti.
21.10 Bratisława. Festiwal muzyki kameralnej.
21.15 Bruksela franc. Utwory Masseneta.

Obozy — to nowa Polska

Obóz stryjskiej Ubezpieczalni Społecznej w Zelemiance jest obozem o charakterze wypoczynkowym, który ma dać młodzieży robotniczej zdrowe i miłe warunki wykorzystania urlopu wypoczynkowego dla podniesienia tężyzny fizycznej z równoczesnym zwróceniem uwagi na jej wychowanie państwowe i zdyscyplinowanie. Uczestnicy obozu korzystają w ciągu dwu tygodni z dobrodziejstw przepięknej natury Podkarpacia, a przy pomocy wyszkolonych instruktorów wzmacniają swe podupadłe zdrowie i nabierają tężyzny duchowej.

Wszelkie koszty pobytu w obozie oraz koszty przejazdów pokrywa w całości Ubezpieczalnia. W każdym dwutygodniowym turnusie bierze udział zwyż 100 uczestników którzy są rozlokowani w budynku dobrze nasłonecznionym i odpowiadającym warunkom higieny. Budynek obozu znajduje się w bajecznie pięknej okolicy z widokiem na lasy sosnów i góry.

Obóz wizytowali z ramienia D. O. K. ppłk. dypl. Klein, ppłk. dypl. Kocur, oraz komendant obw. P. W. kpt. Rymarski i inni goście, wyrażając się z uznaniem o pracy w obozie.

W powiecie stanisławowskim

W Uzinie, powiatu stanisławowskie go odbyło się zebranie tamtejszych mieszkańców, na którym uchwalono zorganizować Polską Bezprocentową Kasę Pożyczkową. W skład Zarządu Kasy weszli: jako prezes ks. Klemens Kolwa, przeor OO. Dominikanów, wiceprezes: Piotr Borkowski, sekretarz: Czesław Bielec. Do Kasy zgłosiło akces kilkudziesięciu członków. Postanowiono uruchomić sklep spożywczy, którego brak w Uzinie, zorganizować wzajemną pomoc, wybudować cegielnie i młyn.

FILMOWIEC AMERYKAŃSKI W ZAKOPANEM

Bawi tu amerykański filmowiec dr. Konstanty Kostich, który już przed dwoma laty dokonał w Polsce zdjęć filmowych. Obecny pobyt dr. Kostich ma na celu dokonanie nowych zdjęć nad Morskim Okiem w Tatrach i na Kasprowym Wierchu oraz w Pieninach. Z Zakopanego dr. Kostich uda się na dalszy objazd Polski.

HISTORYCY POLSCY W ESTONII

Przybyli tu z Rygi polscy, duńscy i szwedzcy delegaci na kongres historyków krajów bałtyckich, który właśnie w Rydze zakończył swe prace.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

TRZYPOKOJOWE frontowe południowe pełnokomfortowe, balkonowe do wynajęcia Grunwaldzka 12. 7180

POSZUKUJĘ 3—4 pokoii z komfortem w śródmieściu I p. do administracji „Dziennika Polskiego" pod „98" 7181

DO WYNAJĘCIA zaraz 1 pokój i kuchnia, — ul. Obrońców Lwowa 11A. Zgłoszenia na miejscu. 7195

POKÓJ kuchnia, pełny komfort — I piętro, do wynajęcia od 1-go września, ulica Hauke Bosaka 31, boczna Snopkowskiej. 7199

ELEGANCKO umeblowany pokój, osobne wejście, łazienka, ul. Dąbczańskiej 7, drzwi 14. Przedłużenie Chorążczyzny. 7200

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

PRZYJMIE posługę do większego domu lub biura osoba zaufana. Łyczakowska 7/I, drzwi 10. 7135

SAMODZIELNY krawiec męski wykonuje solidnie robotę po domach po 4 zł. dziennie. Trakt Gliniański 23. Zawiadomić można pisemnie. 7161

KUCHARKA z bardzo dobrymi świadectwami, bezwzględnie uczciwa, szuka posady od 1/IX. tylko dom katolicki. Listy Adm. „Zosia". 7174

WDOWA lat 47, uczciwa i zdolna kucharka poszukuje posady do jednej lub dwu osób może być na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Dziennika Polskiego „R, J." 7206

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

NAPRAWA TOREBEK DAMSKICH oraz sprzedaż najmodniejszej galanterii skórzanej po cenach najniższych tylko PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA N. BARER, Lwów Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

Okulary plażowe poleca firma **KOPERNICKI i SYN** Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SPRZEDAM kamienicę 1-piętrową z ogrodem, wolne dwa mieszkania dwupokojowe. Informacje: Snopkowska l. 13, — miesz. 3, godz. 15—17. Pośrednicy wykluczeni. 7190

DYKTY forniery najtańsze źródło zakupu M. Hammer i Syn, Źródlana 3. Telefon 271-14. 7202

Elektryczne i radiowe instalacje
oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca
STANISŁAW CHĘĆ, Lwów, ulica Łyczakowska 4
Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

UCZENICE, studentki, znajdą pomieszczenie z całym utrzymaniem. Gołąba 3, m. dwa. 7196

POKÓJ frontowy, śródmieście, komfort, telefon dla Pań Chmielowskiego 15, parter. 7197

LISTOPADA 39. Dwupokojowe, komfort użycie ogródka, bez podatku do wynajęcia. 7198

4 POKOJOWE pełnokomfortowe słoneczne Supińskiego 8. 7179

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP do wynajęcia, plac Akademicki 3. 7172

LOKAL sklepowy, Sapiehy cztery, do wynajęcia. 7186

LOKALE sklepowe, na fryzjernię, mleczarnię, sklep spożywczy 2, 3 pokoje, garsoniera komfortowe do wynajęcia Pochyła 2 (róg Kadeckiej) Tel. 214-51. 7204

BERETY prawdziwe wełniane POLECA
Pierwsza Krajowa Fabryka Beretów
„THE ATLAS MARK" Skład fabryczny Warszawa MYLNA 7, tel. 11.81-36
Uważajcie i żądajcie tylko berety z marką „THE ATLAS MARK"

OBRAZY oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki, **Salon Obrazów** Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 1256

SŁONECZNE dwupokojowe, pełnokomfortowe do wynajęcia ul. Tarnowskiego 44. 7188

WOLNE POSADY

SPRZEDAWCZYNI zdolna poszukiwana. Powszechny skład odzieży Lwów Pasaż Mikolascha. 7134

PRAKTYKANTA inteligentnego rzym. - kat. przyjmie Fa Wirga ul. Sienkiewicza 2 7163

POKRYCIA MEBLOWE, CHODNIKI, DYWANY, CERATY, LINOLEUM,
KAPY I NARZUTY — w największym wyborze
FRÄNKEL i LIEDER LWÓW, LEGIONÓW 25 w podwórzu. Tel. 286-38

UCZNIA gimnazjalnego przyjmę — dom kulturalny, opieka staranna. Asnyka 7, m. 5. 7173

STUDENTÓW przyjmę na mieszkanie zapewniając opiekę. Dom kulturalny katolicki. Nabielakowa Grottgera 4. 7175

MIKOŁAJA 10, mieszkanie dwupokojowe na pracownię, biura lub garsonierę do wynajęcia. 7185

FRONTOWY, ładny, jasny pokój z użyciem łazienki, ewentualnie z wiktem, do wynajęcia, tylko Paniom. Domagalczów 11, m. 1, od g. 2—4. 7191

TRZYPOKOJOWE, czteropokojowe frontowe, słoneczne pełnokomfortowe do wynajęcia Wiśniowieckich 1. 7203

PL. BERNARDYŃSKI 14 piękny, komfortowy, klatkowy, umeblowany pokój do wynajęcia. 7131

TURECKA 1 parter 3 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. 7205

4 lub 5 pięknych pokoi, przynależytości. Czynsz zniżony. Dwernickiego 22. 7207

SPRZEDAŻ

FIAT kareta m. 521 C r. 1931, po remoncie, natychmiast sprzedam. Leona Sapiehy 1, 83, garaż. 7182

GARNITUR salonowy, nadający się dla lekarza — łóżka, szafy, lustro, obrazy, sprzedam. — Wincentego Pola 3, drzwi 4 3—5. 7189

NAUKA

UCZELNIA JĘZYKÓW „Ecole Francaise", Batorego 34/I — zatwierdzona przez Kurator. — jak corocznie otwiera kursy: francuskiego, angielskiego, niemieckiego. Stenografia. Buchalteria. Maszynopisanie. 7169

DO I. KLASY GIMNAZJALNEJ dodatkowe zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcja prywatnego gimnazjum męskiego Towarzystwa Salezjańskiego we Lwowie Abrahamowiczów 5. Tel. 259-43.** **Egzamin wstępny 1 września.**

Najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, studenckie, cywilne
poleca Wytwórnia chrześcijańska 2026
Jan Wittman, Lwów, Trybunalska 1

FORTEPIANY, PIANINA gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia **HANAK** Piłsudskiego 21, I. p. 189

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

SPRZEDAJEMY znacznie niżej cen fabrycznych pozostałe z likwidacji sklepu: Szkło, porcelanę. Ul. Bilińskich 36 (dzwonek do pracowni). 7178

MOTOR „MMB" gazowy 20 HP. w ruchu za 1.500 zł. — sprzeda Depciowicz, Tarnopol, ul. Tatarska 40. 7183

RÓŻNE

GAZUJE, wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

CERUJĘ pończochy, skarpetki, naprawiam bieliznę starannie, szybko i tanio. Łyczakowska 7/I drzwi 10. 7136

KOTKI do oddania Kadecka 4 I. p. prawe. 7177

DOM dwupokojowy z ogrodem i polem, blisko Lwowa i stacji, tanio wydzierżawię. Listy „Piękna okolica" Adm. 7187

Z OKAZJI sezonu szkolnego naprawiam budziki solidnie i pod gwarancją Mehler, Kochanowskiego 6. 7201

Najpiękniejsze kilimy gliniańskie sprzedaje tylko fabryczny skład
ST. GAŁANA Lwów, Sykstuska 20 (róg Kościuszki)
Niskie ceny. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Przyjmuje się obligacje Pożyczki Narodowej. — Własne sklepy we wszystkich wielkich miastach.
Specjalność firmy: PÓŁGOBELINOWE PORTIERY, KAPY na ŁÓŻKA i STOŁY

MIESZKANIA

DUŻE bardzo ładne czteropokojowe mieszkanie pełnokomfortowe przy Czarnieckiego dwa zaraz do wynajęcia 7132

DWA pokoje kuchnia komfort słoneczne, oglądać Gundulica 6, boczna Ponińskiego.

2 POKOJE kuchnia pełny komfort, nowe Chocimska 10 — Chocimska 14 naprzeciw kościoła św. Elżbiety. 7165

POKÓJ kawalerski Szeptyckich 5. Pokój kawalerski Wronowska 8 odświeżone od gospodarza. 7168

2 POKOJE, kuchnia, półkomfort do wynajęcia, Gródecka 51. 7171

KADECKA 4 3 pokoje od października system kurytarzowy. 7176

KADECKA 11. Trzypokojowe, pełnokomfortowe, słoneczne, ciepłe, bez podatku, do wynajęcia. 7192

FRONTOWY, umeblowany pokój, łazienka, wynajmę. Konopnickiej 10, drzwi jeden. 7193

DWA POKOJE kuchnia, pełnokomfortowe, słoneczne w nowym domu, Piaskowa 19. 7194

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HAYA PUDER
DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM
„HAYA" mydło, oliwa i krem.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kollątaja 12

JEDYNIE ŚWIECA **S-GAZ** tępi radykalnie PLUSKWY wraz z zarodkami.
Do nabycia w składach farb i droguerjach
795 Informacje bezpłatne
„SANOS" Lwów, Kl. Tańskiej 3

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. Dywany perskie. Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. NOWOCZESNE: Jadalnie. Gabinety. Kluby. Tapczany. Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

4. URZĄD SKARBOWY WE LWOWIE

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 3 września 1937 r. o godz. 11 w lokalu Klary Binda we Lwowie, Gródecka 35 a i Zamknięta 10, celem uregulowania należności 4 Urzędu Skarbowego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

T. W. 7916/36/III 8794/36, 11990/36, 17786/36, 6709/36, 8814/35, 34323/34: 1) 39 work. cementu a 50 kg, 2) 50 worków gipsu a 50 kg. 3) 8 a 100 kg. 3) 1500 cegieł szamotowych kwadratowych i 1500 zwykłych szamotowych, 4) 30 drabin budowlanych starych, 5) 60 drągów antenowych, 6) 80 rur betonowych, 7) 7 taczek sosnowych, 8) 150 kg smoły, 9) 80 cegieł „Radenburga", 10) 1 waga decymalna duża, 11) wózek, 12) 1 biurko stare, 13) 2 krzesła gięte, 14) 15 worków gipsu a 80 kg, 15) 30 zwoi papy. Cena szacunkowa zł. 694

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 3 września 1937 r. od godz. 10.30 do godz. 11 w lokalu Klary Binda we Lwowie ul. Gródecka 35 a i Zamknięta 10.

Kierownik Urzędu Skarbowego:
2555 Nahlik

Przetarg ofertowy

Urząd Wojewódzki Stanisławowski ogłasza przetarg na dostawę 51 t okrągłej stali zlewnej do żelbetu A 35 oraz 600 kg płaskowników. Średnice prętów 6-34 mm, długość 12,6 m. Termin dostawy 1 II. 1938 loco wagon stacja kolejowa Kuty. Termin składania ofert 30 IX. 1937 r. godz. 10. Wadium 5%. Szczegółowe ogłoszenie przetargu w Dzienniku Wojewódzkim.

Za Wojewodę:
Inż. Ludwik Skopiński
2553 Naczelnik Wydziału Kom. Bud.

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej
Dr. FISCHER
b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)
telefon 251-68 1489

LEKARZ STOMATOLOG
KAROL GUSTAW **STAPP**
7110 b. lekarz Kliniki we Wiedniu
ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej
Lwów, AKADEMICKA 26, tel. 211-21
Pracownia rentgenologiczna i dentystyczno-techniczna

Środki przeciw molom oraz wszelkim owadom poleca **„BARWA" Sp. z o. o.** przedtem **Ludwik Hoszowski** Lwów, Akademicka 3, Telefon 206-69. 1937

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów. ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Kobiety w pracy zawodowej

Przywykło się uważać pęd kobiet do pracy zawodowej za jeden z symptomów naszej gorączkowej epoki, za konsekwencję gwałtownego rozwoju przemysłu w XIX stuleciu. I wyobrażamy sobie kobiety niezamężne w dawnych czasach, oddające się zajęciom „odpowiednim dla ich płci", jak o tym złośliwie pisał Stendhal: „pielęgnujące kwiaty, układające zielniki, hodujące kanarki... wreszcie poświęcające się wszystkim t. zw. *plaisirs innocents*, niewinnym rozrywkom".

Tymczasem tak nie było. Praca zawodowa kobiet sięga czasów starożytnych i można śledzić jej ewolucję poprzez średniowiecze. W cesarstwie rzymskim problem ten istniał w klasie niewolniczej.

W wiekach średnich został zrobiony krok naprzód: wielkie masy kobiet z różnych środowisk społecznych opanowały szereg zawodów, a w wieku XIII widzimy je już nie tylko jako robotnice przy warsztatach, ale nierzadko jako majstrów. Za panowania Ludwika Świętego cały przemysł jedwabniczy znajduje się w rękach kobiet. One też wyłącznie wyrabiały złote kapelusze dla dworu. Organizacje kobiet pracujących były rządzone tymi samymi prawami, co cechy rzemieślnicze męskie. Bieliźniarstwo znajdowało się jeszcze wówczas w rękach robotników mężczyzn. Ale już w XV wieku krawczynie paryskie konkurowały z nimi z powodzeniem. Powstała obok cmentarza Saint-Innocent dzielnica pracowni bieliźniarskich, w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się ulica „de la Lingerie". Bogaci mieszczanie, kupcy i urzędnicy oddawali swoje córki na praktykę do tych zakładów, uważając, iż zawód ten „nie deklasuje panien z dobrych domów". Każda z kierowniczek odpowiadała za nienaganne prowadzenie się powierzonych swojej pieczy praktykantek.

Co było powodem dążenia kobiet do zdobywania niezależności materialnej? To samo co dzisiaj. Smutny fakt, że kobiet było za wiele, zbyt dużo, aby każda z nich miała szanse zamążpójścia. Nadmiar kobiet zaznaczał się już wówczas największym odsetkiem w Anglii i w zachodnich krajach Europy.

Do zawodów wyłącznie wykonywanych przez kobiety należało hafciarstwo, wstążkarstwo, które zwłaszcza kwitło w Rouen, oraz wszelkie prace służące do oczyszczenia i przygotowania wełny. Poza tym wszystkie inne zawody były we Francji dostępne dla kobiet. Wdowa po właścicielu zakładu przemysłowego mogła dalej prowadzić przedsiębiorstwo. W Niemczech XV wieku prawie cała fabrykacja mydła, świec i piwa była w rękach kobiet. We Frankfurcie n. M. żyło między latami 1389—1497 piętnaście kobiet lekarzy, z których kilka zostało nawet w uznaniu zasług dekorowanych. Anglia okazała się bardziej rygorystyczna w tolerowaniu wolnych zawodów. W XV wieku niejaka miss Margery ściągała do Londynu istne procesje chorych. Swój zawód mogła wykonywać jedynie w przebraniu mężczyzny, jako doktor John Young. Władze prześladowały ją jako niebezpieczną awanturnicę.

Pomimo licznych możliwości zawodowych, dużo kobiet nie umiało sobie znaleźć zajęcia. Dla tych zakładano we Francji i w Niemczech z fundacyj zamożnego mieszczaństwa t. zw. „Domy Boże" (Maisons de Dieu), w których znajdowały schronienie kobiety niezamężne. Nie składały one żadnych ślubów i mogły wyjść zamąż, skoro im się nadarzyła okazja. Otrzymywały wikt i mieszkanie, zaś na osobiste wydatki zarabiały wykonywaniem haftów i bieliźniarstwem.

Możemy się w tych organizacjach doszukać analogii z nowoczesnymi domami dla samotnych kobiet, powstałych z fundacyj w Ameryce i wielkich miastach zachodniej Europy.



Płaszcz w kolorze beige, zahaftowany bronzowymi wzorkami, bardzo praktyczny, stylowy i nadający się na ulicę. — Drugi, w czerwone i niebieskie paski, raczej sportowy.

Starsze panie i moda

Przeglądając żurnale mód konstatujemy, że moda jest w stosunku do starszych pań niesprawiedliwa, gdyż przeważająca ilość narysowanych i sfotografowanych modeli przeznaczona jest dla całkiem młodych, wysmukłych kobiet. Tymczasem, choćby tylko z kupieckiego punktu widzenia należy stwierdzić, że conajmniej połowa „dobrze ubierających się" kobiet — to panie w średnim wieku.

A jednak, porównując wygląd dzisiejszej kobiety w „średnim" wieku, które to określenie jest zresztą dość rozciągliwe, z fotografiami naszych matek czy babek sprzed lat pięćdziesięciu, musimy przyznać, że obecna moda dla tego właśnie wieku jest specjalnie korzystna. Dziś każda dbająca o siebie i modnie ubrana kobieta może wyglądać o dziesięć lat młodziej, niż głosi jej metryka. Chociaż przeznaczona dla młodych, obecna moda potrafi bardzo zręcznie i dyskretnie zamaskować zbyt nią obfitość kształtów..

Do najszczęśliwszych pomysłów na leży zaliczyć krój modnych płaszczy, t. zw. paltotów. Te luźne, proste a bynajmniej nie workowate okrycia są jak stworzone do zatuszowania zbytniej okrągłości bioder, ramion, biustu. Również korzystnym jest żakiet trzyćwierciowy z lekko poszerzonymi ramionami. Natomiast krótka i bardzo wąska spodniczka nie jest pożądana.

Kostium o prostym, surowym angielskim kroju jest dla pań starszych a nie nazbyt tęgich zawsze korzystny, podobnie jak gładkie koszulkowate bluzki. Niewskazane natomiast są wszelkie skomplikowane i fantazyjne bluzki, z szerokimi rękawami, dość chętnie przez starsze osoby noszone. Duże żaboty, chusteczki i ozdoby falbankowe, wpadające w oczy desenie i pasy poprzeczne są również niewskazane. Oczywiście, jeżeli przyjmiemy, że większość pań w średnim wieku różni się od całkiem młodych trochę zbyt obfitą tuszą.

Specjalnie uważać trzeba z wyborem kolorów. Wypróbowane i polecenia godne są granat i zestawienia czarnego z białym. Fiolet, który przyzwyczailiśmy się uważać za odpowiedni dla „starszych osób", może niesprawiedliwie, nie jest wskazany. Tak samo ciemno - popielaty. Do odmładzających barw zaliczamy granat i czerń w kropki, paski lub inne drobne desenie.

Kapelusze o prostych, pięknych liniach odmładzają. Baczną uwagę należy zwrócić na buciki, torebkę i wszelkie uzupełniające tualetę drobiazgi.

Przed dwustu laty mol nie był szkodnikiem

W czasach obecnych plaga moli należy do tak powszechnych, że trudno jest uwierzyć aby przed 200 laty o tym szkodniku wiedziano bardzo mało, względnie aby był on tak mało rozpowszechniony, że uczeni i przyrodnicy zajmowali się nim bardzo mało. We francuskim dziele, traktującym szczegółowo o życiu owadów, napisanym przez znanego fizyka Reaumurs (był on nie tylko fizykiem, ale i znakomitym znawcą życia owadów), zaledwie kilka zdań zostało poświęcone molom.

Lecz i w ostatnich czasach zaszły duże zmiany w rozpowszechnianiu się różnych gatunków mola. Szczególnie w okresie ostatniego dziesięciolecia. Występują one obecnie masowo. Co jest tego przyczyną? Pisze o tym znany przyrodnik Adolf Herfs w dziele „Nauka i technika". Prof. Herfs twierdzi, że w kulturze mieszkaniowej zaszły tak dalekie zmiany, a tym samym i „w klimacie" mieszkaniowym, że wszystko razem wziąwszy, stanowi bardzo dodatnie warunki dla rozwoju masowego mola. — Szczególnie centralne ogrzewanie, ciepłe i suche mieszkania sprzyjają niezwykle rozwojowi tego szkodnika. Prof. Herfs twierdzi, że obowiązkiem pani domu w obecnych czasach jest bardzo energiczna walka z molem.

Kącik kosmetyczny

KRUCHE, ŁAMLIWE, PAZNOKCIE, smarować na dzień i na noc następującym kremem: wosku białego 5 gramów, olejku ze słodkich migdałów 10 gr., cremortatis sproszkowany 2 gramy, ałunu w proszku 1 gr., kwasku cytrynowego 1 gr. Radzę również masować palce w okolicy paznokci raz dziennie przez 3 do 5 minut.

MASKA TERMICZNA, w rodzaju poduszki elektrycznej, zastępować może w wielu wypadkach parówkę, która ma coraz mniejsze zastosowanie w kosmetyce. Maska termiczna przegrzewa tkankę silniej lub słabiej (można ciepło samemu regulować), sprzyja wysysaniu czynników zapalnych, pobudza działanie naczyń skóry, przy czym nie zachodzi obawa rozszerzenia porów, co się często zdarza przy zabiegach parówką. Przy zmarszczkach maskę termiczną nakłada się na twarz, uprzednio pokrytą warstwą kremu odżywczego — na 30 minut, w wyjątkowych wypadkach tylko na całą godzinę.

PRZYPALENIA PIECZENI UNIKNIEMY, Jeśli brzeg rynki, zwrócony w stronę ognia, wysmarujemy obficie tłuszczem.

JEŚLI CIASTO W RURZE za prędko się rumieni, należy je podczas dalszego pieczenia nakryć arkuszem papieru.

Trzeba umieć patrzeć w lustro!

Słynna rosyjska tancerka Pawłowa kazała kilka razy do roku fotografować swoje nogi, ręce, ramiona, plecy i nie pozwalała zdjęć retuszować. Pragnęła dokładnie poznać błędy swojej budowy, by je poprawiać, a następnie obserwować rezultaty swej pracy.

Nie doradzając naszym czytelniczkom aż tak daleko idących, mozolnych trosk o poprawianie błędów urody, proponujemy inny, mniej kłopotliwy a pomocny środek dla zachowania estetycznej sylwetki i wyrównania usterek urody. Tym środkiem jest... lustro. Ale nie lustro do przeglądania się wówczas gdy wkładamy dopieroco od krawcowej przyniesioną suknię, lub gdy przed wyjściem z domu nakładamy na twarz misterny retusz „maquillage'u". W lustro trzeba umieć patrzeć. Zdradza ono wiele wad, o których wolałybyśmy nie wiedzieć.

Patrząc w zwierciadło, mimowoli prostujemy się, podnosimy głowę, przybieramy „przyjemny wyraz twarzy". Któż nie złapał się na tym, że przechodząc obok wystaw sklepowych, które odbijają obraz przechodzących sylwetek, prostował przygarbione plecy, zaskoczony widokiem, który wyobrażał sobie znacznie korzystniejszym? Takie przypadkowe spojrzenie we własne odbicie jest jakby schwytaniem się na gorącym uczynku. Pokazuje nas takimi jakimi jesteśmy a nie jakimi być pragniemy. Należało by z tej nauczki wyciągnąć konsekwencję i trzymać się prosto zawsze, nie tylko wtedy, gdy patrzymy w lustro. I myśleć o tym tak często, by proste trzymanie się stało się naszym przyzwyczajeniem.

W salonie, gdzie młodzież uczy się tańczyć, powinno być koniecznie lustro. Uczącym trzeba zalecić kontrolowanie swojego sposobu trzymania się, co da niejednokrotnie lepsze rezultaty, niż uwagi najgorliwszego nauczyciela. A cóż jest warta choćby do doskonałości doprowadzona sztuka tańczenia, jeśli nie towarzyszy jej estetyczne i harmonijne ułożenie postaci?

PATRZYMY na EKRAN

CZY JEAN HARLOW ZABIŁA?

Zmarła ostatnio gwiazda filmowa Jean Harlow miała życie burzliwe. Przed kilku laty zginął tragiczną śmiercią drugi jej mąż Paweł Bem. Samobójstwo? Zabójstwo? Nieustalono. Ale ten zgon nagły, wkrótce po ślubie, list do żony o treści tajemniczej, sprzeczne zeznania przyjaciół Jean Harlow i przyjaciół zmarłego — wszystko to rzuciło cień na opinię młodej i pięknej gwiazdy.

Przez krótki czas wydawało się nawet, że kariera jej jest zachwiana. Ale później zatarło się to jakoś, przyszły nowe sensacje, które zajęły światek Hollywoodu i nie wracano już do sprawy tajemniczej śmierci Pawła Berna.

REWELACJE PO 5-CIU LATACH

Aż teraz, po śmierci Jean Harlow znalazła się osoba, która wywlokła znów na światło dzienne szczegóły tragedii zapomnianej.

Jest nią Myriam Holt, aktorka filmowa, zaprzyjaźniona ongiś z Pawłem Bernem, która zdecydowała się wyświetlić tajemnicę jego śmierci a raczej podać do wiadomości publicznej to o czym dawno już wiedziała.

MIŁOŚĆ Z PIERWSZEGO WEJRZENIA

Paweł Bern, dyrektor jednej z większych wytwórni filmowych, człowiek cieszący się powszechną sympatią poślubił młodziutką Jean Harlow w kilka dni po poznaniu jej. Miłość z pierwszego wejrzenia i ta fantastycznie szybka decyzja matrymonialna człowieka statecznego, jakim był Paweł Bern — zdziwiła wszystkich jego przyjaciół.

Małżeństwo to nie przyniosło mu jednak rozczarowania. Zresztą trwało tak krótko...

Myriam Holt polubiła serdecznie Jean Harlow, była częstym gościem w jej domu. Dopiero po śmierci Pawła Berna zerwała z nią stosunki. Ta śmierć tragiczna i całe zachowanie się późniejsze Jean Harlow — zniechęciło do niej wielu ludzi.

ZABIŁ SIĘ — ALE DLACZEGO?

6-go września 1932 r. rano, sekretarka Pawła Berna wbiegła blada do poczekalni, w której siedzieli interesanci i oznajmiła, że szef jej nikogo nie przyjmie. W kilka godzin potem rozeszła się po mieście wiadomość, że Paweł Bern odebrał sobie życie. Znaleziono z przestrzeloną klatką piersiową, w sypialni na podłodze.

Dlaczego to zrobił? Nikt nie umiał znaleźć na to odpowiedzi. Człowiek bardzo zamożny, szczęśliwy w małżeństwie, pogodny... Samobójstwo?

„Paweł Bern nie popełnił samobójstwa, jak orzekł przed laty sąd — twierdzi Myriam Holt — to Jean Harlow zabiła go niechcący, a w strachu przed odpowiedzialnością za swój czyn — upozorowała samobójstwo męża“.

W światku filmowym Hollywood zawrzało na nowo. Jean Harlow — zabójczynią?

Dziś skoro już bronić się nie może, nie należało chyba wywlekać sprawy, obciążającej jej pamięć. Jeśi Myriam Holt milczała dotychczas, powinna była już milczeć do końca. Stało się inaczej. Myriam Holt uzasadnia szczegółowo swoje oskarżenie. Oto, jak według niej, wyglądała tragedia sprzed pięciu lat.

ZEZNANIA JEAN HARLOW

— Nie było mnie w domu owej nocy tragicznej. Byłam zaproszona do matki na obiad, dokąd mój mąż miał przyjść później.

To „alibi“ gwiazdy potwierdziła matka jej, ojczym, służba.

Wprawdzie w czasie śledztwa znalazł się detektyw, który próbował zachwiać wersją o samobójstwie Pawła Berna, ale szybko go usunięto.

TAJEMNICZY LIST

Niezbitym dowodem śmierci samobójczej Pawła Berna miał być list, który zostawił do żony. Treść jego niejasna, nigdy nie wyświetlona — zupełnie nie wyjaśniała przyczyny samobójstwa. Stwierdzała tylko, że Paweł Bern odebrał sobie jednak życie.

„Najdroższa, To jest niestety jedyna droga, jaka mi pozostaje. Ty wiesz, że to, co się wydarzyło poprzedniej nocy — to tylko komedia. Chciałbym odkupić potworną krzywdę, jaką ci wyrządziłem“.

Tak brzmiał ów list, którego treści nie chciała wyjaśnić Jean Harlow.

Sprawa tajemniczej śmierci Pawła Berna przez pewien czas już ucichła, zapomniana, znowu nabrała aktualności po rozwodzie Jean Harlow z trzecim mężem Jackiem Rossonem. Rodzina Rossona, chcąc zemścić się na Jean Harlow, która porzuciła chorego męża — ogłosiła nieznane szczegóły związane z tajemniczą śmiercią Pawła Berna. Przede wszystkim adwokaci Rossona powołali nowych świadków, których zeznania wypadły sensacyjnie.

Ogrodnik willi Berna zeznał, że po śmierci swego pana znalazł potłuczone szkło na śladach krwi. Ślady te prowadziły do furtki ogrodowej. Chciał powiedzieć o swoim spostrzeżeniu policji śledczej, ale matka Jean Harlow dała mu sute wynagrodzenie i odprawiła ze służby natychmiast po tym odkryciu.

Inni domownicy, sprowadzeni przez rodzinę Rossona zeznali, że późnym wieczorem słyszeli ostrą sprzeczkę w sypialni państwa.

ZAGINIONY TESTAMENT

Rodzina Rossona obciążyła Jean Harlow jeszcze jednym ciężkim zarzutem.

Zginął testament Pawła Berna, o którego istnieniu wiedzieli jego przyjaciele. W testamencie tym Paweł Bern zapisał większą część majątku swojej długoletniej przyjaciółce Dorothy Mille. Powołano ją nawet jako świadka na sprawę, ale wezwania tego nigdy nie otrzymała. Zginęła w tajemniczych okolicznościach, podczas podróży morskiej.

Jean Harlow zdołała jednak odeprzeć wszelkie zarzuty, tłumacząc się celową chęcią szkodzenia jej przez rodzinę trzeciego męża, którego porzuciła.

Obecnie Myriam Holt przypomina te oskarżenia na nowo.

Na podstawie tych i innych danych okoliczności w jakich umarł Paweł Bern są bardzo obciążające dla Jean Harlow.

Najprawdopodobniej wybuchła pomiędzy nimi sprzeczka — głosy podniesione słyszała służba — w czasie której Jean Harlow strzeliła do swego męża. Kiedy zorientowała się, że zabiła w strachu śmiertelnym pobiegła do swojej matki i tam uradzono ukryć tę zbrodnię.

Ów list o treści tajemniczej był zapewne pisany ręką Jean Harlow, a treść jego była celowo tajemnicza.

Policję zawezwano w kilka godzin dopiero po znalezieniu trupa.

Dziwna sprawa. Cały Hollywood jest pod wrażeniem tych rewelacyj.

Jean Harlow — zabójczynią? Któż to napewno dziś ustalić może... (h.)



Charles Boier w roli Napoleona



Joan Crawford

Różne bywają snobizmy

Co robią ze znoszonymi bucikami gwiazdy filmowe? Problemem tym zainteresował się pewien właściciel sklepu z obuwiem w Londynie i... wszedł w listowny kontakt z kolegą po fachu z Hollywood. Na podstawie zawartego między handlarzami układu, Amerykanin zaczął skupować znoszone obuwie słynnych aktorów i aktorek filmowych, po czym wysyłał transporty tego towaru do Anglii. Mieszkańcy Londynu mogą sobie zatem wybrać według gustu parę bucików Clarka Gable'a, Joan Crawford, nawet ubóstwianej Grety Garbo!

Interes idzie znakomicie. Entuzjaści poszczególnych gwiazd już z góry zamawiają sobie znoszone buciki swoich faworytów i faworytek. Pomysłowy szewc uzbierał sobie już wcale pokaźny majątek. Umiał wyzyskać jeden z ludzkich snobizmów.

Kronika filmowa

— Spółka akcyjna Kodak wykazała w bilansie za r. 1936 1.800.444 marek czystego zysku, osiągniętego na terenie Niemiec.

— W Buenos Aires kino „Metropolitain“ wprowadziło siedmiogodzinne seanse, obejmujące 5 filmów pełnometrażowych. Ceny w tym kinie są jednolite i nie przekraczają 1-go dolara. Sala ma 2.000 miejsc. Jest to największe kino w Buenos Aires. Inowacja ta naraziła mniejsze kina na bardzo poważne straty. (Film).

— Wieloletni sekretarz prywatny b. premiera angielskiego Mac Donalda, R. Rozenberg, objął kierownictwo produkcji Metro-Goldwyn Mayer w Anglii.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 29 sierpnia 1937 r. Nr. 35

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

LIST Z POŁONINY

Koliba leży wysoko pod wierzchem zielonego obwodu, obejmującego łukiem czarny zwór Burkutu, a łuk nazywa się Łukawica, — choć Olek twierdzi, że nazwa wywodzi się od słowa „łukawyj" a więc tyle co „zły". Za progiem, od dołu podpełza ciemno las, z którego wypiórzają się barwne naloty gilów i sojek, jak jeszcze nowe kwiaty połonińskie, gorące od wczorajszego słońca. Nad lasem połonina — aż po niebo...

Narożna izba ciepleje po pustej zimie i mdłej w ciągłych nawrotach chłodu wiośnie — od wieczornej watry, której powałowe pełganie usypia nas co noc, kołysze do snów dziwnych i co rano opowiadanych.

Nie ma tu niczego z rzeczy otaczających Was w wygodnym mieście, jak w prawdziwej maszynie do mieszkania, gdzie chmury płyną wysoko nad dachami, jak codzienne komunikaty PIMa, o tyle bliskie zdziwionym oczom Staszka, ile dalekie Waszym naskórkom. Tutaj siwa czapka na głowie Popa Iwana zatrzymuje wzrok od rana a suche wiatry od szczytów wydymają płomieniem koszule na plecach i rozstawiają nam stopy w mocny rozkrok połonińskiego chodu. W takie dni dym watry cofa się od nalepy na izbę i szczypie powieki.

A ja myślę: ...i Olek, wielki, o zwichrzonej czuprynie gladiatora i ta kobieta, zgubiona w bezmiarze co dzień wstającego widnokręgu, — trzymani są w ramach rzeczywistości jedynie przez niezmienny kołowrót dni, z których każdy wypełniony jest po brzegi ozonem dalekich przestrzeni i dymem małej watry.

Od progu koliby słychać w pogodne wieczory szum Czeremoszu, który jest jak wieniec przetkany błękitnymi fibrami owczych dzwonków po tej i tamtej stronie połoniny. Ta cisza płynie ku nam na długim pokrzyku skutara, bajecznie kolorowego w perspektywie chłonnych dali. — Zielone pryzmy zworów podnoszą się przed nocą od mgły — i znów jesteśmy sami w kolibie...

Jest wieczór. Ziębniętymi palcami układamy na nalepie czerwonopiórą watrę i drżymy w oczekiwaniu. W okna tłucze wiatr — mgłą gęstą, jak wata. Za oknami stygnie w chmurach niepokojąca przestrzeń, przeszyta jękiem powietrza, natężona w bezruchu do jakiegoś kosmicznego bólu.

Zatrzasnąć ostatnie skrzypienie drzwi w ciepłą skończoność całowanej blaskami izby. I zacząć wszystko od nowa.

Więc: rano wstaje codziennie za wierchem połoniny i przerzuca most brzasku ponad mgły wtulone w dolinę rzeki ku gładkiemu profilowi Ladeskula. Połonina błyszczy od ros, wpiętych, jak diamenty w usta kwiatów. — Są zwory pejsażowo wyczekujące na twój pendzel, Zygmuncie i barwy, jakich naprózno dobierałbyś na palecie. Aspekty zielonej wierchowiny zazdroszczą Ślązkowi jego „aspektu", którym na jakiejś tam „Kolumnie Rybałtów" podbiłeś nasze zatwardziałe serca.

W poezji mijających ranków zgrzyta codzienne mycie garnków i syczy ciągle parzenie palców o ruszt trójnoga. I to jest równie ważne.

Macieju, czy szorowałeś kiedy w zimnej wodzie rondel po kaszy? Jeśli nie, to żal mi cię, boś ominął wzruszenia wielkiej klasy. I czy wiesz, że powyżej 1.400 m. n. p. m. najmistermiejsze koncepcje totalne są najzupełniej nie do użycia a na neurasteniczny szyfr intellektu nie zostaje krzty miejsca w ogromnej pustce nieba i ziemi?

Mamy tu jeden snobizm: ten dalekich wyjść i dziko zarosłych szlaków, ściskających nas z map za gardło pętlami tęsknoty.

Cóż Staszku? — Są tu samotne mogiły na stokach gór i leśnych przesmykach i wiele jest drewnianych krzyży na zachwaszczonym cmentarzu wojennym w Burkucie z napisem gorzkim, jak rzucone w próżnię pożegnanie: Ein unbekannter Soldat... Jest bujna plątanina drzew pachnących leśnym winem, rozplenionych dziko nad rumowiskiem okopów wielkiej wojny. „Cmentarze odkupionych" czekają nowych wierszy.

Także to Stachu? Czy ja mam za ciebie wysłuchiwać tych wołań po nocy, gdy wiatr szlifuje trawiaste zbocza a resztki zasieków jęczą na Szekerówce? — A to jeszcze, że tam zrywają się tabunem dorodne konie i w tętencie przelatują granią, szeroką, jak step?

— Wysoko tu. — Codziennie brzuchy chmur ocierają się o nasz dach i pędzą z gestem „Marsylianki" Rude'a po zielonej połoninie. Po ulewnych deszczach mgły włóczą się dolinami i wówczas stąd, z góry, krajobraz wydaje się utkany puszystymi kłębkami waty. Ale nocą, księżyc wypływa ponad grubą kołdrę chmury, płynącej rzeką w dolinie Czeremoszu, od Palenicy do Popa, ponad którą trzyma nas nasza Łukawica wysoko, — aż chciałoby się dać nura z południowego urwiska w to wełniste morze u stóp. A księżyc poleruje gładko powierzchnię chmur, i wówczas: istny ocean w porze sztilu. Tylko nad nim koronkowo od szczytów płaskich i obłych tu — strzelistych, jak zębiska piły, tam dalej. — Tylko bliżej, na tyle białego nieba mistyczne worynie trącają żerdziami o gwiazdy.

W takie noce włóczymy się po grani, jak po wyspie w zalewie chmur. Nie mówi się zbyt wiele, — lepiej słuchać dalekich pokrzyków — melodii, z jakimi skutary odległeją na okolicznych garbach. Te śpiewne wołania są istotą nocy, odpływających chmurami, zabierających z sobą czarne od lasów, utopione w mgle doliny, — postrzępiony widnokrąg, żelatynowy w księżycu — i naszą Łukawicę. I wtedy płyniemy w kołysie tego dźwięku a srebrny krążek w górze odległeje co raz bardziej, co raz bardziej...

Liga Narodów o roli literatury
i materialnym położeniu pisarzy

Stały Komitet dla spraw literatury i sztuki przy Lidze Narodów wydał ostatnio komunikat następującej treści: Po zbadaniu warunków, w jakich znajduje się twórczość literacka w związku z całokształtem obecnego politycznego i społecznego położenia na świecie, Komitet dochodzi do wniosku, że z jednej strony niestałość takiego położenia stanowi moment wysoce atrakcyjny i przyciągający dla twórców, z drugiej jednak stanowi szereg trudności, nieraz wprost do nieprzezwyciężenia. Komitet docenia rolę literatury jako czynnika niezmiernie ważnego w osiągnięciu ostatecznych celów i zamierzeń całej ludzkości, podkreślając równocześnie jej zasługi w rozwijaniu tych dóbr, bez których całe nasze życie nie miałoby żadnej podstawy i znaczenia. Poza tym Komitet stwierdza, że: 1-mo: Ciężkie warunki ekonomiczne oraz współzawodniczenie pomiędzy sztuką a różnymi innymi rodzajami mechanicznego rozpowszechniania jej powodują w produkcji i obrocie książkowym coraz to większy zastój, który w niektórych krajach dochodzi wprost do zupełnej stagnacji. 2-do: Z jednej strony pisarze znajdują się w coraz trudniejszym położeniu w związku z ustawicznie wzrastającymi trudnościami ekonomicznymi całego świata — z drugiej zaś, przez wznoszenie coraz to nowych murów granicznych i przeszkód pomiędzy poszczególnymi państwami swobodna wymiana myśli zostaje zupełnie uniemożliwiona. Komitet wyraża następnie życzenie, by Komisja Współpracy Intelektualnej wzięła pod rozwagę powyższe wnioski, tak charakterystyczne dla współczesnej literatury, a wyciągnięte przez Komitet. Poza tym Komitet proponuje rozpisanie ankiety o sposobach, w jakie różne kraje otoczyły opieką swój dorobek literacki, rozpowszechniając go pomiędzy wszystkimi warstwami społeczeństwa. — Następnie Komitet proponuje drugą ankietę, któraby wyjaśniła przyczyny powodujące zjawisko, że w wielu krajach literatura jest stale zastępowana przez daleko kosztowniejsze od książki widowiska publiczne. Trzecia ankieta rozpatrywałaby środki, zastosowane przez poszczególne kraje w celu polepszenia bytu pisarzy, jak tworzenie Kas literackich, zapomóg z funduszów społecznych itp. Ankieta ta powinna m. in. przynieść szczegóły dotyczące ewentualnego utworzenia międzynarodowego funduszu, któryby umożliwiał wydanie nowych nakładów wybitnych książek oraz niósł doraźną pomoc w pracy literackiej. Ankieta ta powinna być rozpisana w porozumieniu z biurem Międzynarodowej Unii dla opieki nad dziełami literatury i sztuki w Bernie oraz w porozumieniu z innymi międzynarodowymi organizacjami, zajmującymi się sprawami intelektualnymi. Przy końcu Komitet stwierdza, że przyszły byt literatury jest ściśle związany z możnością swobodnego wypowiadania się oraz z niezależnością moralną i materialną poszczególnych jej reprezentantów. Wśród członków Komitetu figurują następujące nazwiska: Georges Duhamel, Jean Richard Bloch, Jules Romain, Johan Bojer, Paul Hazard, Ugo Ojetti, Helena Vacaresco, Thornton-Wilder i inni.

Zapomniane powieści
Karola Miarki

Powszechnie uważamy Karola Miarkę za czynnego działacza społecznego, bojownika w walce kulturalnej, zapominając, że ten zasłużony redaktor i wydawca „Katolika" był autorem powieści ludowych, chętnie czytanych przez Ślązaków. Wychowanek szkoły pruskiej, pamiętał język polski jedynie z domu rodzinnego, to też musiał pokonać wiele trudności, zanim opanował język literacki. W pracy tej pomagał mu wydatnie dobrze znany ze swej działalności Paweł Stalmach. On to zachęcił Miarkę do pisania i jemu w niemałej mierze należy zawdzięczać powstanie kilkunastu powieści i kilku sztuk scenicznych. — W życiorysie Karola Miarki o jego twórczości literackiej mówi się ogólnikowo, a z powieści do tej pory wyróżniono tylko „Górkę Klemensową", powieść napisaną w roku 1861. Utwór ten nadesłany do „Gwiazdki Cieszyńskiej" został zupełnie przerobiony, zachowano tylko wątek podania ludowego o Klemensie-kapłanie, który nawracał swych braci Słowian. Pomimo tych zasadniczych poprawek „Górka Klemensowa" może być uważana za jedną z najbardziej udatnych powieści Miarki, którego twórczość wymaga gruntownego opracowania.

JAN BRZOZA

WAKACJE LWOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA

Wakacje sprowadzają wiele zmian w życiu miasta. Z chwilą ukończenia roku szkolnego, ogarnia mieszkańców jakaś gorączka wyjazdowa. Wszyscy muszą koniecznie gdzieś wyjechać. Obojętne gdzie, bodaj do najgorszej dziury, do najgorszych warunków higienicznych, byle tylko wyjechać. Byle pokazać, że się też wyjechało na tzw. „świeże powietrze“. Kto nie ma możności wyjechać na to „świeże powietrze“, ukrywa się starannie przed okiem znajomych. Nikt nie chce być posądzony o brak zrozumienia dla dobrodziejstwa słońca, zieleni itd. Nikt nie chce być posądzony jeszcze o co innego, ale to już przekracza ramy mojego ogórkowego felietonu, a wkracza w temat pism humorystycznych. Lwowskie przedmieście jest wolne od tej udręki. Niemniej ogarnięte jest gorączką innego rodzaju. Oto sady i ogrody warzywne sypnęły obficie owocami i jarzynami. — Trzeba to zebrać, trzeba to korzystnie sprzedać. O wyjazdach naturalnie nie ma mowy. Nie leży to w zwyczaju lwowskiego przedmieścia, które zachowuje jeszcze wiele tradycji. Cisza, jaka przepływa wzdłuż niskich parkaników, nad małymi domkami oświetlonymi jaskrawo gorącymi promieniami słońca — jest podobna do ciszy opustoszałego miasta, ale ludzie nie wyjechali wcale. Ludzie znajdują się na placach targowych i sprzedają. Sprzedają owoce, jarzyny, kwiaty, jagody, grzyby i wszystko to, co mogło dać upalne lato żyznej lwowskiej doliny i co mogła wydobyć skrzętna ręka pracowitych przedmieszczan. Co potrafią te ręce, można obejrzeć codzień na naszych placach targowych. Czego tam nie ma? Zwłaszcza rynek w godzinach przedpołudniowych mieni się tysiącem kolorów i huczy rozgwarem, jakby na jakimś święcie owocobrania. Jak piękne są place targowe w lecie, świadczy o tym obecność w tych miejscach malarzy. Nieraz można zauważyć takiego mistrza pędzla, siedzącego sobie najspokojniej ze swymi farbami, kredkami wśród grubych i chudych pań Szymonowych i Antoniowych, malującego ich barwne stragany. W jaki sposób zaskarbiają sobie ich względy, to już jest „malarska tajemnica“.

Oprócz swojej pracy, zabiegów codziennych, zaczynających się o wczesnym świcie, kiedy to gromady kobiet i mężczyzn ciągną ku placom targowym — ma nasze przedmieście też swój okres wyjazdowy. Gorączka panuje tu niemniejsza od gorączki miejskiej. To dzieci i młodzież szkolna jedzie na kolonie, półkolonie, czy obozy letnie. Kłopotów jest niemało. Bo to moja pani, jakieś koce, prześcieradła i kto wie co? Ta skąd tyli tegu nabrać, moja pani. Ale mimo to jakoś się to uzbiera i odprowadza swoje pociechy na dworzec. Bieganina wtedy i ruch na przedmieściach wielki. To jest widomy znak, że rozpoczął się okres wakacji. Tak tylko rozumiane są one, jako wakacje szkolne. Dla dorosłych wyjazd jest czymś nie do pomyślenia.

Niemniej poza gorączkową pracą w okresie letnim, ma nasze przedmieście swoje atrakcje wypoczynkowe, które odbywają się z reguły w niedziele i święta. Pod tym względem panuje tu dawna tradycja. Znane były szeroko owe restauracje ogrodowe na Łyczakowie u Grunda, czy Kizyka — na Zielonem za tzw. „starą pałyczkarnią“. — Znany był park zabawowy na Placu Powystawowym, czyli na miejscu dzisiejszych Targów Wschodnich. I wiele, wiele innych, gdzie nasz ludek przedmiejski bawił się szeroko i wesoło. Tak wesoło, że przysporzył naszemu miastu miano najweselszego w Polsce.

Dziś odpoczynek niedzielny nabrał trochę innego charakteru. Mniej się spożywa napojów alkoholowych, więcej korzysta ze słońca, zieleni i ruchu na wolnym powietrzu. Niemniej jeszcze dziś każde przedmieście posiada jakiś punkt zborny, przyciągający całe rzesze niedzielnych wycieczkowiczów.

Szczególną sympatią cieszą się nasze oba cmentarze. Zwłaszcza Janowski, który odwiedzany bywa tłumnie w niedzielne popołudnia przez ludzi, niosących na groby swoich najbliższych bukiety kwiatów, albo konewczki do podlewania bardzo starannie pielęgnowanych mogiłek.

Krąg przedmieść opasujący Lwów zielonym pasem ma swoje miejsca najbliższe, do których zdążają niedzielne wycieczki. Okolice Janowskiego, Gródeckiego — przedmieścia Lewandówka, Bogdanówka i inne mają lasy Biłohorskie i staw pod Zimną Wodą, tzw. Strychowalec, gdzie kąpiel, plażowanie i gra w kręgle dają dużo rozrywki i odpoczynku. Kleparów, Zamarstynów znowu pola tzw. Stawki, albo staw Miejskiego kąpieliska, a także festyny niedzielne w Brzuchowicach. Zniesienie i okolice mają swoje zabawy w Zboiskach na huśtawkach i karuzelach. Łyczaków idzie jak zwykle od lat do Mariówki na staw, gdzie są łódki, kąpiele i kręgle, albo na słynne odpusty do Winnik. Pohulanka zaś jest celem wycieczek południowo-wschodniej części miasta. Wreszcie wyścigi konne i boiska sportowe na Stryjskim zamykają krąg letnich wycieczek lwowskiego przedmieścia.

W świąteczne popołudnie ciągną wszyscy z wózkami, dziećmi, pakunkami z prowiantem w stronę okolicznych pól i lasów. Obsiadają je gęsto, zażywając w całej pełni odpoczynku, powietrza i słońca. Młodzież wyżywa się na festynach, huśtawkach i karuzelach. Dużą atrakcję stanowią boiska sportowe, które każde przedmieście posiada osobno. Odbywają się tu mecze piłki nożnej, w których nie tylko gracze, ale i publiczność bierze bardzo żywy, czasem za bardzo żywy udział. Jest barwnie, gwarnie i wesoło. Czasem zabawa kończy się tu i ówdzie krzykiem, piskiem i trzaskiem bijatyki, ale to nic. Grunt, że wesoło jest — i już. Jak wakacje, to wakacje. — Lwowskie przedmieście pracuje ciężko w dni powszednie, używa rozrywek na swój sposób w dni świąteczne. Pławi się w słońcu, zieleni, wykorzystując w całej pełni jedyne dobrodziejstwo lata, które jest wszędzie jednakowe. Lwowskie przedmieście jest naturalne, proste, wesołe tą swoją sławną wesołością. Jest może takie same, jak przedmieścia innych miast, ale ma w sobie jeszcze coś innego. W tych domkach biało malowanych, pełnych klatek z kanarkami. W tych starcach czerstwych a rubasznych, w tych kobietach dobrych a pyskatych, w tych dziewczętach pięknych a hardych, w tych młodzieńcach zadzierżystych jest charakter lwowskiego przedmieścia — robi wszystko po swojemu i wakacje spędza też po swojemu.

Młodzież japońska szkoli się w pilotażu



Na zdjęciu widzimy grupę młodzieży japońskiej, szkolącej się na lotników.

ZYGMUNT HAUPT

TAROK

Był złoto gniady, od czoła do chrap przebiegała trochę skośnie strzała biała, na wysokości nozdrzy zaróżowiona. Pęciny tylnych nóg były jak umaczane w śmietanie. Nadawało mu to pozór lekkości, strzelistości.

Był nerwowy i strzygł niespokojnie uszami i tym różnił się tylko, przynajmniej w moich oczach, od spokojnego, irlandzkiego huntera kapitana. Wytykano mu i inne wady ale ja ich nie widziałem.

Nasz ogniomistrz zaprzęgowy Rojek nie darzył go sympatią. Ironicznie wtykał swój czerwony nochal, ugarnirowany szydłami wąsów, do boksu kiedy karmiłem konia chlebem, a na przeglądach tygodniowych, o pół kroku za kapitanem z rękami na szwach spodni, zezując złośliwie w moją stronę mówił:

— Coś Tarok tak mizernie wygląda...

Oznaczało to, że na najbliższe wyjazdy będę tłukł się na jakimś mongolskim tarpanie bateryjnym a Tarok będzie skazany na nudy konowiązu.

Tarok! Był wspaniałym talentem do wyzyskania. Przed wszystkimi konkursami hippicznymi, „military“, steeple chasse, zawodami jego kandydatura była gorliwie roztrząsana i w rezultacie zawsze odpadał. Miał swoje przedziwne fanaberie i bano się uzależniać od jego kapryśnej indywidualności. Potrafił po przebyciu skomplikowanych triple-barów, oxerów i „fortepianów“ wyłamać przed jakąś głupią „kopertą“ a upartego jeźdzca zrzucić, ażeby ku uciesze gawiedzi z rozwianą grzywą i rozlatanymi strzemionami dać się długo łapać przez luzaków w ciężkich butach.

Rano po apelu chodziłem do stajni. Po obu stronach wybetonowanego korytarza, między słupami uwieńczonymi natłuszczonymi siodłami i uprzężą lśnią zady końskie. Gdzieś w głębi słychać nieobowiązujący głos gderania zaprzęgowego ogniomistrza. Tarok stoi zaraz obok arystokratycznych boksów wierzchowców kapitana i pierwszego oficera. Koścista, długa klacz pierwszego oficera Lora kapryśnie przebiera między długimi źdźbłami siana. Tarok prychał, gryzł całe pęki i wywracał białkiem oka w moją stronę. Złote smugi słońca kładły się na jego lśniących bokach..

* * *

— Do wsiadania! Naaa — koń!

Przepiękne słowa komendy! Lewa noga tkwi już w strzemieniu, wodze chwycone tak, że koń toczy się na człowieka, czuje się między palcami ogień grzywy i — Na koń! po prostu unosi, odrywa od ziemi, od lekkiego wysiłku krew uderza do głowy, świat kręci się z drzewami około, kiedy wykonuje się pół obrotu i oto z wysokości siodła otwiera się horyzont.

Z tyłu słychać kwik jakiegoś znarowionego konia, który nie pozwala się dosiąść i prawa noga szuka celnie strzemienia.

Ruszamy. Stęka bruk pod kołami dział, konie jeszcze niezgrane naciągają nierównomiernie postronki, najeżdżają na siebie, zabawnie uciska cholewa buta, kiedy przyciśnie ją do boku sąsiedniego konia. Siodła skrzypią. Kurz uniesiony kopytami pachnie końskim potem.

Tarok wygina szyję, z góry widziany jej kark jest gruby, pełny życia z rozwichrzoną frendzlą grzywy opadającą na prawą stronę. Na jej połyskliwym łuku sadowi się zielony bąk. Spędzam go. Zagniewany zrywa się z brzękiem, leci zygzakiem wzdłuż zaprzęgu i siada na czole flegmatycznego, podręcznego dyszlowej pary.

Jedną z wad dyskredytujących Taroka jest to, że „sztorcuje“. To znaczy nie potrafi iść stępa. Stale zachowuje denerwujący ni to kłus ni to trucht, nigdy nie dostosowany do tempa baterii. Po dwudziestu minutach takiej jazdy łzy napływają do oczu, wszystkie wnętrzności bolą, gdzieś u nasady czaszki rodzą się iskry, które skrzypią w zębach i ulatują przed ekranami siatkówki pod daszek czapki.

Jesteśmy w polu, przed nami w kurzu zwiadowcy, zaprzęgowy ogniomistrz na końcu baterii... Ściągam wodze. Defiluje przede mną druga, trzecia para zaprzęgu, obracają się szprychy kół i nad-

Głos francuski o literaturze polskiej

Francuski dziennik „Temps" drukuje obecnie w odcinku felietonowym p. t. „Le mouement littéraire à l'étranger" cykl artykułów, poświęconych współczesnym prądom literackim w poszczególnych krajach europejskich. Po literaturze włoskiej i niemieckiej, w trzecim z kolei artykule, autor p. Roger Kaeppelin zapoznaje czytelników francuskich z dorobkiem współczesnej literatury polskiej i tymi prądami politycznymi, które na jej rozwój wpłynęły.

„Współczesna literatura polska — pisze autor — przeszła dwie rewolucje, obydwie będące konsekwencją wypadków natury politycznej".

Przed rewolucją 1905 r. literatura odgrywała w życiu polskim od powstania 1831 r. rolę przewodnika narodu, wyrażała jedną tylko, najważniejszą treść życia narodowego. Po przełomie rewolucyjnym w 1905 r., w którym Polska zadokumentowała swoją świadomość narodową, pojawiają się nowe tendencje, przede wszystkim natury socjalnej. Rola literatury rozszerza się i jednocześnie zacieśnia: przestaje być przywódcą duchowym narodu, natomiast nawiązuje kontakt z wszystkimi przejawami życia narodowego. Rok 1905 zamyka okres neo-romantyzmu; od tej daty w literaturze polskiej zaczynają dominować prądy realistyczne".

„Wypadki wielkiej wojny, utworzenie Legionów Józefa Piłsudskiego, zwycięstwo nad Wisłą 1920 r., wskrzeszenie niepodległości Państwa stoją u progu drugiej rewolucji literatury, lub raczej rewolucji psychicznej i moralnej, która bezpośrednio wpłynęła na twórczość literacką. Po roku 1920 kwestia dotychczas najważniejsza, kwestia niepodległości przestała być ustawiczną troską każdego Polaka, każdego pisarza polskiego. W miejsce tego problemu wyłoniły się inne klęski wojny, poruszyły serca, ale klęski powojenne, przede wszystkim kryzys ekonomiczny, który w Polsce wybuchnął w 1930 r., okazały się niemniej dotkliwe. W cesarstwach ościennych tradycyjne hierarchie uległy wstrząsom, posypały się w gruzy ustroje społeczne, zmieniły się obyczaje, problemy socjalne wystąpiły na pierwszy plan".

„Ten nowy stan rzeczy był powodem zarówno w Polsce jak i w pozostałych krajach Europy do powrotu realizmu, ale ten neo-realizm polski stanowi raczej metodę, niż system filozoficzny; nie na próżno jest spadkobiercą zgasłego neo-romantyzmu, którego liryczne wzloty wibrują jeszcze w naszej pamięci. Niedole ludzkie, którymi hojnie szafuje nasza epoka, poruszyły wszak wszystkie szlachetne serca. Zrodził się nowy idealizm, głoszący kult miłości bliźniego, sprawiedliwości wyzwolonej z wszelkiego egoizmu, krótko — nawołujący do urzeczywistnienia ideałów naszej cywilizacji chrześcijańskiej".

„Te „problemy sumienia" absorbują całą polską literaturę współczesną. Jest to literatura poważna, w której odzwierciedlają się troski życia codziennego, monotonny i uciążliwy trud istot ludzkich. Nie ma w niej miejsca dla snobów intelektualnych, na czułostkowość, nie ma miejsca ani na frazeologię. Powieść chce być uważana za dzieło prawdy i — autor powraca jeszcze raz do poprzednio użytego terminu — za dzieło sumienia".

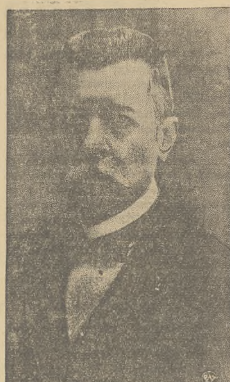
„Toteż całą literaturę polską, bez względu na przekonania polityczne pisarzy, przewiało szerokie tchnienie demokratyczne. Troski społeczne absorbują autorów niemniej niż czytelników. Żywe dyskusje, jakie wywołała książka Jalu Kurka *Grypa szaleje w Naprawie*, odmalowująca nędze i prymitywne warunki egzystencji mieszkańców zapadłej wioski, jest tego dowodem. „Polowanie na dusze" i kontemplacja stanów psychicznych przestały emocjonować wyobraźnię polskiej publiczności współczesnej, którą więcej interesują opisy środowisk społecznych, psychiczny mechanizm aktywności człowieka".

„Jest jasnym, że polska działalność literacka tych ostatnich lat piętnastu nie rozwinęła się „przy zamkniętych wrotach" na wpływy z zewnątrz. Polacy mieli zawsze oczy szeroko otwarte na świat i najsubtelniejsi znawcy literatury międzynarodowej znajdowali się często właśnie wśród Polaków. Istnieje zgodny pogląd, że współczesna literatura polska uległa dwom zdecydowanym wpływom: realistycznej psychologii Prousta i psychologii expresjonistycznej Joyce'a. Jest rzeczą znamienną, że autorami polskimi, którzy z największym talentem przyjęli tę nową psychologię są przede wszystkim kobiety literatki, Zofia Nałkowska w powieści i dramacie, panie Iłłakowiczówna i Pawlikowska w poezji lirycznej".

Po tym interesującym rzucie oka na polską twórczość literacką ostatnich lat, autor zatrzymuje się dłużej przy dorobku literackim poszczególnych autorów: Kaden-Bandrowskiego, Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej.

OEMA

Zgon ś. p. prof. E. Porębowicza



W dniu 24 b. m. zmarł we Lwowie ś. p. prof. dr. Edward Porębowicz, emerytowany profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, znakomity romanista, tłumacz i poeta.

Ś. p. prof. Porębowicz był czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Lwowskiego, współpracownikiem wielu innych towarzystw naukowych, doktorem honorowym Uniwersytetu Poznańskiego, profesorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W r. 1932 obchodził jubileusz 50-lecia pracy literackiej i naukowej. Zmarły odznaczony był komandorią orderu „Odrodzenia Polski" i komandorią orderu „Corona d'Italia".

Zdjęcie nasze przedstawia ś. p. prof. dr. Edwarda Porębowicza.

Jak żyją i jak piszą literaci francuscy

W związku z wtorkami literackimi, zainaugurowanymi przez zarząd paryskiej Wystawy, wzrosło niepomiernie zainteresowanie prywatnym życiem pisarzy francuskich. Louis Gerin rozpisał nawet pomiędzy literatami ankietę, zawierającą trzy pytania: jak spędzają literaci swój czas wypoczynkowy, gdzie piszą i czy potrzebują specjalnej atmosfery. Wypowiedzieli się w tej ankiecie m. in. Celie, Claudel i Duhamel. Pierwszy odpisał, że zawsze pisał, czytał i uczył się „na chybcika" co i teraz zostało mu; niejednokrotnie obmyśla swoje utowry literackie w drodze do któregoś ze swoich pacjentów i urywa, ile tylko się da czasu swoim obowiązkom czy zawodowym zajęciom, by poświęcić go literaturze. Tym dorywczym, nieuporządkowanym stosunkiem do pisania należy sobie wytłumaczyć jego styl. Duhamel nie ma czasu na wypoczynek ani sposobności do zażywania spokoju. Dom jego, pełen dzieci, rozbrzmiewa ich hałasami, które towarzyszą pisaniu książek. Ale to nie przeszkadza mu wcale. W czasie wojny Duhamel przyzwyczaił się pisać nawet w salach szpitalnych, wśród jęku rannych: — tak powstała jego „Civilisation". Za młodu zaś, jako ubogi student, przesiadywał w publicznych bibliotekach pisząc, gdyż nie miał nawet za co ogrzać swego pokoju. „Gdybym chciał pisać w spokoju i samotności, nie napisałbym nigdy nic" — mówi autor. — Natomiast Paul Claudel, dymisjonowany dyplomata, potrzebuje koniecznie spokoju i ciszy, gdy tworzy. Claudel mieszka stale w swej posiadłości wiejskiej w Brangues i oddaje się kontemplacji natury. Wypoczynku nie potrzebuje — ma go za wszystkie lata. Jak widać, tak samo są odmienne nawyki i przyzwyczajenia pisarzy oraz okoliczności, w których tworzą dzieła, wychodzące spod ich piór.

Morand czy Maurras w Akademii francuskiej

Po dokonaniu ostatnich wyborów do Academie Française został jeszcze jeden nieobsadzony fotel. Jak dowiaduje się ajencja PIL, najpoważniejszymi kandydatami są obecnie Paul Morand, Henri Massis, Louis Artus i Jean-Louis Vaudoyer. Równocześnie zwolennicy polityczni Charles Maurresa prowadzą ożywioną działalność zakulisową w celu przyznania mu godności akademickiej. Wątpliwym jednak wydaje się, by w obecnych nastrojach, jakie panują we Francji, Maurras zasiadł w fotelu akademickim.

---

jeżdża oliwkowo zielona blacha tarczy. Jedyne na świecie miejsce, gdzie Tarok będzie szedł stępem to za tarczą działową.

Szeroka, czteromilimetrowej grubości blacha tarczy ze stali chromoniklowej zasłania mu pół świata. Czemu poza nią tylko jego wiecznie napięte nerwy doznają ukojenia? Czemu nie osiągnąłem tego perswazją i poklepywaniem po gładkiej szyi? Tarok jest mi zagadką. Czy ma on jakieś irracjonalne założenia, które w tym jego odgrodzeniu się od świata mają przynieść jedyny spokój i pewność? Matowa, jednobarwna ściana posuwa się przed nim w drganiach i chybotach wybojów drogi, metafizyczna czeluść wciąga nas w ślad za nią fragmenty świata z jednej i drugiej strony drogi swoim natrętnem nie przerywają naszego urzeczenia. Tarok wyrzuca głową, frendzle włosów grzywy wiatr zwiewa, sierść w upale słonecznego dnia ciemnieje tam, gdzie na delikatną skórę występuje pot.

Jak trudno wczuć się w tajemniczą psychikę zwierzęcia. Pewnie, anatomia porównawcza, embriologia, histologia, będą mówić o większym przedziale między nami, niż to, co dzieli mego Taroka od jego prototypa z epoki eocenu, konia czteropalczastego wielkości psa czy impresjonistycznych sylwetek wydrapanych na ścianach grot aluwialnych przez troglodytów. Jaki jest jego świat tak różny od moich stereoskopowo widzianych obrazów, świat pełen woni, tajemniczych elektromagnetycznych wyładowań instynktu, nieprzepartych trwóg, zielonych nirwan? Jak godzi on swój świat ze światem człowieka, który samolubnie każe mu wkładać głowę w chomąto swoich interesów, nieść w galopie i kurzu szarży śmierć w jego, człowieczych sprawach, każe mu uskrzydlać się w symbole pegazie na pomnikach i wśród strof rapsodu a po dniach służby szczerzyć białe zęby czaszki na tragicznych pustkowiach. Czy ma rekompensatę w tym, że jest piękny? W złocie lwiej grzywy, w gazeli czerni i aksamicie oka, w błysku szczęście niosącej podkowy, w bohaterskim i niewypowiedzianie pięknym łuku szyji, w tanecznym rytmie nóg i pomnikowym skoku? Tarok ma swoją rekompensatę w pędzie.

Bateria zostaje za nami gdzieś na szosie, przykuta ciężarami swych spraw. Ziemia rzadkiego zagajnika dudni pod kopytami — Duch! duch! Kiedy skracam wodze (czy wiecie, że Tarok, kiedy jest w pełnym oporządzeniu, w mundsztuku, wygląda jakby wycięty z obrazu Géricault'a), kiedy skracam wodze, nawet dobre wychowanie maneżowe i szkoła remontu nie mogą go opanować. Wysuwam prawą nogę w tył i dotykam boku. Lekko, bardzo lekko. Tarok wyrzuca przednie nogi w galop. Czuję bezwładnością swego ciała jego siłę. To żywioł. Drzewa z prawej i z lewej strony uciekają w tył. Pędzimy skrajem lasu. Rowy i kisnące w zielonym skrzeku kałuże przepływam w celnym i harmonijnym rytmie skoku. Staram się jak najbardziej zgrać z ruchem konia. Powietrze uderza mi w twarz, łzy napływają do oczu. A potem łąka, zielona arena triumfalna mego konia. Gdzieś głębokie pokłady torfu huczą pod jego zwycięskim kopytem. Gonimy dalekie obłoki na horyzoncie. Potem i one nikną. Nie ma spraw, nie ma teorii kwantów, nie ma obosiecznych pesymistycznych zgorzknień ustępujących kalejdoskopowo jedne drugim, nie ma kochanki która zdradza, nie ma noża który godzi w moją pierś, nie ma fałszywej karty którą mi ktoś przybija na stole ostatni atut mego życia, nie ma pogardy która mię wciąga w otchłań z sobą! Jest pęd! Całkowite oderwanie się od życia.

I to się dzieje ze sprawą Taroka. A jest to sobie wierzchowy wałach, według pierwszej litery imienia jeszcze młody (wszystkie konie na literę „T" mają w ewidencji wojskowej sześć lat), maść jasnogniada, przynależność bateria 3-cia. A zaprzęgowy ogniomistrz nie z sentymentu dlań ale z uwagi na dobro wojskowe nieprzychylnie patrzy na ciemne od potu boki konia i mówi:

— Ij, panie podchorąży, pan później do cywila a Tarok tu ma zostać... Nie wolno go tak zganiać...

Bateria stoi na szosie, konie wierzchowe ustawione są wpoprzek drogi. Kanonierzy posiadali w zakurzonym rowie. Patrzę czy nikt nie widzi i przytulam twarz do spoconej szyji Taroka. Płaty piany występują na niej i schną na słońcu.

Wędrówki wakacyjne

REPORTAŻ KRAKOWSKI

— Pan zna Kraków — spytał mnie w pociągu przygodny znajomy.

— No jakże, naturalnie...

— Kiedy pan był ostatni raz?

— Ostatni raz niedawno, ale tylko przejazdem jeden dzień. Ale parę lat temu...

— Ano właśnie... Przejazdem, to znaczy z dworca do hotelu, potem na Rynek coś przegryźć u Hawełki i po plantach się przejść... Nie proszę pana, to pan nie zna Krakowa. Stary Kraków — owszem, ma się rozumieć wszystko na swoim miejscu stoi, wszystko po dawnemu. Ale nie ma pan pojęcia o całych wielkich nowoczesnych dzielnicach, jakie rosną u nas jak na drożdżach. Niech no pan to zobaczy...

Rzeczywiście — zobaczyłem. Rzeczywiście — przyznaję, ani mi w głowie było pomyśleć, jak się ten Kraków Nr. 2 rozbudował. Doprawdy całe dzielnice domów nowoczesnych, pięcio, sześcio i więcej piętrowych. Skwery i zieleńce. Nowe linie tramwajowe...

Zanim wyjedziemy oglądać wszystko, siadam w gabinecie inżyniera-kierownika robót w krakowskim Funduszu Pracy (niech mu urlop upływa tanio i słodko za niestrudzone obwiezienie mnie po Krakowie i po województwie, abym się wszystkiemu do woli napatrzył). Zaglądamy do cyfr i od razu nabieram pojęcia o wielkim rozmachu inwestycyjnych w tym sezonie. Miasto i Fundusz Pracy ładne miliony złożyły do wspólnej kasy na przeprowadzenie wszelakich robót. 970 tysięcy zł. na rozbudowę sieci tramwajowej. Milion sto tysięcy na nowe nawierzchnie ulicz ne. Trzysta tysięcy — kanalizacja i wodociągi. A ośrodek zdrowia, a Dom dziecka, a stadion, a pływalnia... Dużo takich „drobiazgów".

Ten ciężki grosz zdumiewające sprawia cuda — nowy Kraków rośnie w oczach. Mam wrażenie, że trębacz mogący rozglądać się po okolicy z wysokości wieży Mariackiej, mógłby co dzień coś nowego otrąbić hejnałem radości.

Prześlicznie zapowiada się, na dużym już odcinku zbudowana nowa arteria wielkim półkolem opasująca miasto — Aleja Trzech Wieszczów. Szeroka, pełna powietrza, wesoła zielonością. Plac Matejki, dawniej w obrzydliwym niechlujstwie trwający, dziś — czyściutki, trwałą nawierzchnią wymoszczony. 250 tysięcy kosztowała ta toaleta, ale warto tyle wdzięku dla miasta kupić.

Błonia zmieniły się nie do poznania. Fiakry krzywym okiem muszą patrzeć, bo im tramwaj wchodzi w paradę. Od Oleandrów — stadiony boiska, pływalnie. Oddechu dla miasta moc. Regulacja podmiejskich rzeczek przewietrzy wszelakie zapachy. Dla urbanistycznego pejzażu — jak ręką zatoczyć krąg wielki — miejsca i możliwości huk.

Jedziemy w inne strony. Tu mój cicerone pokazuje mi całą dzielnicę willi zamożniejszych, które jedna po drugiej stają w szeregu i zaraz się pstrokaciżną kwiatów własnego ogródka stroją, tam jadąc brzegiem Wisły słucham planów regulacji, widzę pierwsze roboty przy obwałowaniu, jeszcze gdzie indziej zdumiewam się świeżo powstałym osiedlem robotniczym — dziesięć wielkich bloków z mieszkaniami po dwa pokoje z kuchnią. Mimo że kosztowało to drożej ze względu na roboty kanalizacyjne — każdy blok stoi tak, że słońca nie żałuje robociarskim rodzinom. Naturalnie — ogródki przed domami.

Rozglądam się wokoło — ugór, wertepy, góry i doły. Ileż tu pracy włożono w roboty niwelacyjne, ileż pracy czeka jeszcze.

A najważniejsze to to — słucham uwagi — że własny pieniądz pracuje... Czy mogłoby sobie jakiekolwiek miasto pozwolić na tyle różnych robót, gdyby nie dotacje państwa z Funduszu Pracy. Może pożyczki zagraniczne? Naprzykład Ullenowskie?

Cieszę się tym co widzę i podziwiając, spostrzegam tabliczkę z nazwą ulicy, którą świeżo wyrwano podmiejskim wertepom „Ulica Czarodziejska"...

Oto nazwa! Czarodziejskimi ulicami wychodzą nasze miasta poza dotychczasowe granice. Czarodziejskimi ulicami praca polska i pieniądz polski wyprowadzają nasze miasta z zaduchu, ciasnoty na słońce, na powietrze, na szersze horyzonty.

Napisałem, stawiam kropkę. Teraz można wrócić do Krakowa Nr. 1, do Hawełki, coś przegryźć. Potem spać — bo jutro już o 6-tej rano jedziemy do Chrzanowa i dalej „w teren".

Miły pan inżynier już się z góry cieszy na moją minę przez dzień jutrzejszy.

— W Chrzanowie to pan dopiero zobaczy — powiada. Takiego drugiego miasta nie ma w Polsce...

Wystawa ku czci Kanta w Królewcu

W miejskim Muzeum Historii w Królewcu została otwarta wystawa ku czci Immanuela Kanta, na którą złożyło się wiele ciekawych pamiątek i wspomnień po wielkim myślicielu niemieckim. Wystawa ta ma być zalążkiem przyszłego muzeum kantowskiego. W pięciu pokojach rozplanowano wszystkie kantiana, a między inn. wykazy jego przodków i potomków, listy matki filozofa, obrazy i szkice domku, gdzie urodził się Kant, oraz wiele listów. Poza tym znajdujemy tam jego pracę doktorską, testament w oryginale, pierwsze wydanie jego pism i inn. Wystawa nosi nazwę: „Immanuel Kant, sein Leben und sein Werk".

———

„Prosto z Mostu" do blamażu

W tygodniku „Naród i Państwo" (Nr. 33-34) trafnie skomentowano spór o oryginalność bajek Sieroszewskiego:

Od paru tygodni trwa w niektórych pismach nagonka na Wacława Sieroszewskiego, której celem jest wykazanie niedopuszczalnych rzekomo zapożyczeń w twórczości znakomitego pisarza, w szczególności zaczerpnięcia motywu jednej z „Bajek" z niemieckiego zbioru braci Grimmów.

Odkrywcą tego ostatniego zapożyczenia jest jeden z humorystów poznańskich, p. T. Z. Hernes, korzystający z łam „Orędownika". W Warszawie tubą dla „odkrycia" p. Hernesa stało się „Prosto z Mostu".

W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy obok siebie dwa charakterystyczne dokumenty. List prof. Juliana Krzyżanowskiego, który Redakcja „Prosto z Mostu" otrzymała w sprawie dotychczasowej polemiki i który lojalnie drukuje oraz przedruk „listu otwartego" p. Hernesa z „Orędownika".

Zestawienie tych dwóch dokumentów jest niezmiernie charakterystyczne. Oto pogląd prof. Krzyżanowskiego na powyższą sprawę:

„Dla mnie mianowicie, jak i dla każdego, kto zajmował się kiedykolwiek bajką ludową, wątpliwości najmniejszej nie ulega, że o jakiejkolwiek bezpośredniej zależności (a taką jest zwłaszcza plagiat) między Sieroszewskim a braćmi Grimm nie może być mowy"... „Wersja Sieroszewskiego pozostaje dokładnie w takim samym stosunku do naszych wersji ludowych, jak wersja Grimmów do analogicznych wersji niemieckich, to znaczy jest literackim opracowaniem"... „Oskarżenie Sieroszewskiego o plagiat płynie z całkowitej nieznajomości istoty i życia bajki".

A oto wyjątki z zamieszczonego w tymże numerze listu otwartego p. Hernesa, stanowiącego odpowiedź na stwierdzenie ze strony Wacława Sieroszewskiego, że nie umie po niemiecku i że bajek Grimma w ogóle nie zna:

„Pisze Pan, że nie umie po niemiecku i że nawet po polsku Grimma Pan nie czytał. Ale bajki braci Grimmów tłumaczone są niemal na wszystkie języki świata, między innymi na rosyjski, który — jak skąd inąd wiadomo — Pan Szanowny zna. A pa ruski skazok Grimma to że nie czytali, aa? To nieładnie, Panie Bajkopisarzu! Nie znać podstawowej lektury bajkopisarskiej!"

*„Bajkę tę, — jak Pan pisze, — opowiadała Mu, jako dziecinie (być może niepiśmiennej jeszcze) niania. Dziecina była zdolna, tudzież obdarzona dobrą pamięcią. Notowała sobie w główinie każdy szczegół, każde słowo... Gdy dorosła (po latach kilkudziesięciu) napisała to wszystko, co słyszała, w książce pt. „Bajki Sieroszewskiego". Nieładnie postąpiła sobie niania, że małemu dziecięciu nie powiedziała nazwiska autora. **Dziecina i to by sobie zapamiętała**".*

I tak w tym tonie przez dłuższy czas. By wreszcie zakończyć surowym i kategorycznym stwierdzeniem:

„Pisze Pan: „Nie uważam, aby je (bajki) można było traktować jako plagiaty". Niestety, inni uważają na Pana i uważają, że Pan popełnia plagiaty, bo... plagiatorem jest ten, kto dosłownie powtarza opowiadania niani, nie podając jej jako autorki i podpisując utwór swoim nazwiskiem".

„To jest plagiat, Panie Prezesie, plagiat świadomy!"

Przytoczyliśmy wyjątki z obu zamieszczonych przez „Prosto z Mostu" wypowiedzi. „Prosto z Mostu" jest zachwycone swoją lojalnością i swoim „fair play" polemicznym. Tego zachwytu podzielić absolutnie nie możemy.

Zdanie prof. Krzyżanowskiego w powyższej sprawie może być słuszne, lub niesłuszne. Można je podzielić, lub zlekceważyć. Jednakże jeśli się tego zdania nie lekceważy zupełnie, to nie można uważać, by mogło ono znaleźć miejsce obok błazenady p. Hernesa, jako wyraz „odmiennego oświetlenia".

Pan Hernes jest komikiem. Lecz „Prosto z Mostu" jest pismem, mającym pretensje do reprezentowania pewnego poziomu kultury narodowej. „Prosto z Mostu musi mieć poczucie, że zarzut plagiatu albo trzeba postawić i podtrzymać, albo zdecydować się na zaniechanie tego rodzaju nieprzyzwoitej zabawy z ludzką czcią.

W ostatecznych wnioskach „Prosto z Mostu" stara się sprawę postawić na innym gruncie, na gruncie źródeł twórczości Wacława Sieroszewskiego i zarzutu niedostatecznej oryginalności czy też daleko idących zapożyczeń w twórczości znakomitego pisarza. I tutaj dochodzimy już do zagadnienia innego. Lecz i w tej dziedzinie, o ile ma ona być podstawą do wyciągania ostrych wniosków i negatywnych ocen, trzeba zachować duży umiar i ostrożność sądzenia. Przy wyborze miernika dla sądów, co wypada i co nie wypada, trzeba dbać o to, by miernik ten mógł być zastosowany we wszystkich wypadkach bez obawy, że z grona ludzi najbardziej we własnym Narodzie czczonych uczyni nagle zbiorowisko moralnych jednostek, oskarżonych o najdalej idące występki przeciwko siódmemu przykazaniu.

Lekkomyślne przeciąganie struny zawsze jest niebezpieczną zabawą. Tam, gdzie dotyczy ono czci ludzkiej, jest to zabawa szczególnie nieprzyjemna i nieprzyzwoita.

Analiza obyczaju pijackiego w Polsce

Ukazała się interesująca praca Hanny Nałęcz-Ostrowskiej Szymańskiej: „Z dziejów obyczaju w Polsce" z przedmową prof. Michała Orzęckiego. Książka oparta na wnikliwych badaniach ma na celu „niepopularną i niemodną" walkę z alkoholizmem od obyczaju, zakorzenionego od tak dawna. Analiza tego zjawiska wykazuje, jak alkoholizm obyczajowy był i jest zazębiony o całokształt stosunków społeczno-ekonomicznych, jak wpłatał się w życie wszystkich warstw i jednocześnie z jak różnorodnych powstawał przyczyn. Autorka we wstępie zaznaczyła, że zdaje sobie sprawę z niesłychanych trudności w przeprowadzeniu prostej reformy, opartej na abstynencji, pożądanej nie tylko z punktu widzenia współczesnej medycyny, ale i wiedzy społecznej. W przedmowie prof. Orzęcki scharakteryzował ten nałóg: nie ma wśród ludzi zjawiska, tak trwale i niewzruszalnie modnego jak zjawisko alkoholizmu. I nie da się wytłumaczyć jedynie działaniem narkotycznym alkoholu. Utrzymuje się on w sposób nie znoszący sprzeciwu we wszystkich warstwach społecznych, a przede wszystkim u tych, które są zawsze przewodnikami mody, t. zn. najwyższych i najbardziej eleganckich. Alkohol stał się podstawą obyczaju społecznego, a w dodatku jest on treścią humoru.

Maritain o Hiszpanii i Sobieskim

W ostatnim numerze „Nouvelle Revue Française" ukazał się interesujący artykuł popularnego pisarza współczesnej Francji, Jacquesa Maritaina, omawiający istotę wojen świętych religijnych w związku z ostatnimi wypadkami na półwyspie Pirenejskim. W sposób bezwzględny zwalczył on tezy powstańców, którzy chcą nadać bratobójczej walce charakter religijny. Maritain uwypuklił łączność Hiszpanii z Islamem, opierając się zresztą na jednym z przemówień gen. Franco, „Hiszpania i Islam zawsze się najlepiej rozumiały" i w końcu rozważań stwierdził, że ostatnią postacią wojny świętej był polski bohater Jan III. Sobieski. Wnioskowanie Maritain'a jest logiczne i konsekwentne, ale czy to pomoże Hiszpanii?

ARMIA I NARÓD

Niemieckie prawo o obronie przeciwlotniczej

„Neue Freie Presse", podaje szczegółowe omówienie niemieckiego prawa o obronie przeciwlotniczej z 1935 roku. Jest to ustawa o charakterze ramowym, której wykonanie zostało przeprowadzone trzema rozporządzeniami wykonawczymi, wydanymi przez ministra lotnictwa. Paragraf 2 tego prawa nakłada obowiązek czynnego udziału i posłuszeństwa na wszystkich obywateli niemieckiego państwa, uzasadnienie zaś tego paragrafu mówi, że Niemcy są bardziej niż każde inne państwo narażone na niebezpieczeństwo napadów lotniczych. Całe terytorium Niemiec jest narażone na niebezpieczeństwo napadu lotniczego, toteż zorganizowanie obrony przeciwlotniczej terytorium jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Obrona ta będzie skuteczna pod czas wojny, tylko wówczas, gdy cały naród zostanie do niej przyzwyczajony już podczas pokoju. Ponieważ jednak ma być powszechną, nie mogła opierać się na dobrowolnej służbie. Poza tym trzeba mieć na uwadze, że zarządzenia co do obrony przeciwlotniczej tylko wówczas będą posiadać istotne znaczenie, gdy dla wykonania ich pozostanie dostateczna duża ilość ludzi.

Pierwsze z rozporządzeń wykonawczych zajmuje się zasadniczą organizacją i określeniem zadań obrony przeciwlotniczej. W szczególności ustala ono podział wpływów pomiędzy policyjnymi władzami, państwową ligą przeciwlotniczej obrony i organizacjami przemysłowymi. Następnie precyzuje ono obowiązek służby przeciwlotniczej, a zwłaszcza sprawy powołania do służby, zaopatrzenia, odszkodowania it. d. Wreszcie ustanawia ono obowiązki w zakresie obrony przeciwlotniczej wojska, poczt, kolei żelaznych, wodnych, autostrad oraz organizację lotniczej służby meldunkowej. Obowiązek obrony przeciwlotniczej obejmuje służbę czynną w obronie, obowiązek świadczeń materialnych oraz obowiązek przeciwlotniczego zachowania się. Przestrzeganie przeciwlotniczego zachowania się ludności należy do policji.

Drugie z rozporządzeń wykonawczych zawiera zobowiązanie przeprowadzenia przy wszystkich nowych budowach, przeróbkach starych i nadbudowach instalacji wymaganych przez obronę przeciwlotniczą. Rozporządzenie to zawiera także szczegóły tyczące się budowy pomieszczeń przeciwlotniczych.

Trzecie wreszcie ze wspomnianych rozporządzeń zawiera przymus oczyszczania strychów ze wszystkich palnych materiałów i ciężkich przedmiotów. Obowiązek ten wchodzi w życie z dniem 1 września b. r.

* * *

Według relacji „Berliner Börsen Zeitung" niemiecka flota składa się obecnie z trzech pancerników, czterech krążowników, jednego dywizjonu kontrtorpedowców, trzech flotyli torpedowców, dwóch flotyli konwojowców, dwóch flotyli trawlerów, dwóch flotyli łodzi podwodnych! jako okręty szkolne służy 11 jednostek różnych klas. Ponadto pełni służbę pewna ilość starszych torpedowców, stawiaczy min i okrętów pomocniczych mniejszej wielkości. W ciągu najbliższych sześciu lat stan bojowy floty niemieckiej powiększy się o pięć okrętów liniowych, trzy pancerniki 10.000-tonowe, dwa lotniskowce, czternaście krążowników, czterdzieści kontrtorpedowców oraz szereg łodzi podwodnych o ogólnej wyporności 23.000 ton.

Wojsko chińskie

Dzisiejsze wojsko chińskie zawdzięcza swój względnie wysoki poziom wielkiej pracy dwóch jego budowniczych: marszałka Czang - Kai - Czeka i zmarłego niedawno gen. von Seeckta. Już od dłuższego czasu Chiny sprowadzały do siebie instruktorów z państw obcych. Po wojnie światowej wyjechali do Chin liczni b. oficerowie niemieccy z płk. Bauerem, przyjacielem gen. Ludendorfa, na czele. Gruntowna jednak praca reorganizacyjna rozpoczęła się dopiero z chwilą przybycia gen. von Seeckta. W ostatnim czasie przebywał w Chinach również gen. Reichenau — dzisiejszy dowódca korpusu w Monachium.

Po wielkiej pracy udało się rządowi nankińskiemu podporządkować central nemu rządowi większą część oddziałów wojskowych. Przed dwoma laty rząd centralny dysponował t. zw. wojskiem regularnym o stanie 1,250.000 żołnierzy. Samodzielne rodzaje broni w poszczególnych prowincjach posiadały około 700.000 ludzi. W skład wojska wchodziła ponadto armia prowincji Kwantung i Kwangsi, licząca około 150.000 ludzi. Wyszkolenie, uzbrojenie i organizacja wszystkich tych oddziałów były dalekie od ideałów wojska nowoczesnego.

Piechota, stanowiąca w Chinach główny rodzaj broni i będąca stosunkowo o wiele silniejszą od piechoty którego kolwiek wojska nowoczesnego w Europie, uzbrojona jest w karabiny Mannlichera kal. 6'5 mm., w japoński karabin tego samego kalibru z r. 30 i 38 ery Meija, dalej w Mausery kal. 7'9 mm. wz. 1888 i kal. 6'8 mm. wz. 1913, w stare japońskie karabiny kal. 7'9 mm. częściowo z r. 1922 i wreszcie w dobre — wymaganiom chińskiego żołnierza odpowiadające — rosyjskie karabiny należące do normalnego uzbrojenia żołnierza sowieckiego.

Gwardie osobiste wyższych dygnitarzy chińskich wyposażone są po większej części w niemiecki automatyczny pistolet Luegera, rzadziej w browning.

Jako karabiny maszynowe są w użyciu Maximy i Hotchkissy, „Rex z Kantonu" i karabiny maszynowe pochodzenia japońskiego.

Artyleria jest również bardzo różnorodna. Trzy różne zbrojownie chińskie, które przed wojną otrzymały z zakładów Kruppa kompletne urządzenie, są w stanie jeszcze dziś wyrabiać działa polowe 75 mm. Zbrojownie znajdują się w Kantonie, Hinan i Hanyagan w prowincji Hopei. Ostatnia zatrudnia około 4.500 robotników. W użyciu znajdują się również działa francuskie (Schneider - Creusot), szwedzkie (Bofors) i inne. Cała artyleria nadbrzeżna pochodzi z zakładów Kruppa (dostawy w r. 1895—1900). Sowiety sprzedały Chinom karabiny niemieckie, rosyjskie i amerykańskie Remingtony.

Część wojska posiada starochińskie szable „matao" i pistolety automatyczne Mausera, — najbardziej nowoczesnego typu.

Większe oddziały wojskowe zorganizowane bardzo różnorodnie. Istnieją trzy kategorie dywizji piechoty: kat. A — posiada 3 brygady, kat. 2 — 2 brygady, a kat. C — tylko 3 pułki. Przeciętny stan jednej dywizji (ogółem jest ich 134) wynosi 8.000 ludzi; są jednak dywizje o stanie 15.000 ludzi, niektóre zaś liczą tylko po 5.000 ludzi. Wybitnie silna jest 37. dywizja, dowodzona przez chrześcijańskiego generała Feng. Dywizja ta starła się obecnie z Japończykami pod Wang - Ping.

Dywizje: 2, 37, 38 i 132 wchodzą w skład armii Czaharu, dowodzonej przez gen. Sung. W Czahar znajduje się poza tym oddział wojska prowincjonalnego w ilości około 12.400 ludzi.

W skład 53 armii gen. Wan, stojącej w Pejpinie, wchodzą dywizje: 108, 116, 129 i 130, 2 i 3 dyw. kaw. i 6 bryg. art.

Na zachód od Pejpin znajdują się ponadto oddziały 63 armii a w szczególności 91 dyw i 1 pułk. art.

Ogółem Chiny posiadają około 400.000—500.000 względnie nowocześnie uzbrojonych żołnierzy. W ostatnim czasie rząd nankiński zakupił w Europie i Ameryce większą ilość samolotów, czołgów i innego sprzętu wojennego.

W innych armiach

RUMUNIA.

— W piechocie rumuńskiej wprowadzono 40 i 47 mm. działka przeciwpancerne Skoda oraz działo tychże zakładów o kalibrze 70 37 mm., z podwój lufą. Dolekonośność tego działa, zależnie od jakości użytej lufy, wynosi: 7.600 m. lub 2.500 m. Ciężar działa nie przekracza 185 kg. Ciężar pocisku wynosi 3 lub 0'8 kg. Ostrzał poziomy na 360 st., pionowy do 45 st.

— 47 mm. przeciwpancerne działo Skoda ma lufę długości 22 kalibrów: strzela granatem przeciwpancernym 1'5 kg. na odległość 6'800 m. Szybkość początkowa wynosi 560 m. na sek. Laweta działa zezwala na poziomy ostrzał do 43 st. Ciężar bojowy działa wynosi 240 kg., szybkostrzelność zaś 20 strz. na min. Działko posiada pancerną tarczę ochronną.

— Według wiadomości prasowych wojsko rumuńskie liczy na stopie pokojowej 228 batalionów piechoty i strzelców, 116 szwadronów kawalerii, 311 baterii lekkich, 42 baterie ciężkie, 16 baterii przeciwlotniczych, 70 kompanii saperów, 27 kompanii łączności, 4 pułki czołgów i 1 kompanię chemiczną. Na uzbrojenie wojska składa się 2.000 c. k. m., 5.000 l. k. m., 1.811 dzia. lekkich i 168 dział ciężkich. Wprowadzono nowy l. k. m. Z. B. 30 wyrobu czeskiego.

Siły lądowe zgrupowane są w 7 korpusach, 21 dywizjach piechoty, 4 dywizjach kawalerii górskich. Istnieje po za tym korpus ochrony pogranicza.

Siły powietrzne liczą ponad 800 płatowców i 70 wodnopłatowców. Tworzą one 2 dywizje lotnicze i 4 brygady lotnicze oraz 1 grupę lotnictwa marskiego.

HOLANDIA.

Budżet marynarki holenderskiej na r. 1937/38 przewiduje zakup 36 wielkich wodnopłatowców, przede wszystkim Dornier (3,770.000 fl. h.), zaliczki w kwocie: 690.000 fl. h. na zakup 12 samolotów Fokker T. IV. i 850.000 fl. h. na zakup 12 małych wodnosamolotów Fokker C II oraz 500.000 fl. h. na wyposażenie samolotów.

„Wojna pancerna"

Wojna światowa wysunęła na czoło zagadnień taktycznych i technicznych nowy sprzęt bojowy — czołgi i samochody pancerne. Szereg natarć koalicji na froncie zachodnim, jak np. Cambrai, Soisons, Amiens, w których brały udział czołgi, wykazało przydatność tej nowej broni na polu walki, mimo że typy czołgów z czasów wojny światowej miały jeszcze duże braki konstrukcyjne. Po wojnie rozwój broni pancernej poszedł dalej. Wszystkie niemal państwa studiujące to zagadnienie, rozbudowują broń pacerną, wprowadzając u siebie nowe modele czołgów i samochodów pancernych: czy to bardziej szybkich, czy mniej wrażliwych na pociski. Co się tyczy poglądów na role i znaczenie czołgów w ewentualnej przyszłej wojnie, to są one bardzo rozbieżne. Jak każda broń co bądź nowa, czołgi mają swych swolenników i entuzjastów jak również i wrogów.

Jednym z najpoważniejszych autorów z tego zakresu jest gen. art. wojska austr. Eimannsberger. Praca jego p. t. „Der Kampfwagenkrieg" została przetłumaczona na szereg języków obcych. Niedawno ukazał się przekład polski pt. „Wojna pancerna". Tłumaczyli mjr. dypl. F. Stachowicz i mjr. W. Kotarski. W. I. N. O. Warszawa 1937 r. Cena zł. 6'10.

Studium to daje zarówno obraz historyczny walk czołgów podczas wojny światowej, taktykę broni pancernej oraz ogólny opis technicznego rozwoju i stanu tej broni. Materiał pracy został podzielony w ten sposób, że po omówieniu walk czołgów w wojnie światowej, a następnie zestawieniu wniosków z nich płynących, porównaniu tych walk z działaniami bojowymi, w których czołgi nie brały udziału, np. Chemin des Dames, autor podaje dzisiejsze poglądy na użycie czołgów oraz przedstawia techniczny rozwój tej broni do chwili bieżącej. W dalszych rozważaniach autor wypowiada się jaka broń przeciwczołgowa jest niezbędna, jak ma być ona zorganizowana i jakie w związku z tym konieczne są zmiany w zasadach obrony. W końcu autor analizuje i stawia horoskopy jak wyglądały natarcie w wielkim stylu w ewentualnej przyszłej wojnie przy użyciu czołgów nowoczesnych, rozwijając pod tym kątem widzenia plan bitwy pod Amies (18 sierpnia 1918.) Książkę zamyka krótka ocena ogólna. W załączniku do pracy szereg map terenu omawianych walk. Tło historyczne pracy zostało odtworzone na podstawie wydawnictwa niemieckiego Reichsarchiv'u p. t. „Schlachten des Weltkrieges" oraz szeregu innych źródeł niemieckich, francuskich i angielskich. Poglądy autora na użycie czołgów są bardzo ciekawe. Stoi on na stanowisku, że w związku z rozwojem broni pancernej zmieni się charakter przyszłej wojny i stanie ona bardziej ruchowa, że działka piechoty i ścisłe współdziałanie piechoty z artylerią chroni najlepiej piechotę przeciwko czołgom, że w przyszłości nie będzie można osiągnąć powodzenia, bez masowego ich użycia. Zakrojone na miarę europejską studium to zostało specjalnie poprawione i uzupełnione przez autora już w trakcie druku wydania polskiego. Toteż stanowi ono, rzec można, „ostatnie słowo" w tej dziedzinie. Książka zasługuje na szczególną uwagę korpusu oficerskiego, tym bardziej, że nasi sąsiedzi w ostatnich latach poczynili w dziedzinie broni pancernej ogromne postępy.

Wesemmy życie nam wesoło

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA



Fotografujący dentysta: A teraz proszę szeroko otworzyć usta.

W WIELKIM DOMU TOWAROWYM

Szef: Młody człowieku, pan ma ustawicznie taką śpiącą minę, że od jutra przenoszę pana do oddziału koszul nocnych...

PRZEŹROCZYSTA

— Słuchajno Adasiu... wiesz, że szkło jest przeźroczyste... Czysta woda także... wymień mi jeszcze coś przeźroczystego...

Adaś myśli z natężeniem, wreszcie wzrok jego pada na drzwi i woła z radością: „Dziurka od klucza, panie profesorze...

PRZYZWYCZAJENIE



Pokojówka słucha najnowszych wiadomości radiowych.

WSZYSTKO JEDNO

Szef: Jak pan mógł powiedzieć 70-letniemu człowiekowi, że ten środek na porost włosów pomoże mu tak samo jak 20-letniemu? Przecież to oszustwo...

Pomocnik: Dlaczego panie szefie? Przecież dwudziestoletniemu także nie pomaga.

OŚWIADCZYNY

— Pańskie oświadczyny są doprawdy czymś bezwstydnym! Taki dziad bez grosza, trzy razy już rozwiedziony, dwa razy karany za przestępstwa kryminalne! I pan się ośmiela oświadczać. Nie, to rzeczywiście niesłychane! Proszę natychmiast się wynosić, bo inaczej każę pana wyrzucić za drzwi!

— Przepraszam, czy to ma znaczyć, że dostałem kosza?

Na torze wyścigowym

Pewien bogaty właściciel stajni wyścigowej czuje w tłoku na polu wyścigowym rękę, która wsuwa się do jego kieszeni.

Odwraca się, by uchwycić kieszonkowca, a w tej chwili nadbiega policjant. Wówczas bogaty finansista mówi tonem ironicznym:

— Panie posterunkowy, niech go pan zostawi w spokoju. Swego czasu zacząłem tak skromnie, jak on.

O co kobiety się nie obrażają

Gdy lady Oxford, uchodząca swego czasu w Londynie za najpiękniejszą kobietę Anglii, przejeżdżała pewnego dnia powozem, coś się zepsuło i lady zmuszona była wysiąść. Gdy znalazła się na ulicy, przyskoczył do niej pewien młody człowiek i pocałował ją gwałtownie, a następnie wykrzyknąwszy: „Pocałowałem najpiękniejszą kobietę świata!...“ — umknął coprędzej.

Lady Oxford wydała polecenie, by winnego koniecznie odszukać. Gdy poszukiwania nie dały rezultatu, wpadła w złość.

— Czy lady naprawdę tak bardzo jest obrażona na tego chłopca? — spytał szef policji, któremu cała sprawa wydała się błahą i nudną.

— Kto panu powiedział, że jestem obrażona — odpowiedziała lady Oxford. Chciałam mu po prostu podziękować za komplement

Trzy walety

Podróżując po Stanach Zjednoczonych, turysta angielski dostał się do najdzikszego zakątka Oregonu. W oberży przysiedli się doń trzej panowie o minach niezbyt szlachetnych i zaproponowali partyjkę pokera.

Anglik zgodził się. Grają. Szczęście mu nie sprzyja.

Raptem nasz turysta widzi, że jeden z partnerów wyciąga z rękawa trzy walety.

— Hola! Widzieliście? Wasz kompan...

— Co zrobił nasz kompan? — pytają gracze, wyciągając zza pasów rewolwery.

— O, nic szczególnego. Zdawało mi się, że to na niego kolej.

NIEDOŁĘGA

— Miałem dzisiaj sen — opowiada Kazio swemu przyjacielowi Stefanowi. — Wyobraź sobie... siedzę w restauracji i spożywam wspaniały obiad: homara, zupę żółciową, pstrągi, pieczoną kuropatwę i melbę. Nagle przypomniałem sobie, że nie mam pieniędzy. Robi mi się zimno i ogarnia mnie przerażenie...

— No i co?

Nic... obudziłem się...

— Ach ty niedołęgo — woła oburzony Stefan — to nie mogłeś przedtem zamówić maszynki kawy z likierem?

RESZTĘ PANIE ADWOKAT

—A więc udzielam głosu oskarżonemu. Proszę, aby pan streszczał i mówił prawdę tylko prawdę. Resztę już powie pana obrońca...

WIERNA SŁUŻĄCA

— Bardzo się cieszę, że Marysia po ślubie chce dalej u nas służyć. A kto jest ten szczęśliwy?

— Nasz panicz.

ZA MAŁO

Mamusia daje małej Zosi 20 groszy na lody. Dziecko wzięło pieniądze bez słowa.

— Czy nie wiesz Zosiu, co masz powiedzieć? — strofuje ją mamusia — a co ja mówię tatusiowi, gdy daje mi pieniądze?

— Ty mówisz: Co? Tak mało?

TAKTYKA

— On musi spełniać wszystkie moje życzenia, bo mu zawsze grożę, że odejdę od niego.

— To ci się udaje tak długo, dokąd jesteś młoda.

— Później będę mu groziła, że... zostanę.

NAJODWAŻNIESZY

— Który człowiek jest najodważniejszy?

— Łysy.

— Dlaczego?

— Bo mu nigdy włosy na głowie nie powstaną ze strachu.

PLAMY

— Pani wyboczy, — oświadczyli w pralni, — nie wszystkie plamy dały się wywabić z jedwabiu.

— Plamy — zdumiała się pani, — przecież to były własnoręcznie malowane wzory.

NIEPOROZUMIENIE

Na zebraniu abstynentów przemawia mówca:

— Alkohol prowadzi do najgorszych rzeczy. Idziesz do szynku, kładziesz pieniądz, otrzymujesz szklankę piwa. Ale to dopiero początek! Po piwie przychodzi wódka i wino, potem muzyka, tańce i dziewczęta...

— Niesłychane! — odzywa się jeden ze słuchaczy — gdzie jest ten szynk, gdzie do szklanki piwa wszystko to dodają?

Humor regionalny

Istnieje mnóstwo anegdot o skąpych Szkotach i łgarzach z Marsylii. Ale nie wszyscy wiedzą, że kanton Waud w Szwajcarii też znalazł się w zbiorach dykteryjek. Mieszkańcy tego kantonu słyną z ociężałości ruchów. Nigdy im się nie spieszy, na wszystko mają czas. Oto jedno z opowiadań genewskich.

Dwaj dziarscy górale z Jury przechodzili przez miasteczko w towarzystwie obywatela z Vaud, który zaproponował im na obiad potrawę regionalną ze ślimaków.

— Zaczekajcie na mnie — rzekł — pójdę po ślimaki i zaraz je ugotujemy.

Po upływie godziny wraca i oznajmia:

— Nie udało się. Spotkałem jednego, zaczałem go ścigać, ale mi uciekł.

W CHWILI ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ ŚMIERCI

Człowiek, który miał wiele długów, leżąc na śmiertelnej pościeli, mówi do lekarza:

— Gdybym to mógł jeszcze żyć tak długo, aż spłacę wszystkie długi!

— Chcesz pan widać żyć wiecznie — odpowiedział lekarz, znając jego położenie.

U WRÓŻKI

Mojej narzeczonej wywróżyła pani pięcioro dzieci, a mnie dwoje... Jeśli pani nie chce, abym całe pani mieszkanie w puch rozbił, niech pani natychmiast powie, kto będzie ojcem tamtych trzech...

PRZYGODA W AFRYCE



— Dzięki Bogu, że jestem w pewności przed tym obrzydliwym gadem!

KOSZTOWNY UŚMIECH

Tancerka Fay Marbe ubezpieczyła swój uśmiech na 25.000 dolarów.

Gdy ta diva przestanie się uśmiechać, towarzystwu asekuracyjnemu także nie będzie to do śmiechu.

FACHOWIEC...

— Co takiego? Bierze pan na wspólnika tego Grandzickiego? Ależ ten człowiek robił już cztery razy plajtę...

— Widzi pan... chodzi mi o to, żeby mieć fachowca...

DOBRY INTERES



— Najlepszy interes uczyniłem w mym życiu, ucząc moją córkę śpiewu.

— Jakżesz?

— Obydwa sąsiednie domy sprzedano za bezcen!